

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXI Nr 12 (9523)

KOSZALIN, ŚLĄPSK. Sobota, niedziela — 15, 16 stycznia 1983 r.

AB Cena 5 zł

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW
ŁĄCZCIE SIĘ!

16
STRON

Sprawy budownictwa

Odbłyto się inauguracyjne posiedzenie nowego zespołu problemowego Komisji Reformy Gospodarczej — ds. budownictwa. Zespół ten w sposób kompleksowy zajmować się będzie wszystkimi problemami budownictwa, niezależnie od jego przynależności resortowej. Konieczność jego utworzenia — mówiono — wynika m. in. z nieradującego przebiegu wdrażania reformy gospodarczej w tym dziale gospodarki. W br. wprowadzana są w życie istotne korekty w rozwiązaniach reformy, które zmierzają do większego zdyscyplinowania kosztów, cenowości i stworzenia bardziej skutecznych systemów motywacyjnych. Mechanizmy te muszą być dopasowane do specyfiki budownictwa. (PAP)

Z plenum KW PZPR w Koszalinie

* 4 lutego br. Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Programowa

* Ocena kampanii sprawozdawczej w partii

(Obsługa wł.). Wczoraj obradował na plenarnym posiedzeniu Komitet Wojewódzki partii w Koszalinie. W posiedzeniu, któremu przewodniczył I sekretarz KW Eugeniusz Jakubaszek, uczestniczyli także przewodniczący WKRR, WKKP, oraz I sekretarze terenowych instancji partyjnych.

Plenum KW PZPR podjęło uchwałę o zwołaniu Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Programowej PZPR w dniu 4 lutego 1983 roku.

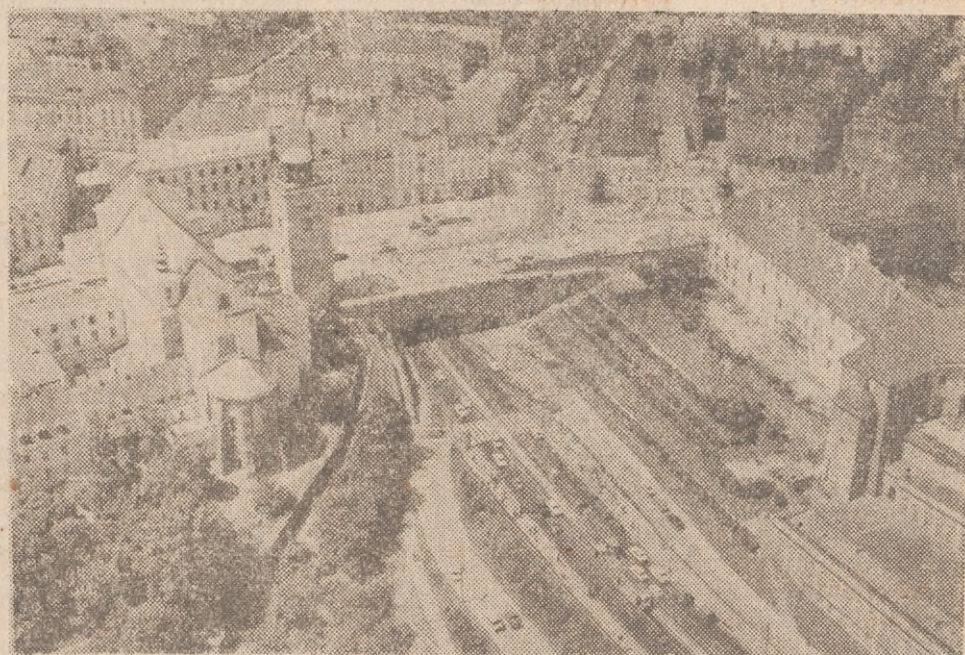
Na wstępie obrad głos za brał sekretarz KW Zbigniew Krenz, który w imieniu Egzekutywy KW przedstawił ocenę przebiegu kampanii sprawozdawczej w organizacjach i instancjach terenowych w województwie. Stwierdził między in-

nymi, że kampania sprawozdawcza w wojewódzkiej organizacji partyjnej przyczyniła się do dalszego umocnienia partii, do bardziej ofensywnego działania członków i aktywistów PZPR. Na zebraniach POP i konferencjach — podkreślił sekretarz KW — stwierdzono, że znacznie zwiększyła się aktywność POP, członków partii i członków instancji terenowych oraz wojewódzkiej w realizacji

narych posiedzeń KC KW i własnych. Znajduje to praktyczne potwierdzenie w podejmowanych inicjatywach społecznych i produkcyjnych, w coraz lepszym wykonywaniu przez członków partii swoich zadań zawodowych i społecznych.

Dyskusja na zebraniach i konferencjach sprawozdawczych — stwierdził tow. Z. Krenz — koncentrowała się wokół trzech grup zagadnień: analizy sytuacji społeczno-gospodarczej, wdrażania reformy gospodarczej oraz realizacji zadań produkcyjnych; oceny pracy administracji państwowej i

(dokończenie na str. 3)



Widok z lotu ptaka na Zamek Królewski, kościół Św. Anny, Kolumnę Zygmunta, kamieniczki otaczające plac Zamkowy i Tiasę W-Z.

Fot. CAF

Jadwiga Więcek

„... a tu jest WARSZAWA”

KIEDY padały pod bombami zabijki wielowiekowej architektury i płonęły domy mieszkalne Warszawy, zrządzeniem losu ocalała z pożogi jedyna ściana kamienicy na Powiślu. Sterczała samotnie wśród dymiących gruzów, a przez lotniskę połowe można było odczytać z drugiego brzegu Wisły, wypisany na niej dziegiem, ogromny napis: Bo mówią nie ma Warszawy a tu jest Warszawa. Słowa te, nagryzione nieznana reka jeszcze przed oswobodzeniem lewobrzeżnej części stolicy, skłoniły potem wysłannika amerykańskiego dziennika „Chicago Sun”, Irwinga Brandta, do określenia owej cudem zachowanej sterczy z Powiśla mianem „tarczy herbowej zdrudzonego miasta”. Warszawa w styczniu 1945 roku, Ani jednego mostu na Wiśle, ani jednej linii tramwajowej. Brak wody i światła. Wspaniałe pałace i skromne domostwa zamienione w 70 mln m³ gruzów. Najwytrwalsi z mieszkańców miasta koczują w piwnicach, w oczekiwaniu na pierwszy dzień wolności; osobiwi Robinsonowie XX wieku! Jest ko którego fotografia obiegnie cały świat. Przyspane śniegiem i gruzami mogiły 250 tys poległych i pomordowanych w Powstaniu Warszawskim. Hitler niedawno oznajmił światu: Warszawa jest już tylko punktem geograficznym na mapie. Jedną z pierwszych decyzji Krajowej Rady Narodowej, podjęta jeszcze w Lubli, zanim wojska polskie i radzieckie przeszły Wisłę, 17 stycznia 1945 r. wkroczyły do Warszawy, dotyczyła (dokończenie na str. 6)

Zapowiedź rozmów radziecko-chińskich

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych ChRL w odpowiedzi na pytania dziennikarzy oznajmił, że druga runda konsultacji między ChRL a ZSRR na temat poprawy stosunków między państwami rozpocznie się w marcu br. w Moskwie. Podobnie jak pierwsza runda konsultacji, która odbyła się w październiku ubr. w Pekinie, rozmowy w Moskwie będą dotyczyły nie szczeblu wiceministerów spraw zagranicznych.

FAKTY DNIA

Statki dla „Chipolbroku” ze Stoczni Gdańskiej

14 bm. w porcie gdańskim odbyła się uroczystość podniesienia bandery na m/s „Ceynowa”, uniwersalnym drobnicowcu o nośności 15622 ton zbudowanym w Stoczni Gdańskiej im. Lenina na zamówienie Polsko-Chińskiego Towarzystwa Maklerów Okrętowych „Chipolbruk”. Jest to już trzeci statek z tej serii przeznaczony dla „Chipolbruk”.

Rozmowy gospodarcze Francja — ZSRR

W Paryżu zakończyła się XVII sesja stałej mieszanej komisji radziecko-francuskiej. Główne miejsce w jej pracach zajęły sprawy radziecko-francuskiej współpracy handlowo-gospodarczej, naukowo-technicznej. Szczególną uwagę strony poświęciły perspektywom dalszego rozszerzenia więzi między ZSRR i Francją w dziedzinie gospodarki, nauki i techniki.

Spotkanie Habib-Begin

W Jerozolimie odbyło się spotkanie premiera Izraela, Menachema Begin z specjalnym wysłannikiem prezydenta USA na Bliski Wschód, Philipem Habibem. Trwało ono półtorej godziny. Według telewizji izraelskiej, Philip Habib przedstawił projekt harmonogramu wycofania obcych wojsk z Libanu.

(dokończenie na str. 2)

Spotkanie w Koszalinie i Ślupsku

Podziękowanie za dobrze spełniony żołnierski obowiązek

(Inf. wł.) W związku z zawieszeniem przez Sejm PRL stanu wojennego w naszym kraju, przedwczoraj 13 bm. w Urzędzie Wojewódzkim w Koszalinie wojewoda pik dypl. Zdzisław Mazurkiewicz spotkał się z członkami Wojewódzkiej Wojskowej Grupy Operacyjno-Kontrolnej. Podczas spotkania dokonano podsumowania działalności Grupy.

Wojewoda koszaliński serdecznie podziękował oficerom działającym w Wojskowej Grupie Operacyjno-Kontrolnej za ich owocną i pełną zaangażowania pracę, za cenny wkład w rozwiązywanie skomplikowanych problemów społeczno-

-politycznych i gospodarczych województwa, za konsekwencję we wprowadzaniuładu i porządku publicznego oraz usprawnianiu funkcjonowania gospodarki i organów administracji

(dokończenie na str. 3)

Sytuacja zaopatrzeniowa wsi na progu 1983 r.

Nieco więcej środków produkcji — o wiele za mało wyrobów dla ludności

Sytuacja zaopatrzeniowa wsi w zakresie środków produkcji jest na progu br. lepsza niż przed rokiem. Jednak w obliczu zwiększonego zapotrzebowania oraz ze względu na wciąż duże dysproporcje między popytem a podażą tych środków należy dążyć wszelkimi sposobami do rozszerzenia ich produkcji w przemyśle oraz usprawnienia obrotu.

Jak poinformował 14 bm. dziennikarzy i zastępcę prezesa ZG CZSR „Samopomoc Chłopska” Tadeusz Szelażek, w sieci handlowej spółdzielczości rolniczej znajdują się obecnie większe niż na początku 1982 r. zapasy nawozów mineralnych, choć popyt na nie nadal nie zostaje zaspokojony, zwłaszcza w przypadku nawozów azotowych. W stosunku do lat

poprzednich korzystniejsza jest sytuacja w zaopatrzeniu gospodarstw w środki ochrony roślin, a przede wszystkim w preparaty owadobójcze do opylania, zaprawy nasienne i środki chwastobójcze. Nie w pełni jasna jest jeszcze sytuacja w zakresie preparatów owadobójczych do opryskiwania oraz grzybobójczych. Można oczekiwać dalszej

poprawy w dostawach niektórych podstawowych maszyn i narzędzi, a szczególnie uprawowych: chodzą między innymi o plugi i brony. Jednocześnie o około 20 proc. zwiększył się zapotrzebowanie na sprzęt rolniczy pokrycie potrzeb ocenia handel wiejski na 70-80 proc. a w odniesieniu do snopowiązalek ciągnikowych — na 50 proc.

(dokończenie na str. 3)

Sprawa naszego długu

W tym tygodniu odbyły się konsultacje członków tzw. klubu paryskiego, który grupuje główne państwa, będące wierzycielami krajów najbardziej zadłużonych. Przewodniczącym klubu, francuski dyrektor skarbu Michel Camdessus chciał tym razem zorientować się, jak 16 krajów zachodnich widzi możliwości wznowienia rozmów z Polską (rozmowy te zostały przez Zachód zamrożone w ramach sankcji wprowadzonych przeciwko Polsce po ogłoszeniu stanu wojennego). Występują obecnie oznaki, że nastawienie do Polski stopniowo się zmienia: można się spotkać z opiniami podkreślającymi celowość wznowienia rozmów na temat polskiego zadłużenia.

Klub paryski jest dziś jednak bardzo podzielony w tej sprawie. Francuska agencja AFP, powołując się na koła dyplomatyczne (żaden oficjalny komunikat na ten temat nie został opublikowany) pisze, że przeprowadzone konsultacje nie pozwoliły osiągnąć jednolitego stanowiska, lecz że rośnie liczba krajów, które opowiadają się za wznowieniem rozmów z

(dokończenie na str. 2)

(dokończenie ze str. 1)

Pierwszy satelita komunikacyjny Chin

Chiny wprowadzą na orbitę okołoziemską w tym lub w przyszłym roku, swego pierwszego, samodzielnie wykonane go satelitę komunikacyjnego. Pierwszy chiński satelita budawczy, ważący 173 kilogramy, został wstrzelony 24 kwietnia 1970 roku; od tego czasu w kosmosie znalazło się w sumie 12 satelitów chińskich.

Manewry wojsk USA w Japonii

Dowództwo amerykańskich sił zbrojnych stacjonujących na Okinawie poinformowało o przygotowywanych w najbliższych dniach i na poligonach serii ćwiczeń i manewrów wojskowych.

W końcu stycznia odbędzie się wspólne ćwiczenie lotnictwa, floty i piechoty morskiej. W lutym wszystkie oddziały, znajdujące się na Okinawie, wezmą udział we wspólnych amerykańsko - południowokoreańskich manewrach pod kryptycznym nazwą "Team Spirit-83".

Arafat w Bagdadzie

Jak podała iracka agencja prasowa INA, po zakończeniu 3-dniowych rozmów w Moskwie, w piątek przybył do Bagdadu przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat. Arafat ma przedyskutować z kierownictwem irackim stosunki między Bagdadem i OWP oraz omówić rozwój wydarzeń na scenie bliskowschodniej w kontekście sąsiedztwa państwa palestyńskiego.

Groźba rebelii w Peru

Około 300 policjantów peruwiańskich zagroziło buntom, w przypadku jeśli w ciągu najbliższych 48 godzin władze nie wycofają ich z regionu objętego działalnością partyzantów.

Zagrożenie rebelii przez członków jednej z trzech organizacji politycznych, które zwalczały radykalne ugrupowania partyzanckie w andyjskiej prowincji Peru jest pierwszym poważnym rozdzwiekiem w sile bezpieczeństwa tego kraju od czasu jak wojsko zostało skierowane do prowincji Ayacucho.

Zmniejszył się eksport Japonii

Japońskie ministerstwo handlu zagranicznego i przemysłu zakomunikowało, że w 1982 r. zmniejszył się o 9,4 proc. eksport towarów z Japonii.

Opublikowane na ten temat sprawozdanie stwierdza, że zmniejszenie się eksportu japońskiego, notowane po raz pierwszy w ciągu ostatnich siedmiu lat, zostało spowodowane recesją gospodarczą w państwach kapitalistycznych i niestabilnością japońskiej waluty.

Z frontu irańsko-irackiego

Radio bagdadzkie podało w czwartek wieczorem, że w ciągu ostatnich 24 godzin w czasie walk na różnych odcinkach frontu irańsko - irackiego zginęło 17 żołnierzy irańskich. Artyleria irańska ostrzeliwała Basrę, Chanakin i Mandali, powodując pewne zniszczenia. Tymczasem irańska agencja IRNA poinformowała, że najostrzejsze walki toczyły się w rejonie Meimak w prowincji Ham, w środkowym sektorze frontu.

Ludność Indii

W Delhi opublikowano wyniki ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego 1 marca 1981 roku. Wykazał on, że Indie miały wówczas 685,2 mln obywateli.

SPORT**DORIS DE AGOSTINI WYGRAŁA BIEG ZJAZDOWY**

W austriackiej miejscowości Schruns rozegrano w piątek trzeci w obecnym sezonie narciarski bieg zjazdowy kobiet zaliczany do Pucharu Świata. Zwyciężyła 21-letnia Szwajkarka Doris de Agostini wyprzedzając o 0,2 sek. Elisabeth Chaud oraz o 0,22 sek. Carolin Attie (obie Francja). W tym samym punkcie startu prowadziła Szwajkarka Erika Hess wyprzedzając o 8 punktów Amerykankę Tamara McKinney i o 14 pkt. reprezentantkę Liechtensteinu Hanni Wenzel.

NIESPODZIANKA W REIT IM WINKL

Nieoczekiwanym zwycięzcą narciarskiego biegu na 15 km o Puchar Świata w Reit im

Przygotowania do wspólnego Plenum**KC PZPR i NK ZSL****Sytuacja kobiet wiejskich**

Społeczno-zawodowa sytuacja kobiet wiejskich i wynikające z niej zadania dla administracji państwa wej oraz organizacji społecznych w nawiązaniu do uchwały IX Zjazdu PZPR i VIII Kongresu ZSL były wczoraj w Warszawie przedmiotem wspólnych obrad Komisji Kobiet KC PZPR i Komisji Kobiet NK ZSL.

Jako podstawę do dyskusji

przyjęto opracowanie Rady Głównej Kół Gospodyń Wiejskich nt. sytuacji kobiet wiejskich, działań organizacji kół rolniczych na rzecz poprawy warunków ich życia i pracy oraz materiałów o zbliżonej tematyce przygotowane przez poszczególne resorty i organizacje.

W toku obrad, którymi kierowały przewodniczące

obu komisjom członkini Biura Politycznego KC PZPR — Zofia Grzyb oraz Irena Wysocka, problemy kobiet wiejskich omawiano na tle całokształtu spraw wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Wypracowane w toku posiedzenia wnioski mają być przedstawione pod obrady wspólnego plenum KC PZPR i NK ZSL (PAP)

Uczestnictwo ludności wiejskiej w kulturze

14 bm. w Poznaniu rozpoczęło się wspólne dwudniowe posiedzenie Komisji Kultury KC PZPR i NK ZSL poświęcone problemom uczestnictwa w kulturze środowisk wiejskich. W obradach, w których udział biorą członkowie obu tych zespołów wraz z przewodniczącą Komisji Kultury KC PZPR — członkinią Biura Politycznego, prof. Hieronimem Kubiakiem i przewodniczącą Komisji Kultury NK ZSL — Janem Krzysztofem Makulskim, uczestniczą również przedstawiciele instytucji oraz organizacji, których działalność związana jest z kulturą wiejską.

Dostępność do placówek kultury i imprez kulturalnych na wsi jest znacznie mniejsza niż w mieście. Obraz obecnych warunków rozwijania działalności kulturalnej na wsi daleki jest od optymizmu. W wielu wsiach nie ma często żadnej placówki kulturalnej, liczone — zajmują pomieszczenia nie przystosowane do tego typu pracy. Dotkliwie odczuwa się brak fachowców. Rejestr kół jest długi. Ten niedostatek sytuacji w placówkach kulturalnych powoduje wiele skarg i postulatów.

Do upowszechniania wartości kultury w środowisku

wiejskim, stwarzania możliwie najlepszych warunków aktywnego uczestnictwa mieszkańców wsi w kulturze ogólnonarodowej i podnoszenia poziomu życia ludności wiejskiej, wzięto pod uwagę, że zarówno kierownictwo PZPR jak i ZSL. Kierunki działalności społeczno-wychowawczej i kulturalnej na wsi omawiane są na wspólnych posiedzeniach i naradach. Do jednego z takich posiedzeń nawiązuje uczestnicząca konferencja poświęconej ocenie realizacji wniosków podjętych na wspólnym posiedzeniu Wydziału Kultury KC PZPR i Wydziału Oświaty, Kultury i Spraw Społecznych NK ZSL w 1981 r. (PAP)

podpisała z przedstawicielami Polski porozumienie na temat rozłożenia spłat długu handlowego.

Kola oficjalnie natomiast — do których kompetencji należą sprawy długu gwarantowanego przez rząd, tj. długu publicznego — nie idą w ślad za tym pragmatycznym stanowiskiem, co cytowana AFP wyjaśnia następująco: „Stany Zjednoczone, które podjęły inicjatywę sankcji, nie chcą ugąć się pod rosnącymi naciskami innych krajów zachodnich, oceniając, że nie nadeszła jeszcze godzina wznowienia negocjacji z Warszawą”. (PAP)

Sprawa naszego długu

(dokończenie ze str. 1)

Polska. Według tego źródła należą do nich głównie: Szwajcaria, Austria, Szwecja i pozostałe kraje skandynawskie, a także — choć mniej otwarcie — kraj-kolejny, tj. Francja. Z kolei głównym przeciwnikiem wzniesienia rozmów są Stany Zjednoczone — pisze AFP.

Paradoksalnym rezultatem wprowadzonych w tym mieście sankcji jest dla państw zachodnich to, że same muszą obecnie spłacać bankom

wierzycielskim raty zadłużenia (jest to bowiem dług mający gwarancję rządową). To obciążenie finansowe ilustruje „niezborną sankcję, która powróciła niczym bumerang” — według opinii cytowanego przez AFP wysokiego rangą funkcjonariusza skarbu Francji. Zwraca się też uwagę, że w wielu krajach zachodnich kłosa finansowe zajęły stanowisko dużo bardziej pragmatyczne, gdyż kwestia długu prywatnego została uregulowana: w listopadzie ub. r. grupa 501 banków prywatnych

Jordania „żandarmem” regionu

WASZYNGTON. Rząd USA zareagował z zaskoczeniem na informację opublikowaną w prasie amerykańskiej przez znanego publicystę J. Andersona, który ujawnił, że Pentagon zamierza utworzyć w armii Jordanijskiej siły tzw. szybkiego reagowania, aby użyć ich na wypadek ewentualnego kryzysu w Zatoce Perskiej. Rzecznik Pentagonu odmówił skomentowania tej informacji. Natomiast Departament Stanu, bez dementowania jej, ograniczył się do stwierdzenia, iż „Stany Zjednoczone i Jordania mają wspólne interesy w zakresie bezpieczeństwa regionalnego”.

Według Andersona, Pentagon rozpoczął realizację tajnego planu, polegającego na uzbrojeniu i szkoleniu dwóch elitarnych

brigad jordańskich. Siły te miałyby chronić króla Husajna przed zamachami stanu, jak również być użyte do tłumienia powstań antyrządowych w takich państwach, jak Arabia Saudyjska, Oman, Kuwejt, Bahrajn, czy Zjednoczone Emiraty Arabskie. Chodzi więc tutaj o utrzymanie konserwatywnych rządów arabskich, sprzyjających Waszyngtonowi.

AFP zwraca uwagę, że zwiększenie amerykańskiej pomocy wojskowej dla Jordani jest jednym z elementów opcji strategicznej, forsowanej przez białego sekretarza stanu USA, Alexandra Haiga, który zalecał popieranie reakcyjnych reżimów arabskich dla przeciwwagi sił „zagrożeniu radzieckiemu” na Bliskim Wschodzie. (PAP)

PROGNOZA POGODY

IMiGW przewiduje w dniach 15—19 bm. ochłodzenie, ale nie będzie to jeszcze prawdziwa zima. Spodziewane są okresowe opady śniegu i deszczu ze śniegiem, przy dodatnich temperaturach.

Dziś w woj. koszalińskim i słupskim ma być zachmurzenie przeważnie duże, o kresami opady deszczu, o śniegu lub deszczu. Temperatura maksymalna 4 stopnie. Wiatr południowo-zachodni skrajający na północno-zachodni, dość silny chwałami porzywisty.

W niedzielę pogoda nie ulegnie większym zmianom. (par)

W SŁUPSKIM**91 zarejestrowanych związków zawodowych**

(Inf. wł.) Przedwczoraj wydział I cywilny Sądu Wojewódzkiego w Słupsku podjął decyzję o wpisaniu do rejestru związków zawodowych jedenastu nowych organizacji związkowych w Słupsku.

Są wśród nich m. in.: Związek Zawodowy Pracowników Rolnictwa Przedsiębiorstwa PGR w Bytowie, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego w Słupsku, Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielni Pracy „Mechanik” w Słupsku, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Weterynarii Województwa Słupskiego w Słupsku z oddziałami terenowymi w

Człuchowie, Lęborku, Miastku i Sławnie oraz Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników „i Sprzedawców Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Oddział Wojewódzki w Słupsku.

Lista zarejestrowanych i uprawnionych do prowadzenia statutowej działalności związków zawodowych wydłużyła się dzięki temu w województwie słupskim do 91. (jot-el)

Śladem publikacji**Pomyślny finał sprawy „osiemnastki”**

(Inf. wł.) Niedawno relacjonowaliśmy zabiegi radnych i władz Koszalina o przyspieszenie budowy kolejnej, pilnie niezbędnej w tym mieście szkoły podstawowej. Wokół tej sprawy narosło sporo kontrowersji. Na szczęście zostały one wszystkie — po dokonaniu potrzebnych uzgodnień — rozstrzygnięte pomyślnie, a najważniejsze, że szybko i konkretnie, na wczorajszym spotkaniu wicewojewody koszańskiego J. Czajki z przedstawicielami władz Koszalina i wszystkich zainteresowanych, w którym uczestniczył sekretarz KW PZPR, R. Wójcik.

Na spotkaniu ustalono ostatecznie, że budowa szkoły nr 18, zlokalizowanej na

Przylesiu, rozpocznie się jeszcze w tym roku. Zabezpieczono na ten cel odpowiednie środki finansowe. Dokumentacja będzie gotowa do końca września. Budowlani z miejscowego komitetu budowy na plac budowy w czwartym kwartale br.

Obecnie więc, po podjęciu niezbędnych decyzji, uzgodnionych przez wszystkich zainteresowanych, najistotniejsze jest terminowe i solidne wywiązanie się z podjętych zobowiązań.

Warto dodać, że aktualnie trwają też prace przy budowie jeszcze jednej, szkoły dla miasta wojewódzkiego — szkoły nr 17.

(e)

Zlikwidowanie nielegalnej drukarni

13 bm. funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa KS MO zlikwidowali nielegalną drukarnię tzw. niezależnej, oficyny wydawniczej „Nowa”, zwaną ściśle z ugrupowaniami b.

KSS KOR. Drukarnia mieściła się w Milanówku-k. Warszawy, w prywatnej willi Mirosława Z., nie pracującej zawodowo.

(PAP)

Dalsze światowe echa praskiej deklaracji politycznej

Przyjęta na ostatnim posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego deklaracja polityczna jest nadal przedmiotem poważnego zainteresowania. Postępowe siły na świecie uznają ją za ważne wydarzenie o ogromnym znaczeniu dla unormowania napiętej sytuacji międzynarodowej. Odbijają się kolejne posiedzenia kierowniczych gremiów partyjnych i państwowych w krajach socjalistycznych, zajmują stanowisko partie komunistyczne w krajach kapitalistycznych.

Biuro Polityczne KC Monackiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej podjęło uchwałę, w której stwierdza m. in. że posiedzenie DKP Państw-Stron Układu Warszawskiego było wydarzeniem o ogromnym znaczeniu między narodowym. Przywódcy bratnich krajów socjalistycznych dokonali analizy napiętej sytuacji w Europie i świecie oraz przyjęli deklarację polityczną, która nakreśla drogę walki o umocnienie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. O uwolnienie ludzkości od groźby wojny, szczególnie atomowej. W dokumencie podkreśla się, że niezależnie od tego, jak bardzo złożona byłaby sytuacja w świecie istnieje możliwość jej normalizacji. Uchwalona deklaracja wskazuje na sposoby wykorzystania tej możliwości.

Kierownictwo Komunistycznej Partii USA w opu

kument — odpowiadają interesom wszystkich narodów świata, w tym także ludziom w Stanach Zjednoczonych.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Kanady stwierdza w oświadczeniu, że propozycje państw Układu Warszawskiego ponownie dowiodły gotowości państw socjalistycznych do zapobieżenia katastrofie atomowej. W dokumencie podkreśla się, że w świetle deklaracji jeszcze wyraźniejszy staje się kłamliwy charakter propagandy straszącej „groźbą agresji radzieckiej”. To przecież właśnie Związek Radziecki zaprzęstał rozmieszczenia swoich rakiet średniego zasięgu i zmniejszał ich liczbę — głośno oświadczenie. Właśnie Związek Radziecki zobowiązał się, iż pierwszy nie użyje broni atomowej. Jednakże na wszystkie jego inicjatywy pokojowe, administracja Reagana i jego stronnicy w NATO odpowiedzieli oświadczeniem o możliwości ograniczenia wojny jądrowej, eskalacją wyścigu zbrojeń, produkcją rakiet „MX”, i nowymi systemami rakiet jądrowych.

(PAP)

Plenum KW PZPR w Koszalinie

(dokończenie ze str. 1)

gospodarczej, działalności organizacyjnej, społecznej, pracy ogniw PRON i roli w tych organizacjach członków PZPR; oceny działalności poszczególnych ogniw partii — od OOP, POP do instancji pierwszego stopnia — zarówno w sprawach postaw członków partii, wykonywania przez nich zadań partyjnych, jak i prowadzenia pracy ideowo-wychowawczej.

Kampania sprawozdawcza w PZPR województwa koszalińskiego była przeglądem sił partii, praktycznej realizacji uchwał IX Zjazdu wniosków i postulatów zgłoszonych w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej wiosną 1981 roku oraz tych, które zostały zgłoszone w trakcie kadencji obecnych władz partyjnych.

Członkowie Komitetu Wojewódzkiego zostali zapoznani z materiałami sprawozdawczymi na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Programową.

Następnie wywiązała się dyskusja, w której głos zabrali: Wiesław Płoszaj, Jan Wasilewski, Józef Kleib, Franciszek Kościukiewicz, Stefan Sokółowski oraz Krystian Grodek. Zgłoszili oni szereg uwag, wniosków i propozycji do materiałów sprawozdawczych.

Komitet Wojewódzki podjął uchwałę, w której aprobuje ocenę kampanii sprawozdawczej w organizacjach i instancjach terenowych PZPR województwa koszalińskiego oraz zatwierdza materiały sprawozdawcze na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Programową PZPR.

Z kolei członkowie KW przyłączyli się do omawiania spraw organizacyjnych. W skład zastępców członków KW PZPR powołano: Kazimierza Kanię, Ryszarda Ławrynowicza, Jana Scisła, Tadeusza Kozaka, Ryszarda Wabika, Ryszarda Kotewicza, Jerzego Plachtę, Zygmunta Roszaka i Władysława Rysia.

W związku z prośbą Zbigniewa Flasińskiego, który przeszedł do pracy zawodowej w woj. gdańskim, plenum KW zwolniło go z funkcji członka Komitetu Wojewódzkiego. Z prośbą o zwolnienie go z funkcji członka Egzekutywy KW zwrócił się Wiesław Hildebrandt, motywując to ogromem zadań zawodowych — (kierowanie PPIUR „Baraka” w Kołobrzegu) i społecznymi — (między innymi przewodniczenie nowo powołanej Komisji Morskiej KW). Plenum KW przychyliło się do jego prośby i zwolniło go z funkcji członka Egzekutywy KW, dziękując mu i stwierdzając jednocześnie, że będzie on nadal aktywnie pracował jako członek wojewódzkiej instancji partyjnej i przewodniczący Komisji Morskiej.

Plenum KW odwołało ze swojego składu Bożysława Rolę, byłego naczelnika z Siłowna, pozbawiając go tym samym mandatu delegata na Konferencję Wojewódzką.

Plenum KW wyprowadziło także ze swojego składu i ze składu członków Egzekutywy KW Kazimierza Jabłońskiego, który tym samym utracił mandat delegata na IX Zjazd partii i na Konferencję Wojewódzką. W.N.

- Jak województwo złapole dwójt
- Szanse bezdomnych
- O protegowanej „córce”, darłowskim gangu nauczyciela zawodu, „makowej” młodzieży
- Czy los ludzkości jest przesądzony?
- Wileńskie wspomnienia anno 1940
- Dlaczego „Budgie” nie wystąpił na Środkowym Wybrzeżu?

Stycynowy numer miesięcznika społeczno-kulturalnego

„POBRZEŻE”

jeszcze do nabycia w kioskach „Ruchu”!

(dokończenie ze str. 1)

Podczas spotkania 8 oficerów udekorowanych została honorową odznaką „Za zasługi w rozwoju woj. koszalińskiego”, a 6 wyróżniono odznaczeniem ministra spraw wewnętrznych „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”.

W spotkaniu uczestniczyli również: sekretarz KW PZPR w Koszalinie Zbigniew Krenz, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Koszalinie płk dypl. Ryszard Niedziałkowski oraz komendant wojewódzki MO w Koszalinie płk Stefan Sokółowski.

(jap)

(Inf. wł.) Wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim w Słupsku uroczyste pożegnano kilkunastocobową grupę oficerów LWP, którzy po wykonaniu swoich zadań jako komisarze wojskowi i członkowie Wojskowej Grupy Operacyjno-Kontrolnej powracają do macierzystych jednostek.

Otwierający spotkanie pełnomocnik komisarza obrony kraju w woj. słujskim gen. bryg. Henryk Rzepkowski,

poinformował zebranych, iż zgodnie z poleceniem sekretarza KOK z 24 grudnia ubr. oraz w wyniku zawieszenia stanu wojennego, zredukowano liczbę członków WGOK i pełnomocników komisarza obrony kraju, w woj. słujskim. Następnie zabrał głos przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Słupsku, wojewoda Czesław Przewoźnik, w serdecznych słowach dziękując oficerom, którzy po spełnieniu ważnych zadań społecznych i państwowych powracają do macierzystych jednostek wojskowych. Stwierdził w swym wystąpieniu, że wnieśli oni trwałą wkład w rozwój województwa i swą służbą na rzecz społeczeństwa zasłużyli na jego wysokie uznanie.

Sześciu oficerów otrzymało z rąk komendanta wojewódzkiego MO płk. Stanisława Łukasika medale „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”.

Przewodniczący WRN w Słupsku Jerzy Miecznikowski udekorował czterech oficerów odznakami honorowymi „Za zasługi dla województwa słujskiego”. Kilku

W Koszalińskim:

Plany i regulaminy na warsztacie samorządów

(Inf. wł.) Na 57 przedsiębiorstw podległych województwu koszalińskiemu, 52 otrzymały już decyzję o wznowieniu działalności samorządu pracowniczego. 4 wnioski są w trakcie rozpatrywania. W województwie jest też 15 jednostek gospodarczych podporządkowanych terenowym organom administracji państwowej niższego szczebla, czyli naczelnikom. Należą do nich przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, wodociągów i kanalizacji, zieleni, dróg i mostów. Jedynie trzy z tych przedsiębiorstw nie uzyskały jeszcze opinii wojewody, dotyczącej wznowienia działalności samorządu załóg.

Ponadto wojewoda zaopiniował pozytywnie wnioski z 75 przedsiębiorstw nie podlegających administracji wojewódzkiej. Dopiero na podstawie tej opinii odpowiedni minister wyrazi zgodę na reaktywowanie pracy samorządu.

Niektóre samorządy pracownicze włączyły się już w nurt życia swoich przedsiębiorstw. Najwcześniej powstało to tam, gdzie zżądano przed stanem wojennym zorganizować załogi rady pracowniczej. W innych przypadkach przygotowuje się

dopiero kampanię wyborczą. Z dużym opóźnieniem starują do tworzenia samorządu zwłaszcza przedsiębiorstwa podległe ministerstwu. Droga załatwiania tych spraw jest dłuższa.

W wielu już przedsiębiorstwach samorządy aktywnie pracują, podejmując ważne dla pracowników decyzje. Opiniuje się założenia planów gospodarczych na rok 1983, dyskutuje nad modyfikacją systemów motywacyjnych oraz regulaminów premiowania.

W złocienieckich ZPW

W Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocieniu zżądano przed wprowadzeniem stanu wojennego wybrać jedynie delegatów do Rady Pracowniczej. W trakcie minionego roku kilku pracowników będących delegatami odeszło z zakładu. Kilka osób zrezygnowało z uczestnictwa w pracach samorządu. Dlatego też w grudniu ubr. przeprowadzono uzupełniające wybory. Jednego delegata typowało 50 pracowników.

6 grudnia ubr., na zebraniu Rady składającej się z 23 osób, dokonano wyboru 7-osobowego prezydium. W Radzie Pracowniczej jest tylko 6 pracowników umysłowych, też związanych z produkcją.

Rada zaopiniowała już projekt rozdziału mieszkań. Wstępnie przyjęto przedstawiony przez dyrekcję regu-

lamin premiowania pracowników na stanowiskach robotniczych i nierobotniczych, oraz projekt podziału zysku. Na roboczym posiedzeniu podjęto z kolei uchwałę o przystąpieniu zakładu do branżowego przedsiębiorstwa w Łodzi zajmującego się zaopatrzeniem w części zamienne i artykuły techniczne. Na podstawie tej de-

cyzji wniesiono odpowiedni wniosek finansowy.

Podjęto prace nad tworzeniem jednolitego systemu płacowego. Omówiono już statut przedsiębiorstwa i samorządu. Na najbliższym posiedzeniu zatwierdzać się będą tegoroczne plany produkcji, remontów oraz poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy.

W lutym przewiduje się zwołanie ogólnego zebrania w celu ustosunkowania się do założeń planu techniczno-ekonomicznego na lata 1983—1985. Przedstawi się do zatwierdzenia także statuty przedsiębiorstwa, samorządu oraz wszelkie regulaminy. (lex)

Nieco więcej środków produkcji — o wiele za mało wyrobów dla ludności

(dokończenie ze str. 1)

Do deficytowych pozycji należy zaliczyć m. in. parniki, grabie, oraz szeroki asortyment części zamiennych do snopowiązelek, plugów, kopaczek. Duże trudności występują z zaspokojeniem zapotrzebowania na leśmieszki do plugów, co wymaga bardziej radykalnych działań.

Znacznie wzrosły dostawy cementu, a także w mniej-

szym stopniu niektórych innych materiałów budowlanych, ale pokrycie potrzeb na papę, eternit i szkło budowlane ocenia się na 50—60 proc. tegorocznego zapotrzebowania.

Niekorzystnie przedstawia się ocena zaopatrzenia wsi w podstawowe artykuły przemysłowo-konsumpcyjne dla ludności. Ogólnie rzecz biorąc, sprzedaż tych artykułów w handlu wiejskim

zmalała w ub. roku w wielu grupach towarowych o 30, 40, a nawet 60 proc. ze względu na zmniejszone dostawy z przemysłu oraz na nie zawsze właściwe rozdzielanie tych towarów w województwach na poszczególne pionory handlowe. Trzeba bowiem podkreślić, że w minionym roku znacznie obniżył się udział sprzedaży tych towarów na wsi w stosunku do globalnych sprzedaży. Uznając preferencje dużych

Kronika DNIA

Wicekonsul ZSRR w Koszalinie

Wczoraj w Koszalinie przebywał wicekonsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Szczecinie Boris Szardakow. Uczestniczył on w spotkaniu z sekretarzami propagandy komitetów miejskich i gminnych oraz kierownikami ośrodków propagandy partyjnej w woj. koszalińskim. Spotkanie odbyło się w Mielnie. Następnie odbyło się spotkanie z członkami Prezydium ZW TPPR w Koszalinie.

B. Szardakow został także zaproszony na uroczyste zebranie koła TPPR przy KW MO w Koszalinie, zorganizowane z okazji 60-lecia ZSRR. (el)

Jubileusz Klubu Byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania

Wczoraj w siedzibie ZG KTSK odbyło się uroczyste spotkanie członków Klubu Byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania. Klub powstał w 1977 roku. Liczył wówczas 26 osób, dzisiaj liczy 48 członków.

Dokonania pięcioletniego okresu przedstawiła założycielka Klubu i jego przewodnicząca Maria Hudymowa. Minutą ciszy uczcili obecni pamięć kolegów, którzy odeszli na zawsze. Na ich grobach złożono czerwone goździki. Uczestnicy spotkania nakreśliли plan działania Klubu oraz Krajowego Komitetu, który działa również w Koszalinie.

Spotkanie zakończył koncert w wykonaniu zespołu „Kamerton”.

(jawro)

ośrodków miejskich i robotniczych do zaopatrzenia w niektóre artykuły, trzeba równocześnie uwzględnić szczególne potrzeby rolników dotyczące głównie odzieży i gumowego obuwia roboczego. Spółdzielczość ze swej strony dąży do rozszerzenia bezpośrednich kontaktów z dostawcami, aby uzyskać większą ilość towarów, a równocześnie w ramach wymiany towarowej ze spółdzielczością ZSRR podpisano porozumienie obejmujące dostawę na rynek wiejski m. in. butów gumowych, naczyń kuchennych, rowerów, zegarków, a także wspomnianych leśmieszki.

(PAP)

Podziękowanie za dobrze spełniony żołnierski obowiązek

stawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych oraz członka WRON-u, dowódcę Pomorskiego Okręgu Wojskowego, gen. dyw. Józefa Użyckiego.

Poprosiliśmy o wypowiedź pełnomocnika komisarza obrony kraju w woj. słujskim gen. bryg. Henryka Rzepkowskiego. Oto ona: — Zgodnie z poleceniem sekretarza Komitetu Obro-

ny Kraju z dnia 24 grudnia ub. roku w sprawie działania pełnomocników KOK w okresie zawieszenia stanu wojennego, został zredukowany zarówno ich skład osobowy, jak również Wojskowej Grupy Operacyjno-Kontrolnej w woj. słujskim.

Po wykonaniu swoich zadań wobec społeczeństwa w okresie stanu wojennego, powróciła do macierzystych jednostek wojskowych kilkunastocobowa grupa oficerów. Mają za sobą ogrom trudnej pracy, że wspomnę o załatwieniu w okresie trwania stanu wojennego 1591 spraw obywateli zgłoszonych przez członków TGO WGOK i pełnomocników komisarza obrony kraju 1242 różnych wniosków i propozycji mają-

cych na celu polepszenie funkcjonowania struktur administracyjnych i gospodarczych.

— Na cywilnym posterunku wojskowej służby pozostanie wraz ze mną kilku oficerów, pełnomocników KOK. Pomimo zawieszenia stanu wojennego, zmniejsze-

ju nadużycia, spekulacja, pijaństwo. Będziemy nadal tępić wszelkiego typu „układy” personalne, kumoterstwo i kliki. Będziemy nadal aktywnie współdziałać z władzami politycznymi i administracyjnymi w ocenie i doborze kadry. W zakresie naszych czynności służbowych pozostaje także problematyka różnego rodzaju kontroli, które będą zarówno prowadzone, jak również inicjowane przez nas — zwłaszcza na szczeblu wojewódzkim. Szczególnie będziemy się interesować warunkami socjalno-bytowymi ludzi pracy.

— Pozostaje nadal w woj. słujskim jako pełnomocnik komisarza obrony kraju. Tak samo, jak dotychczas, będę przyjmował interesantów w swoim biurze w Urzędzie Wojewódzkim w niedziałki od godziny dwunastej. Prośba tylko, żeby w sprawach mieszkaniowych interweniowano u kompetentnych urzędników Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego.

notował: (wir)

Konferencja prasowa w centrum „Interpress“

Na kolejnym spotkaniu, które 13 bm. odbyło się w siedzibie PA „Interpress“ w Warszawie poinformowano korespondentów zagranicznych o okolicznościach, jakie spowodowały decyzję władz polskich cofnięcia akredytacji prasowej i prawa pobytu w naszym kraju dziennikarce amerykańskiej agencji UPI Ruth Ellen Gruber. Na pytania dziennikarzy odpowiadali rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban i mjr Jerzy Karpacz z Biura Śledczego MSW.

Przedstawiciel MSW poinformował, że służby, które re prezentuje otrzymały informacje o kontaktach pewnej osoby z terenem Gdańska z wspomnianą korespondentką. Z okoliczności owych kontaktów można było sądzić, że przekazywane mogą być dane o charakterze tajnym państwa. 11 bm. skierowana została z Gdańska poprzez konsultantkę pociągu przesyłka adresowana do dziennikarki UPI, zawierająca — jak się potem okazało — zdjęcia i filmy obiektów i sprzętu o charakterze wojskowym. W celu odebrania tej przesyłki w Warszawie na jeden ze stołecznych dworców udała się na wyraźne polecenie R. E. Gruber — obywatelka polska, Anna Olszewska zatrudniona w przedstawicielstwie UPI. Wiedzieliśmy już wcześniej — powiedział mjr Karpacz, że pani Gruber otrzymała zlecenie swej centrali w sprawie interesowania się również tematami związanymi z obronnością naszego kraju. Uznaliśmy jednak, że przynajmniej na obecnym etapie śledztwa, brak jest podstaw do postawienia amerykańskiej dziennikarki zarzutu o pośredniczenie w zbieraniu danych wywiadowczych. Pani Gruber została zwolniona.

W toku konferencji poinformowano o cofnięciu amerykańskiej dziennikarki akredytacji i wydaniem jej przez MSZ polecenia, szybkiego opuszczenia Polski. Na szczegółowe pytania rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban przypomniał prawa i obowiązki korespondentów zagranicznych pracujących w Polsce, zwracając przy tym uwagę, iż w każdym kraju istnieją normy postępowania korespondentów zagranicznych podyktowane koniecznością obrony interesów państwa.

Jeśli władze bezpieczeństwa nie stwierdziły, że działalność Gruber nosi charakter szpiegowski, to dlaczego podjęto wobec niej decyzję wydalenia z Polski? —

Prawem i obowiązkiem władz polskich — podkreślił Jerzy Urban — jest obrona państwa nie tylko przed działaniami o charakterze szpiegowskim, lecz także przed poczynaniami różnych reprezentantów USA, usiłujących tworzyć fakty polityczne w Polsce. Jeżeli np. korespondent kontaktując się z podziemiem politycznym, nadaje terminy planowanych wrogich demonstracji i ich organizacyjne założenia kolportowane potem przez „Wolną Europę“ — nie jest informatorem o zdarzeniu, ale wprawy jego twórcą.

Rzecznik wspominał, iż pani Gruber otrzymała wcześniej polecenie z centrali UPI zbierać informacje dotyczące spraw natury wojskowej. Scharakteryzował tekst takiego zalecenia, który w sierpniu 1982 r. nadany został do pani Gruber.

Ustosunkowując się do innego pytania, rzecznik prasowy rządu stwierdził, iż jego zdaniem warunki pracy dziennikarzy zagranicznych w PRL są bardzo korzystne. Mają oni pełną możliwość otrzymywania informacji od wszystkich osób, z jakimi za pragną rozmawiać na tematy

dotyczące różnorodnych aspektów życia w kraju. Niestety, dodał, spotykamy się często z nadużywaniem przez nich tych swobód. Konstatujemy np., choć nie u wszystkich korespondentów, jednostronność zainteresowania życiem w Polsce co koncentruje się na bardzo wąskiej sferze konfliktów politycznych i sensacyjnych. Wielu zachodnich korespondentów ogranicza swe kontakty w Polsce wyłącznie do osób reprezentujących środowiska niechętnie lub wrogo władzy. W rezultacie takie postępowanie wypacza obraz Polski w części zachodnich środków przekazu. Ludzie zwalczający ustrój, często swoje poczynania, niekiedy kameralne, propagują za pomocą zagranicznych środków

masowego przekazu, przez co w efekcie nadaje się tym wydarzeniom rangę nie odpowiadającą ich rzeczywistym rozmiarom. W ten sposób nie informuje się o bieżącej opinii światowej o sytuacji w Polsce, lecz próbuje tworzyć fakty deformujące ich znaczenie.

Intencją władz jest zapewnić zbieraniu informacji korespondentom bogatych informacji i warunków swobodnego zbierania informacji rzeczywistej dziennikarskich.

Raz jeszcze powrócono na konferencji do sprawy korespondentki amerykańskiej agencji UPI. Rzecznik prasowy rządu podkreślił, iż umożliwienie jej powrotu do domu przed zakończeniem śledztwa stanowi ze strony władz polskich akt dobrej woli. Za razem decyzja o relegowaniu R. E. Gruber z Polski powinna być sygnałem ostrzegawczym dla tych korespondentów, którzy pracując w naszym kraju wykraczają poza swe zawodowe obowiązki.

(PAP)

Oczekujemy od dziennikarzy zagranicznych rzetelnych informacji o Polsce

brzmiało jedno z pytań.

Odpowiadając na nie Jerzy Urban stwierdził, iż zdaniem władz polskich pani Gruber przekraczała — uprawniając dziennikarza — korespondenta zagranicznego interesując się wiadomościami, które na ogół nie są przedmiotem publikacji prasowych. Zwrócił uwagę jednocześnie, iż charakter i sfera działania dziennikarskiego są szczegółowo określone przez prawodawstwo danego kraju. Postępowanie korespondentki UPI wiąże się z polityką USA wobec Polski, polityką, która jest nieprzyjazna i niezwykła. W związku z tym nasze zainteresowanie działalnością oficjalnych przedstawicieli tego kraju musi być także szczególne. Dzieje się tak, iż różni przedstawiciele USA w Polsce zbierają informacje o naszym kraju, wykorzystując poza te potrzeby, jakie wynikają z normalnych stosunków między państwami, albo ze zwykłej chęci przedstawiania i komentowania wydarzeń. Oficjalna i

Przedstawiciel MSW poinformował, że służby, które re prezentuje otrzymały informacje o kontaktach pewnej osoby z terenem Gdańska z wspomnianą korespondentką. Z okoliczności owych kontaktów można było sądzić, że przekazywane mogą być dane o charakterze tajnym państwa. 11 bm. skierowana została z Gdańska poprzez konsultantkę pociągu przesyłka adresowana do dziennikarki UPI, zawierająca — jak się potem okazało — zdjęcia i filmy obiektów i sprzętu o charakterze wojskowym. W celu odebrania tej przesyłki w Warszawie na jeden ze stołecznych dworców udała się na wyraźne polecenie R. E. Gruber — obywatelka polska, Anna Olszewska zatrudniona w przedstawicielstwie UPI. Wiedzieliśmy już wcześniej — powiedział mjr Karpacz, że pani Gruber otrzymała zlecenie swej centrali w sprawie interesowania się również tematami związanymi z obronnością naszego kraju. Uznaliśmy jednak, że przynajmniej na obecnym etapie śledztwa, brak jest podstaw do postawienia amerykańskiej dziennikarki zarzutu o pośredniczenie w zbieraniu danych wywiadowczych. Pani Gruber została zwolniona.

W toku konferencji poinformowano o cofnięciu amerykańskiej dziennikarki akredytacji i wydaniem jej przez MSZ polecenia, szybkiego opuszczenia Polski. Na szczegółowe pytania rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban przypomniał prawa i obowiązki korespondentów zagranicznych pracujących w Polsce, zwracając przy tym uwagę, iż w każdym kraju istnieją normy postępowania korespondentów zagranicznych podyktowane koniecznością obrony interesów państwa.

Jeśli władze bezpieczeństwa nie stwierdziły, że działalność Gruber nosi charakter szpiegowski, to dlaczego podjęto wobec niej decyzję wydalenia z Polski? —

Prawem i obowiązkiem władz polskich — podkreślił Jerzy Urban — jest obrona państwa nie tylko przed działaniami o charakterze szpiegowskim, lecz także przed poczynaniami różnych reprezentantów USA, usiłujących tworzyć fakty polityczne w Polsce. Jeżeli np. korespondent kontaktując się z podziemiem politycznym, nadaje terminy planowanych wrogich demonstracji i ich organizacyjne założenia kolportowane potem przez „Wolną Europę“ — nie jest informatorem o zdarzeniu, ale wprawy jego twórcą.

Rzecznik wspominał, iż pani Gruber otrzymała wcześniej polecenie z centrali UPI zbierać informacje dotyczące spraw natury wojskowej. Scharakteryzował tekst takiego zalecenia, który w sierpniu 1982 r. nadany został do pani Gruber.

Ustosunkowując się do innego pytania, rzecznik prasowy rządu stwierdził, iż jego zdaniem warunki pracy dziennikarzy zagranicznych w PRL są bardzo korzystne. Mają oni pełną możliwość otrzymywania informacji od wszystkich osób, z jakimi za pragną rozmawiać na tematy

dotyczące różnorodnych aspektów życia w kraju. Niestety, dodał, spotykamy się często z nadużywaniem przez nich tych swobód. Konstatujemy np., choć nie u wszystkich korespondentów, jednostronność zainteresowania życiem w Polsce co koncentruje się na bardzo wąskiej sferze konfliktów politycznych i sensacyjnych. Wielu zachodnich korespondentów ogranicza swe kontakty w Polsce wyłącznie do osób reprezentujących środowiska niechętnie lub wrogo władzy. W rezultacie takie postępowanie wypacza obraz Polski w części zachodnich środków przekazu. Ludzie zwalczający ustrój, często swoje poczynania, niekiedy kameralne, propagują za pomocą zagranicznych środków

masowego przekazu, przez co w efekcie nadaje się tym wydarzeniom rangę nie odpowiadającą ich rzeczywistym rozmiarom. W ten sposób nie informuje się o bieżącej opinii światowej o sytuacji w Polsce, lecz próbuje tworzyć fakty deformujące ich znaczenie.

Intencją władz jest zapewnić zbieraniu informacji korespondentom bogatych informacji i warunków swobodnego zbierania informacji rzeczywistej dziennikarskich.

Raz jeszcze powrócono na konferencji do sprawy korespondentki amerykańskiej agencji UPI. Rzecznik prasowy rządu podkreślił, iż umożliwienie jej powrotu do domu przed zakończeniem śledztwa stanowi ze strony władz polskich akt dobrej woli. Za razem decyzja o relegowaniu R. E. Gruber z Polski powinna być sygnałem ostrzegawczym dla tych korespondentów, którzy pracując w naszym kraju wykraczają poza swe zawodowe obowiązki.

(PAP)

Mieszkania - 1982

Począwszy od 1980 roku budownictwo zaczęło się staczać po równi pochyłej. W kolejnych latach nie wykonywano planowanych zadań, a stopień ich realizacji był coraz niższy.

W ubr. w ujęciu ogólnym budownictwo mieszkaniowym oddano do użytku 129 tys. mieszkań — do wykonania programu rządowego zabrakło 16 tys. mieszkań. W porównaniu z 1981 rokiem liczba oddanych przez budowlanych mieszkań zmniejszyła się o ponad 11 tys. Znacznie korzystniej wygląda analogiczne zestawienie dotyczące budownictwa towarzyszącego: w ubr. przekazano do użytku 11 tys. 27 obiektów szpitalnych o łącznej liczbie blisko 5400 łóżek (w 1981 — 4570 łóżek), oraz 44 przychodnie o 640 gabinetach, (1981 — 39 przychodni z 550 gabinetami). Więcej wybudowano również żłobków, przedszkoli i szkół podstawowych.

Powodem niekorzystnych wyników ujęciu ogólnym budownictwa mieszkaniowego były kłopoty w pierwszych dwóch kwartałach ubr. Notowano ogromne braki materiałów, głównie wykończeniowych — kabli, klejów, farb, materiałów instalacyjnych, podłóg itp. Fabryki domów wykorzystywane były w niepełną połowę. W okresie tym przestaly działać — zgodnie z reformą — obowiązuje do tamtej pory systemy zaopatrzenia, zaś nowe jeszcze się nie ukształtowały.

co spowodowało dużą dezorganizację w tej mierze. Za potrzebami budownictwa nie nadążały inne przemysły decydujące w dużym stopniu o tempie oddawania gotowych mieszkań.

Dane te przedstawiono 14 bm. na konferencji prasowej w Ministerstwie Budownictwa w Warszawie.

Przedstawiciele resortu przyznali, że budownictwo przystąpiło do realizacji zadań ubr. bez odpowiedniego przygotowania do reformy gospodarczej. Wiele przedsiębiorstw, zamiast budować, zajmowało się w pierwszym okresie przede wszystkim ochroną przed grożącym im bankructwem.

Podczas konferencji mówiono również o zamierzaniach budowlanych na ten rok. Planuje się w ujęciu ogólnym budownictwo mieszkaniowe oddać do użytku 115 tys. mieszkań, przy czym resort określa te zadania jako minimalne. Zmniejszenie liczby gotowych mieszkań w porównaniu z ubr. wynika przede wszystkim z konieczności większej koncentracji prac na uzbrojeniu technicznym terenów, gdyż w przeciwnym wypadku w najbliższych latach nie byłoby gdzie montować budynków.

(PAP)



Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Sławoborzu posiada placówkę spełniającą szczególnie pożyteczną rolę w czasie, kiedy mamy poważny deficyt ogumienia do pojazdów. Jest nią zakład bieżnikowania opon samochodowych, ciągnikowych itp., wykonujący także usługi, a także wulkanizujący dętki i opony, dla rolników i przedsiębiorstw rolnych. (JAP)

Na zdjęciu: na placu sławoborskiego zakładu bieżnikowania opon.

Fot. J. Patan

KRONIKA SĄDOWA

Niemowlę mniej cierpi?

(Inf. wł.) Michał urodził się 12 lipca 1981 roku w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Słupsku. Wkrótce po porodzie stwierdzono, że dziecko jest nieco „przechłodzone”, wobec czego położono je na termoforze z gorącą — jak się natchłomiast okazało — zbyt gorącą wodą. Niemowlę zostało ciężko poparzone. Od chwili jego przyjścia na świat minęło 40 minut. Tak to w pierwszej godzinie życia mały Michał poznał, co to jest ból i cierpienie.

Sprawa była jasna — niemowlę zostało poparzone wskutek nieuwagi personelu szpitala. Poparzenia były dotkliwe i rozległe. Obejmowały, jak obliczono, jedną piątą ciała noworodka — od pępka poprzez pośladki sięgaly do ud. Leczenie (przeciwciepły skóry, środki farmakologiczne) trwało 2 miesiące. Przez pewien czas małeństwo musiało leżeć wyłącznie na brzuchu.

Ojciec Michała wystąpił do Sądu Wojewódzkiego w Słupsku z pozwem przeciwko Wojewódzkiemu, Szpitalowi Zespolonemu żądając zasądzenia 100 tys. złotych tytułem zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne i psychiczne dziecka.

Szpital odpowiadając na pozew, usiłował zbagatelizować sprawę. W swym piśmie z lutego ub. roku stwierdzał, że szkoda wprowadzić powstała wskutek niewłaściwego wykonywania obowiązków przez pracownika, ale... i tu następuje szereg zdumiewających uwag.

Dziecko zostało wyleczone — stwierdził szpital. Doznało jedynie blizn i ośpienia, ale nie ubytku zdrowia, a blizny z czasem zanikają. Ponadto cierpienia fizyczne, jakie doznało niemowlę, nie były tych rozmiarów, jak u dorosłego człowieka, bowiem wiadomo, że nie odczuwa ich tak dotkliwie nie rozwinięty jeszcze system nerwowy noworodka (1).

W końcu — stwierdzono w ośmiu podpisanym przez lekarza — blizny znajdują się na tych miejscach ciała, które z natury rzeczy nie są narażone na częstą negatywną ocenę otoczenia, która powodowałaby przykre doznania i wywoływałaby uczucie mniejszej wartości.

Jakież różna od przytoczonej była opinia wydana przez lekarzy z Akademii Medycznej w Gdańsku. Lekarze gdańscy orzekli, że dolegliwości bólowe — i to znacznego stopnia — niemowlę mogło odczuwać przez okres około 3 miesięcy, a dolegliwości średniego stopnia może odczuwać do chwili obecnej, zwłaszcza w nocy oraz na zmianę pogody.

Oparzenie nie minęło bowiem bez skutków. Okazało się, że ubytek zdrowia u Michała wynosi 30 proc. Pozostały różne powikłania, jak wypaczenie kości pancerzowej, grożące w przyszłości ci wadami postawy, nie mówiąc już o trwałych głębokich bliznach. Mały pacjent wymaga opieki chirurga i ortopedy, aby zapobiec ewentualnym zaburzeniom w chodzeniu.

Sąd Wojewódzki, biorąc pod uwagę rozmiar cierpień dziecka oraz trwałe następstwa wypadku, a także zagrożenie jego prawidłowego rozwoju fizycznego, przyznał stosunkowo wysokie zadośćuczynienie pieniężne w kwocie 80 tys. złotych.

Sąd zastrzegł także odpowiedzialność szpitala za szkody w zdrowiu Michała, jakie mogą się jeszcze pojawić w przyszłości.

W. BUDZINSKI

8 lat więzienia za pobicie i rabunek

Rozbój przed piwiarnią

(Inf. wł.) Jerzy S., będąc w Barłowie, spotkał swego koleżkę, któremu towarzyszył Romuald W. (l. 27). We trójkę poszli do „pijalni przy ul. Bogusława X, gdzie wypili po trzy piwa. Kiedy opuszczali pijalnię Romuald W. uderzył zniechęconego S. pięścią w twarz. S. powalając go na ziemię. Nieprzytomnemu wyciągnął portfel, w którym było 5800 złotych. Działo się to wszystko na oczach zgromadzonych przed pijalnią.

Dalszy ciąg odbył się

przed Sądem Rejonowym w Koszalinie. Romuald W., oskarżony o rozbój, został uznany winnym popełnienia tego przestępstwa. Sąd skazał go na 8 lat pozbawienia wolności i grzywnę 20 tys. złotych. Na wysokości orzeczonej kary zaważyło to, że Romuald W. był już w przeszłości dwukrotnie karany za podobne przestępstwa.

(ski)

Ruch drogowy w „czarnej” statystyce

(Inf. wł.) Informowaliśmy już o ubiegłorocznej statystyce wypadków drogowych w województwie koszalińskim. Ostatnio otrzymaliśmy podobne dane dotyczące woj. słupskiego.

Jak wynika z bilansów miesięcznych, na jezdniach województwa słupskiego wydarzyło się w roku ubiegłym 299 wypadków, w następstwie których 58 osób straciło życie, a 336 osób doznało obrażeń ciała. W porównaniu do roku poprzedniego, zanotowano spadek liczby wypadków drogowych o 114, zmalała również liczba zabitych (o 25) i rannych (o 136). W sumie był to rok o najmniej wypadków w ciągu istnienia województwa. Liczbie wypadków drogowych, co jednak — zwłaszcza wobec powszechnie znanych ograniczeń paliwowych — nie może być porównywalnym świadectwem stanu bezpieczeństwa na jezdniach.

Wśród przyczyn ubiegłorocznych wypadków na czoło wyszła nieostrożność kierowców, brak opieki nad dziećmi do lat 7. W takich właśnie okolicznościach doszło do 82 wypadków, w których 19 osób zginęło, a 66 zostało rannych, co — w porównaniu do roku 1981 — wskazu-

je na wyraźny wzrost zagrożenia z tego tytułu. Wypada do-

ki wypadków spowodowanych nieostrożnością: 20 osób zabitych i 67 rannych.

A oto garść innych danych z ubiegłorocznej statystyki. Aż 138 wypadków (ponad 46 proc. ich ogółu) wydarzyło się w obrębie miast, z tej liczby 41 w samym Słupsku, 18 w Lęborku i 15 w Miastku. Najbardziej niebezpieczne dla ruchu były w ub. roku odcinki dróg pomi-

ędzy ich w soboty (31). Prawie 57 proc. ogółu ubiegłorocznych wypadków (169) wydarzyło się w godzinach pomiędzy 14 a 22, zwłaszcza do godziny 18. Wśród sprawców dominowała grupa stanowiąca kierownicy pojazdów samochodowych (197), w tej liczbie 106 osób prowadzących samochody osobowe i 44 motocyklistów.

Najczęstszy przebieg wypadków — to najcięższe na osobę pieszą (96 pozycji w statystyce), zdarzenie się pojazdów (89) oraz najcięższe na przesyłkę, np. w postaci przydrożnego drzewa (72 wypadki).

W rejestrach miesięcznych obejmujących rok 1982 znalazły się także 1202 kolizje drogowe pociągające za sobą straty materialne (o 251 mniej niż w roku poprzednim) będące najczęściej konsekwencją zwinnej szkodliwej, wymuszenia pierwszeństwa przejazdu, poślizgu, nieprawidłowego wyprzedzania, omijania bądź wymijania. Aż w 456 takich sytuacjach sprawcami byli kierowcy samochodów osobowych.

W ub. roku służba ruchu MO ujawniła na drogach województwa słupskiego 53.506 różnych rodzajów wykroczeń, w tym 1.588 — przypadków prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwym (w);

Na słupskich drogach najbezpieczniej w soboty

dać, że w 53 przypadkach źródłem fatalnych następstw było nieostrożne wejście na jezdnię, a w 15 — brak opieki nad dziećmi i nieostrożność w czasie przechodzenia przez jezdnię. Przyczyna 60 wypadków była nadmierną i niebezpieczną szybkością, natomiast do 57 doszło w sytuacjach, kiedy użytkownicy dróg znajdowali się pod wpływem alkoholu. Dotyczyło to 51 kierowców i 4 pieszych. Skut-

ki wypadków spowodowanych nieostrożnością: 20 osób zabitych i 67 rannych.

LUDZIE ZNANI I NOWI

Związek Zawodowy Pracowników Przedsiębiorstwa Polowów i Usług Rybackich „Kuter” w Darłowie — to nazwa oficjalna — został zarejestrowany w Sądzie Wojewódzkim w Koszalinie 28 grudnia 1982 r. pod pozycją 70. Zebranie wszystkich związkowców zaczęło się 12 stycznia 1983 r. o godzinie 8 rano w Domu Rybaka, a skończyło się dopiero po godzinie 14. Tyle czasu trzeba było na dokonanie wyboru zarządu i komisji rewizyjnej. Dyskusja, która stanowiła tworzący do programu pracy związku, zajęła niewiele ponad godzinę.

Dlaczego tyle czasu poświęcono wyborom? Czy aż tak rozmiłowaliśmy się w procedurach wyborczych? Nie. W trakcie zebrania padło zdanie znaczące: taki będzie nasz związek, jakich ludzi wybierzemy do jego władz.

Założyciele

ZACZEŁO SIĘ zniechęcać. Brakowało bodźców trzech osób, żeby zebranie było prawomocne. W 1200-osobowej zaludzone „Kutrze” do związku dotychczas wstąpiło 130 osób. Zebranie może dokonywać wyboru władz, jeśli na sali znajduje się dwie trzecie członków związku. Z braku trzech osób zebranie mogło nie dojść do skutku. Wszyskim jednak było wiadomo, że garstka pracowników spółni się, musi wcześniej pozatapiać — wszak to zakład produkcyjny — kilka bieżących spraw.

Oczekiwanie na przybycie kilku osób zostało wykorzystane do przedstawienia ordy nacji wyborczej i statutu. Najważniejsze postanowienia zasad wyborczych: wszyscy członkowie związku uczestniczą w wyborach, każdy może być wybrany, wybory są tajne i bezpośrednie. Najpierw wybiera się 11-osobowy zarząd, a później z jego składu — także w wyborach tajnych — przewodniczącego zarządu. Wybór jest prawomocny, jeśli kandydat uzyskał co najmniej połowę głosów.

Na sali przeważają ludzie w wieku średnim i starsi. Nieliczna jest grupa kobiet. Tylko w jednym z rogów sali jest garstka młodych. Są reprezentanci wszystkich w działach przedsiębiorstwa. Ze zbiorowości 390 rybaków, na sali znajduje się ponad 30. Rozpoznają działaczy wszystkich trzech związków zawodowych, jakie w „Kutrze” działały do 13 grudnia 1981 r. Zainteresowanie nowym związkiem zawodowym jest różne wśród poszczególnych grup pracowniczych. Większe — wśród pracowników o dłuższym stażu pracy, mniejsze — wśród młodych i kobiet.

Po niespełna godzinie na salę przychodzi kilka osób. Od tego momentu zebranie może podejmować uchwały.

Padają propozycje, by na listę kandydatów do zarządu wpisać całą komisję założycielską. Jest aproba dla tej propozycji. Listę uzupełniają następnych 15 nazwisk. Trzy osoby odmawiają kandydowania do zarządu. Ostatecznie do 11-osobowego zarządu kandyduje 21 osób. Przy nie których nazwiskach są krótkie uzasadnienia, przy innych: przecież wszyscy go znają. Zupełnie podobnie przy kandydatach do komisji rewizyjnej.

Rady i ostrzeżenia

WCZASIE oczekiwania na wyniki wyborów toczy się dyskusja. Wyowiedzi są wyjątkowo zwięzłe. Marian Gligiewicz, przewodniczący komisji społecznej, przedstawia informacje o jej rocznej pracy. Komisja rozpatrzyła 1100 spraw, tylko 5 załatwiła nie po myśli zainteresowanych.

Proponuje, by natychmiast po wyborach związek zawodowy przejął dotychczasową działalność komisji społecznej.

Czesław Łączyński, członek starszy, mistrz z oddziału remontowego, mówi, że w PRL pracuje już 36 lat i wstąpił teraz do siódmego w swoim życiu związku; z nadzieją, że związek ten będzie pilnował sprawiedliwości. Powinien być sprawiedliwy w świadczeniach socjalnych. Bywało — mówi — że związki okazywały nadzwyczajną ilość dla pijaków i takich, którzy długo nie zagrali miejsca przy jednym stanowisku pracy. Spodziewa się też, że pod drzwiami siedziby zarządu nie trzeba będzie długo wyczekiwać, aż przewodniczący raczy przyjąć szarego pracownika.

Mieczysław Józefowski, kierownik fabryki mączki rybnej i I sekretarz KZ PZPR nawołuje do słów przedmówcy. Przypomina prawdę, dawniej zapomnianą, że zarząd i przewodniczący są tylko wykonawcami woli ogółu związkowców, nie mogą usurpować sobie nadzwyczajnych praw.

Długoletni przewodniczący Rady Zakładowej Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców, Alojzy Korek, proponuje powołanie przy zarządzie kilku komisji np. do spraw socjalno-bytowych, do spraw kobiet, do spraw młodzieży, do spraw płacowych.

Bernard Paluchowski, emeryt, upomina się o sprawy tych, którzy już nie pracują. W przydziałach np. deficytowych towarów powinni oni być traktowani na równi z obecnymi pracownikami.

Marian Gligiewicz występuje z pomysłem opracowania karty bytowej pracownika. O co tu chodzi? Fundusz socjalny w części jest przeznaczony na wczasy, kolonie, obozy i inne formy wypoczynku. Korzystają z niego najczęściej ci pracownicy, u których mają dzieci. Proponuje, by pozostała część funduszu równo podzielić na każdego pracownika, zapisać na jego kartę. Może z tego funduszu pracownik skorzystać spędzając wczasy pod gruszą, jadąc na urlop do rodziny lub opłacając koszty dojazdu na wczasy. Pracownik może środki na swojej karcie gromadzić np. przez dwa lata. Skoro wszyscy — uzasadnia Gligiewicz — mamy udział w tworzeniu funduszu socjalnego, to wszyscy powinni mieć możliwość korzystania z niego, choć i tak uprzywilejowani — i słusznie — będą pracownicy mający niepełnoletnie dzieci.

Jan Uchman, robotnik, racjonalizator, przestrzega przed tworzeniem wielu komisji, które wydłużą jedynie czas załatwiania spraw związkowców, a nawet będą zastępować komórki zakładowe (służbę socjalną i behapowską).

Nieco wcześniej zgłoszone pytanie o majątek po istniejących w zakładzie związkach zawodowych. To pytanie do dyrektora przedsiębiorstwa, który z urzędu w okresie zawieszenia związków zawodowych sprawował nadzór nad majątkiem.

Jerzy Surowiec od kilkunastu lat jest dyrektorem „Kutry”, wcześniej pełnił funkcję zastępcy dyrektora. Jest to jego pierwsze spotkanie na nowym stanowisku z tak znaczną częścią załogi. Korzysta z okazji, by w kilku zdaniach scharakteryzować zakończony rok. Był on dobry dla przedsiębiorstwa i załogi. Z nadwyżką zostały wykonane zadania, szczególnie w dostawach ryb na rynek. Przedsiębiorstwo rok skończyło zyskiem, choć w miesiącach wiosennych przewidywano jeszcze wynik deficytowy.

W 1983 r. „Kuter” ma prawo złowienia ponad 26 tys. ton ryb, więc o 3 tys. ton więcej, niż przed rokiem. Z tego wynikają większe zadania produkcyjne. Są one realne.

Dyrektor niejako wyprzedzając pytania o inwestycje, przedstawia historię przerwanej budowy podnośnika kutrowego w Armatorskim Ośrodku Remontowym oraz możliwości jej wznowienia. W tym gronie nie musi uzasadniać, że budowa podnośnika warunkuje połowy i wielkość produkcji rybniczej.

Nowy związek zawodowy dziedziczy po poprzednikach ponad milion złotych.

Wyrażając zadowolenie z powstania w zakładzie liczącego się przedstawicielstwa załogi — przypomina jednocześnie o działającym już samorządzie pracowniczym. Samorząd — inaczej niż bywało to dawniej — jest najwyższą władzą przedsiębiorstwa. Prosi, by o tym pamiętano przy formułowaniu programu działania i postulatów.

Nowicjusze obok doświadczonych

NASTĘPUJE przerwa w dyskusji, bo są już wyniki głosowania. Najwięcej głosów otrzymał (81 przy 89 głosujących) Józef Korńas, szypier prowadzący zebranie.

Kim są ludzie stanowiący Zarząd Związku w „Kutrze”?

Józef Korńas (później wybrany na przewodniczącego zarządu) pracuje w „Kutrze” od 1960 roku, pochodzi z gór, szypier jest od 19 lat, od 5 lat kieruje pracą załogi nowoczesnego rufowca. Osiąga przodujące wyniki w połowach. Bezpartyjny, aktywnie działa w samorządzie pracowniczym. Teresa Stawian (66 głosów) pracuje w „Kutrze” 13 lat, od 10 lat w wydzielonych połowach załatwia sprawy rybaków, jak ubezpieczenia, zaopatrzenie statków, urlopy, zastępstwa, dni wolne. Jest aktywistką PZPR. Była wiceprzewodniczącą Związku Zawodowego Marynarzy i Rybaków Morskich (później wybrano ją na sekretarza zarządu).

Krzysztof Hryckiewicz — robotnik, urodzony i wychowany w Darłowie, absolwent pomaturalnego studium w zakresie przetwórstwa mięsnego, pracuje od 2 lat w przetwórstwie rybnym, bezpartyjny.

Ponadto w skład Zarządu Związku weszli: Alojzy Korek, który od 23 lat pracuje w „Kutrze” i przez trzy kadencje był etatowym przewodniczącym Rady Zakładowej, Jerzy Czubik, szypier kutra rufowego absolwent dąrowskiej szkoły rybołówstwa morskiego i do „Kutry” trafił 21 lat temu z nakazu pracy; Henryk Gasper, mistrz w zawodzie, brygadzysta, monter silników

kutrowych i przez dwadzieścia pięć lat pracy dał się poznać jako doświadczony fachowiec; Walenty Józwiak, kierowca samochodu chłodni, niegdyś rybak w „Kutrze” pracuje 28 lat; Andrzej Spytek, szef grupy remontowo-budowlanej, syn marynarza z siedemnaście lat stażem pracy.

Henryk Przybyszewski, pracuje 16 lat, jest szypierem kutra 24-metrowego Dar-152. Członek PZPR. Dotychczas nie piastował ważniejszych funkcji z wyboru.

Ewa Lewandowska 14 lat temu zaczęła jako sekretarka. od 10 lat jest inspektorem w warsztatach remontowych, ławnik Sądu Rejonowego.

Marian Gligiewicz (później powołany na wiceprzewodniczącego zarządu) od niespełna 2 lat jest kierownikiem kadr, pracuje w „Kutrze” 24 lata, zaczynał jako technik mechanik. Przez 16 lat pełnił funkcję I sekretarza KZ Obecnie — radny, przewodniczący komisji w Miejsko-Gminnej Radzie Narodowej w Darłowie. Dawniej działał społecznie w branżowych związkach zawodowych.

W skład Zarządu weszli więc ludzie doświadczeni zawodowo i życiowo, długoletni pracownicy przedsiębiorstwa, przeważnie znani już z działalności społecznej w PZPR, w samorządzie pracowniczym, w dawniejszych związkach zawodowych lub na stanowiskach, na których mieli do czynienia ze sprawami pracowniczymi, bytowymi lub uczyli młodszych zawodowców i biegłości w zawodzie. Tylko dwóch w 11-osobowym zarządzie w przeszłości było długoletnimi etatowymi działaczami. W składzie zarządu znaleźli się również ludzie nowi w działaniu społecznym. To młodszy stażem pracownicy. Jako działacze społeczni ujawnili się w ostatnich miesiącach, inni — w ostatnich dwóch latach.

W rozmowach kulturalnych dostrzeżono, że nie wszyscy, którzy tworzyli grupę inicjatywną zostali wybrani do władz. Niespodzianką było powierzenie funkcji zastępcy przewodniczącego zarządu Krzysztofowi Hryckiewiczowi — człowiekowi młodemu, robotnikowi, od 2 lat pracującemu zawodowo.

Wejście w załogę

WIELE czasu minęło, nim doszło do wyboru przewodniczącego zarządu. Dopiero przy trzecim głosowaniu szypier Korńas zdystansował innych. Bo też to osobowość nietuzinkowa, z autorytetem i opinią dobrego fachowca. Urzędującym sekretarzem została Teresa Stawian — szlify działaczki społecznej zdobyła w 1980 r. przy zakładaniu nowego związku marynarzy i rybaków morskich. Od wielu lat jest tą osobą, do której każdy rybak — czasem z morza, drogą radiową — zwraca się w takich sprawach, jak urlop i dni wolne, czasem zżarcie nie losowe.

Taki powstał zarząd związku zawodowego w przedsiębiorstwie rybackim. Jego skład i zarys planu pracy zostaną ogłoszone w kilku punktach przedsiębiorstwa. Uzupełni je informacja o tym, gdzie i kiedy każdy pracownik — także nie będący członkiem związku — może przynieść ze swoją sprawą lub sprawą przedsiębiorstwa.

JÓZEF NARKOWICZ

ZE PEWNA przykrością obserwuję dziwną modę. Spora część ludzi, w tym kilku moich poważnych znajomych, oddaje się bez zastanowienia pod wpływ różnych uzdrowicieli, magów i innych namaszczonych, upatrując w tym, co czynią i głoszą, wyłączone prawdę. Wiara — jak kiedyś mówili kapłani — czyni cuda. Jest to jednak doświadczenie ze sfery świadomości społecznej z odległych epok i nie może mieć uzasadnienia dzisiaj. Nie może, a jednak ma, bo sporo ludzi wierzy w prawdy objawione nie zaś fizycznie sprawdzalne i to obojętnie kto je wygłasza: budowlaniec czy aktor, artysta malarz czy prezes spółdzielni, marksista czy katolik, partyjny czy bezpartyjny.

Zyliśmy w ostatnich dwóch latach w wielkim pragnieniu prawdy. Prawdy najprawdziwszej. Krzyżowano wówczas głośno, że niech będzie najgorsza — była prawda. Niektórzy ludzie posuwali się nawet do tego, by żądać prawdy nagiej.

Otóż właśnie. Bywały i bywają sytuacje, że prawdę osłania się z różnych powodów. Nie można przecież powiedzieć własnej ciocie, która zadysponowała nam w testamentem 5 dużych paczek proszku do prania „omo”, że zgodnie z prawdą jest brzydka jak noc. Albo przytaczając przykład z odleglejszych lat, nawet wielki Goya musiał przykryć nagą prawdę artystyczną — swoją Maję nagą okrył kawałkiem sukna. Powie ktoś, uczynił to z oportunizmu, ze strachu przed hipokrytami będącymi u władzy. Tak — na mówienie prawdy trzeba odwagi.

Nie wymaga odwagi mówienie prawdy przy okazji reformy gospodarczej. Jaka jest gospodarka — parafrazując dawne encyklopedie — każdy widzi. Jeśli jednak wierzy się w różne historie tak w ogóle, to prawdy w gospodarce nikt nie chce zobaczyć. A właśnie tutaj potrzebna byłaby wiara, która czyni cuda. Opatrzność jednak pomaga nam nie wtedy, gdy tego oczekujemy. Prawdy obnażane przez reformę gospodarczą są niestety lekceważone. Nawet ekonomiści się dziwią, że tak jest, a niektórzy z nich zaczęli uciekać w swoistą metafizykę...

TAK! NIE!...

Prawdę powie reforma

W sytuacjach reformy nikt nie stara się ukryć prawdy. Ba, nie stara się ukryć nawet nieuzasadnionych zysków, nawet tego, że windowanie kosztów produkcji bez potrzeby wpędza nas w galopującą inflację. Bo kosztu nie grają roli — jak mówiła przed laty pewna znajoma dama.

Było to oczywiście w innej sytuacji i sło o sprawienie sobie przyjemności. Przylegała wówczas do czoła satanicznego bruneta (który grał na skrzypcach jak Paganini) — służebnicy byleby tylko Cyganie grali swoje romanse. Było to w czasach, kiedy banknot o tej nazwie coś jeszcze znaczył, a o inflacji nie mówiono głośno, jak nie mówi się o chorobach wenerycznych w nobliwym towarzystwie.

Z prawdziwym rozróżnieniem czytając codziennie w gazecie wyznania różnych przedstawicieli, a to kombinatu szklarniowego, że nie opłaca się hodować kwiatów, a to spółdzielni usługowej, że nie opłaca się prowadzić usług, bo do wprawienia na przykład szyby w mieszkaniu klienta trzeba dopłacać, a i fatyga za wielką. Tutaj rzeczywiście czytamy o nagiej prawdzie. Na przykład opowiedziano mi, że przedsiębiorstwo państwowe ze Stupski nie wstydzi się wystawić rachunku, w którym koszty wykonania pewnego drobnego detalu dla innej firmy państwowej wynoszą „robocizna i materiały” około siedmiu tysięcy, zaś w rubryce „koszty administracyjne” figuruje suma powyżej 30 tysięcy złotych.

Pani wiceprezes PSS ze Stupski w rozmowie z dziennikarką stwierdza, że ludzie winni tylko raz w tygodniu pozwalać sobie na dania mięsne, to wówczas żywienie się w gastronomii nie będzie takie kosztowne oraz bez żenady twierdzi, że bary mleczne, a także, są potrzebne, tylko po co, skoro jest bar popularny i różnica w cenie talerza zupy wynosi zaledwie 2—3 złote. Nie są to sumy, na które klientów nie stać.

Nie wiem skąd się bierze powszechny, potoczny pogląd, że stać nas na wszystko. Być może się myli, ale nie wszystko powinno być możliwe, zwłaszcza jawne odzieranie z pieniędzy. Bezceremonialność w wywalaniu prawdy różnych dyrektorów i prezesów jest uderzająca.

Pocieszająca jest jednak informacja, którą ostatnio podała PAP, że większość wyższych oficerów naszego zarządzania gospodarką musi obowiązkowo przejść testowy egzamin ze stanu wiedzy na temat reformy gospodarczej. Ten egzamin krzepi i budzi nadzieję, że niezadługo dowiemy się nagiej prawdy o stanie wiedzy, którą posługiwać się muszą i posłunąć się wysocy funkcjonariusze administracji gospodarczej.

Z informacji agencji dowiedzieć się można, że wyniki tego szczególnego testu zapakowane zostaną do komputera, który uporządkuje w odpowiedniej gradacji jakościowej najlepszych i najgorszych.

A póki co, mamy obowiązek pisać i mówić prawdę. Nie zapominając jednak, że są prawdy różne. Jedne łatwiejsze do przyjęcia, inne nie. Nie mówiąc o takich, których w ogóle nie ma.

WALDEMAR PAKULSKI

"...a tu jest WARSZAWA"

(dokończenie ze str. 1)

odbudowy stolicy i utrzyma-
na jej metropolitarnej ran-
gi. Zdumienie ówczesnych
komentatorów zagranicznej
prasy nie miało granic.
„Amerykanin wjeżdżający
do Warszawy czuje się tak,
jakby nagle wyrzucony z
realnego świata, wpadł w
coś, czego istnienie nie wy-
dawało mu się możliwe” —
napisał w kilka miesięcy po
tej decyzji dziennikarz chę-
gowski. Ta nuta zdumienia
pozostała w relacjach o od-
budowie stolicy Polski na
długie lata. Levis Mumfort,
amerykański architekt i so-
cjolog, we wstępie do książki
„Warsaw lives again” —
stwierdza autorytatywnie:
całkowita odbudowa Warsza-
wy stanowi zadanie przera-
żające możliwości jednego
pokolenia. Inną znawcą pro-
blemów współczesnego świa-
ta pisali wprost: Warszawa
znajduje się wśród miast z y-
wych nie wcześniej niż za
sto lat.

Obudzenie zatrzymanego
życia nastąpiło jednak nie-
mal nazajutrz po wyzwoleniu
Warszawy. „To był cud,
którego wówczas nie trakto-
waliśmy w kategoriach nad-
zwyczajności. Przyszliśmy do
Warszawy i to sprawiło, że
ona była, a wszystko inne
miało znaczenie drugorzęd-
ne” — tak wspomina tam-
te zimowe tygodnie sprzed
38 lat znakomita aktorka El-
żbieta Barszczewska. „Wcho-
dzą pierwsze oddziały wojs-
ka do Warszawy i bezpo-
średnio za nimi tego samego
dnia, wchodzi do ruin le-
wostrzeżnej Warszawy po-
wracający mieszkańcy. W ru-
inach tworzą oni minimum
warunków, żeby rozpocząć re-
czywistą odbudowę i budowę
od nowa nowego miasta” —
powiada znany architekt prof.
Adolf Ciborowski. „Były i
wtedy pełne deliberacji dy-
skusje, czy odbudowywać
Warszawę z pięciu, czy
wzrostu, no co ty? Zdecydo-
wała realna praca. Gołym
okiem wygrzebywano z gru-
zów zdrowe cechy, a następ-
nego dnia rosła z nich ścia-
na odbudowanego domu” —
przypomina Budowniczy Pol-
ski Ludowej, twórca słyn-
nych trójek murarskich Mi-
chał Krajewski. To były la-
ta, w 6 dni powstawał dom,
którego uroda i funkcjonal-
ność zadziwia do dziś...

W ciągu 38 lat wyrosła
metropolia, nowa i ruchliwa,
ze zwykłymi kłopotami zwy-
kłego miasta. Tylko stara
wiedza, że 700-letnia War-
szawa miała na przełomie
1944—1945 r. okres śmierci
klinicznej. Życie zawdzięcza
solidnej pracy i wysiłkowi
wszystkich Polaków. Z
ówch lat odbudowy i two-
rzenia pozostał jeszcze na-
pis widniejący na budynku
w Alejach Jerozolimskich
mieszczącym niegdyś sędzi-
bę SFOS: „Cały naród bu-
duje swoją Stolicę”.

Współczesna Warszawa
jest miastem 1,6 mln miesz-
kańców, z których znaczna
większość wywodzi się spo-
za rogatki stołecznej mia-
sta. Zbudowano 167 nowych
osiedli mieszkaniowych, dzie-
ki czemu statystyczny war-
szawiak ma jedną izbę do
dyspozycji. Nie zmienia to
faktu, że na własne lokum
oczekuje tu 100 tys. osób.
Po wojnie wyrosły w War-
szawie fabryki, dające sto-
licy drugie w kraju miej-
sce pod względem wartości
produkcji przemysłowej.
Główny w Polsce ośrodek
nauki i kształcenia centrum
wiedzy medycznej i lec-
nictwa specjalistycznego, ru-
chu wydawniczego i życia
kulturalnego — to też War-
szawa. Pieczętowała go po-
dzwignięto z ruin ponad
1200 zabytkowych obiektów,
z których największe emocje
budził i budzi nadal Zamek
Królewski. Taką jest War-
szawa na co dzień. Na ścia-
nach nowych domów przy-
pełnych gwaru arteriałach ko-
munikacyjnych widnieją tab-
lice upamiętniające miejsca
zbiorowych egzekucji na pa-
triotach, dokonywanych w
latach niemieckiej okupacji
niemal codziennie. Takich
tablic jest w stolicy orze-
szło 300. U bram wiodących
do katowni na Pawiaku oca-
lałe z lat wojny drzewo, na
którym zawieszono klepydy-
ry z nazwiskami pomordo-
wanych w kamatach ge-
stapo. Drzewo jest coraz
wyższe, klepsydry wędrują
w górę. Jedną z nich ma za
tarty już napis: „Ono wszy-
stko pamięta...”

Warszawa 1983 r. znów
spogląda w przyszłość. Jest
trudno jak w całej Polsce.
Fabryki borykają się z pro-
dukcyjnymi, w sklepach wciąż
kolejki. Jednakże Warsza-

wa jest miastem na własny
utrzymanie, daje dzisiaj
krajowi więcej, niż otrzy-
muje. Spłaca rodakom dłu-
gi serdeczny, zaciągnięty w
latach odbudowy i budowy.
W skromnym budżecie pań-
stwa, jak i w dramatycz-
nych latach powojennych,
także i teraz znalazły się
nakłady na życiowe potrze-
by stolicy. Chociaż ograni-
czenia inwestycyjne zmusi-
ły rząd do skrócenia wie-
lu różnych obiektów z pro-
jektu planu 3-letniego, to
dla Warszawy „wysuplano”
ok 9 mld na rozpoczęcie bu-
dowy metra — pierwszego
w kraju, jednego z 6 pla-
nowanych dla wielkich a-
glomeracji. Dobiaża końca
odbudowa Zamku Królew-
skiego, który w ponad 120
salach zaprezentuje wkrót-
ce galerię skarbowi narodo-
wej kultury 18 tys. dzieł
sztuki. W Zamku Ujazdow-
skim powstanie królowe cen-
trum sztuki nowoczesnej,
nie tylko plastyki, ale mu-
zyki, zdobnictwa, grafiki,
teatru eksperymentalnego. W
stadium organizacji znaj-
duje się Muzeum Powstania
Warszawskiego, Muzeum Ka-
rykatury, Muzeum Przemys-
łu Budowa domów mieszk-
kalnych w Tarchominie zwa-
stuje początek rozbudowy
stolicy na północ, a w per-
spektywie jej przesunięcie
aż do Modlina. Z myślą o
potrzebach kraju buduje się
w stolicy centrum onkologii
i Bibliotekę Narodową...

Warszawa ma setki pow-
szednich problemów, do któ-
rych należy opieszale tem-
po budowy mieszkań, ana-
chroniczna komunikacja ma-
sowa, zapóźnienia w uno-
wożeniu twardości inżyni-
eryjnej. Te sprawy znalaz-
ły się w centrum zadań pla-
nu 3-letniego rozwoju stoli-
cy. Nie za sto lat wszakże,
jak prorokowali zachodni
socjologowie, ale za życia
jeszcze tego pokolenia, któ-
re miasto wyzwalało, jest
zwyczajna stolica o niezwy-
czajnej przeszłości. Miał ra-
cję autor napisu na murze
powstańczej kamienicy: a
tu jest Warszawa, zgodnie
ze słowami pana Bartelsa.
Tak, ale ten, kto ów cytat
przytoczył, był na pewno
warszawiakiem. Wiedział, że
ona jest, na przekór ma-
terialnym faktom.

JADWIGA WIĘCEK

NIEZREČNIE trafiam na przygoto-
wywanie obiadu. Od kilku dni po-
raz pierwszy świeci słońce, więc do-
brze się gotuje. Na ścieżce, kilka metrów
od altanki Reinek ułożył cztery cegły na
sztorc, na nich nad ogniem stoi garnek,
to kuchnia. Od dołu się przypala, a na
gorze zamraża. Ale dziś nie, mimo wia-
tru jest dość ciepło. W ogóle ta zima dla
Reinków jest na razie łaskawa. Chociaż
właściwie wilgoć jest gorsza od mrozu
i śniegu. Gdy pada deszcz i z nieba le-
ciałoby prosto do garnka, to idą do baru.
Dziś nie muszą. Reinek usmażył kawalek
nutrli. Nutrie są doskonałe! Trawczyński
je hoduje i czasem Reinkom jedną pod-
rzuci. Jak przyjdzie następnym razem, to
mi pani Józefa przygotuje pyszne mięso
z nutrli w śmietance. Skoro nie wiem, co
jest dobre.

W budzie cztery metry na cztery, prze-
strzeń do poruszania się jest tylko metr
kwadratowy. Muszę się w nim zmieścić. Pa-
ni Józefa nie będzie się ruszać. Mąż z psem
zaczekają na dworze. Najlepiej jak ona
sama wszystko mi opowie. Nie będzie
sobie przy tym przerywać mycia wieczek
do słoików. Woda w misce ma kolor zie-
mi, na niej gruba warstwa tłuszczu. Ze-
by przynieść świeżej wody, Reinek musi
przeskoczyć ogrodzenie, przejść cały cmen-
taz aż do bramy wejściowej. Do nosze-
nia wody służy dwie puszkę po szynce.

Z całego wnętrza budy utkwiała mi w
pamięć piramida kawałków ciasta na
obszernej tacy. Po ostatnich świętach od
jakiejś dobrej duszy. Piramida ciężko
przysiadła na tacy, jakby nieźle podłana
konewką. Pani Józefa cały czas martwi
się, czym by mnie poczęstować.

— o —

Pani Józefa ma 63 lat, mąż jest o kilka
lat młodszy. Dawniej pracowali w PGR
Karsina pod Polanowem i tam mieszkali.
Panią Józefę jakoś ciągnęło do Poznania,
kiedyś tam mieszkała. Spakowali manele

BEZ ADRESU

i pojechali. W Poznaniu mają dużo zna-
jomych, zaczepia się u nich na początku.
Na pewno znajdą jakieś mieszkanie i pra-
cę.

Nie znaleźli. Po kilku miesiącach wró-
cili do Polanowa. Okazało się, że akurat
ich wymeldowano. Pani Józefa wie, że
złosił. Przyjechali do Koszalina. Był
początek lata 1981 roku.

Zaczepili się na działkach, dojrzewały
truskawki, znalazła się praca. Ładnie tu
zarobili. Trzy tygodnie przy gnoju robili.
Ale dużo zjadł hotel. Ile mają kwitów
z „Jaity”, po sześćset złotych za dobę!
Pani Józefa ma je wszystkie w walizce,
może mi pokazać.

Poprosili Kielara, żeby im pozwolił po-
mieszkac w altance na czas truskawek.
Potem jeszcze było pienie, okopywanie
grządek. Jesienią praca przy kapuście.
Jakoś się przeciagnęło.

— o —

Stanisław Kielar: — Jesienią trochę
się zdenerwowałem, że wyjechali nie od-
dając mi klucza od budy. A zawsze byli
tacy porządni. Zwłaszcza ona — elokwent-
na, aż do przesady uprzejma. On prosty,
ale też grzeczny. Jak najlepsze wrażenie
robili. Pracowali solidnie. Tyle, że wtorki
i piątki chcieli mieć wolne, bo chodzili
na bazar.

Wczesną wiosną jadę na działkę —
wygląda, jakby w budzie ktoś mieszk-
ał. To, co zobaczyłem, wyprowadziło
mnie z równowagi. Nie to, że Reinkowie
jeszcze są, ale niesamowity bałagan do-
okoła. W budzie butelki po denaturacie,
perfumach i czort wie czym tam jeszcze.
W wiadrze fekalia, zima to zimno wy-
chodzić za budę. Powiedziałem, że doma-
gam się katechizmowego zaprowadzenia
porządku. Dowiedziałem się, że dziesięć
przyjeżdżali goście. Pewnie razem pili.

Miał do mnie pretensje, przecież po-
zwoliłem im mieszkać? Zapomnieli, że tyl-
ko na te letnie miesiące. A mam już
wiosnę. Skończyła się na awanturze.

Wiem tylko tyle, że potem wziął ich
Pyra do swojego barakowozu. Po jakimś
czasie potrzebował miejsca na zboże i
orzęsnął się do budy Saka. Od pana się
dowiaduję, że spędzają tam drugą zimę.

— o —

— U Saka pracowaliśmy przy porze.
Panie Sak, nie chcemy pieniędzy, lepiej
tę budę. Ale zapłacił honorowo, to bardzo
dobry człowiek. Na stanowisku.

Panie dziennikarzu, teraz jest zima. My
tu żyjemy jak psy. Czy to może tak być?
Dzisiaj w nocy była straszna wichura,
całą noc nie zmrzyliśmy oka. Bałam się,
że się zawali. O czwartej po południu
musimy się kłaść, co robić jak ciemno.

Tak do rana przymusowo leżymy. Ja nie
zdejmuję płaszcza ani skarpet. Rano koł-
dra jest wilgotna, wszystkie szmaty wil-
gotne. Nie daj panie zachorować tutaj.

Ja nikogo nie wzięję, sami jesteście
winni. Nieraz człowiek chciałby sobie po-
lepszyć a pogorszy. Ja bym chętnie po-
szła do pracy. Tylko ja nie mogę w ża-
dnym biurze się wygadać bo płacę i zaraz
się zatkam. Przecież my nawet kartek
nie mamy. Od pana porucznika dostałam
trzy kawałki mydła, paczkę proszku i kilo
cukru. Dałam mu taką śliczną sarenkę.
O, panu dam tego czerwonego pieska.
Można postawić na telewizorze, jest bar-
dzo ładny. Musi pan wziąć, bo bym się
zaraz rozpłakała.

Reinkowie żyją z butelek i makulatury.
Dziennie można zarobić do dwustu zło-
tych. Na bazarze handlują starymi zabaw-
kami, stąd tyle ich w domku. Jakoś się
żyje. Pani Józefa mówi, że najważniejsze
to aby nie krasć, złodziei tu pełno.

Mają jedną córkę Mieszkę w Złotoryi,
jest nauczycielką. Od dwóch lat się nie
widzieli. Pani Józefa by do niej nie po-
szła. Córka ma swoje na głowie, dzieci,
męża, teściową. Po co jej klin wbić.
Pani Józefa już nawet do niej nie pisze.
Boi się, że gdyby córka zobaczyła starusz-



ków, dostałaby zawału serca. A zresztą
jaki podać adres. Przecież listonosz na
to odłudzie nie przyjdzie. Wszędzie dale-
ko, do miasta, do sklepu. Najbliżej na
ementarz. Dookoła opustoszałe budy i trus-
kawkowe pola.

— Panie dziennikarzu, błagam, niech
nam pan pomoże, ja umiem pamiętać do
śmierci.

— o —

Działkowicz pierwszy: — Ubiegłej zimy
załatwiłem im pracę u ogrodnika pod
Białogardem. Potrzebowali ludzi, nawet
się ucieszył. Przyjechał po Reinków, za-
brał manele. Dostali swój kąt z pościelą,
ogrzewaniem. Były tylko kłopoty z tym
bazarem, wtorki i piątki muszą być na
bazarze. Mnie się wydaje, że ten targ, to
nie tyle dla zarobku. To dla nich cała
ceremonia. Jakaś szefowa tam mają od
towaru, życie towarzyskie. O tej szefowej
kilka razy słyszałem, to jakaś abstrakcyj-
na świętość.

Po miesiacu dali z Białogardu nogę.
Znow do mojej budy. Nawet ogrodnik
pretensje miał do mnie, coś ty mi za
ludzi skaperował.

Wiem, że oni sobie popijają. Ale zbrod-
nicami nie są. No, ludzie przecież. Ich
sprawę powinno się zgłosić do odpowied-
nych instytucji. Ratuje się życie ludzkie
w szpitalu, ratuje się tonących. A tu
wszyscy patrzą na powolną śmierć.

Działkowicz drugi: — Opiekę społeczną
trzeba ruszyć. Urząd Miasta. Władze po-
winny coś zrobić, niezależnie od tego, jak
tych ludzi los tutaj rzucił i wykoł. Od
Kretomna po Sarzyno wszyscy działkowi-
cze dobrze ich znają. I to ludzie często
na wysokich stanowiskach. Wdzi pan,
podszepnęł panu prywatnie temat, bo
redakcja załatwi. A ja panu powiem, to
wcale nie jest temat do prasy, co tu
publikować? Gdyby napisać, że społecz-
stwo, że władza pomogła. Podobno oni
się zameldowali u sołtysa w Sarzynie. To
on wie, że ludzie zimuja w altance.

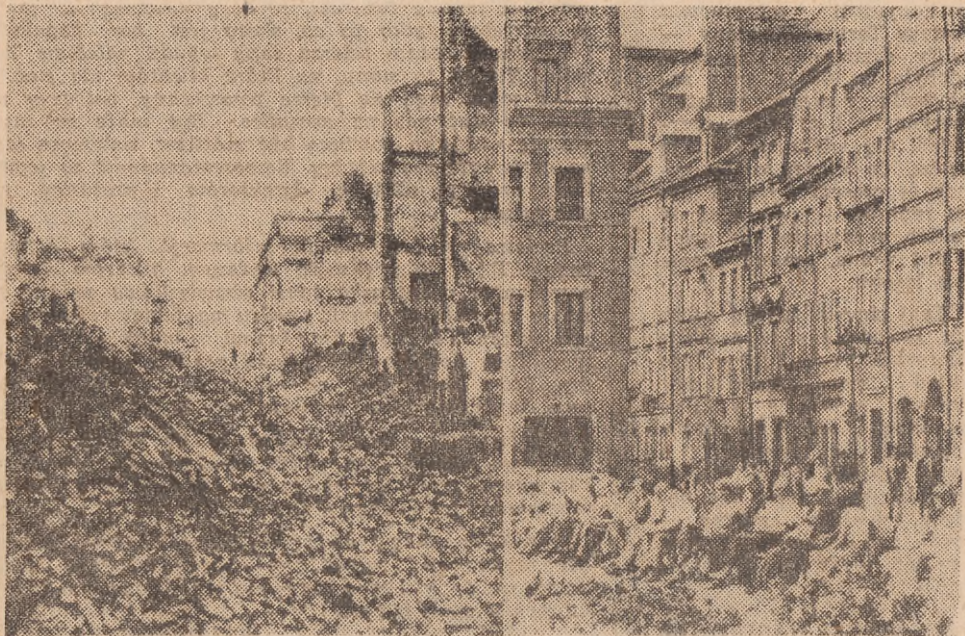
Znaleźć im jakiś kąt, załatwić pracę
dorywczą i już. Do stałej sa fizycznie
niezdolni. Byliby już chyba na emerytu-
rze i postraszyć ich porządnie. Iwiali-
dzi pracują sa pożyteczni, a te działy
nie mogą? W Urzędzie Miasta nie byli,
do Wydziału Lokalowego się nie zgłosili,
do opieki społecznej nie poszli. Na co
oni czekają? Aż im z nieba spadnie...?

— o —

Zima w tym roku nie jest sroga. W
ogóle jakaś dziwna, wygląda raczej na
wiosnę. Zapowiada się nietypowy sezon
dla działkowiczów. Ciekawe, czy obrodzą
truskawkami...

BOGDAN PLOMIN

Fot. J. Piątkowski



Tak wyglądało Stare Miasto w roku 1945, a tak wygląda obecnie...

Fot. CAF

DOTRZYMALI PRZYRZECZENIA

GŁOŚNIŁO do życia na Bytowszczyźnie oddział lub kół Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Niemczech mówiło się tam od początku 1928 r. Do zebrania założycielskiego doszło jednak dopiero w październiku tegoż roku. Zebranie odbyło się w Płotowie, w mieszkaniu Jana Styp-Rekowskiego. Wzięła w nim udział dość spora grupa młodych z tej wsi, jak również mieszkańców innych okolicznych wiosek, wśród nich organizator Związku — Jan Bauer. Przyjechali też przedstawiciele kierownictwa Związku Polaków w Niemczech: prezes — ks. dr Bolesław Domański oraz inspektor szkolny Józef Brasse z Berlina. Założono pionierskie na Ziemi Bytowskiej, 30-osobowe koło TMPwN. Wkrótce w ślady Płotowa poszła młodzież innych podbytowych wsi kaszubskich: Rekowa, Oslawy Dąbrowy, Rabacina, Kłaczna, Ugoszczy.

Towarzystwo swój cel upatrywało w patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia, w pielęgnowaniu na Ziemi Bytowskiej polskości, w uodpornianiu miejscowych Kaszubów na brutalny, napór niemieczyzny.

Zaczęto od szkolenia aktywu. Część młodych otrzymywała skierowania do Seminarium Nauczycielskiego w Tuchole, część została oddana na przeszkolenie do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach koło Gniezna, resztę powysyłano na naukę do różnych szkół przysposobienia zawodowego i ośrodków kursowych, np. do Szkoły Rolniczej w Pawłowie koło Chojnic, na kurs kroju i szycia w Szafarni pod Rypinem.

Potem przyszła kolej na normalną pracę. Zebrania urządzano stosunkowo często: późną jesienią, zimą i wczesną wiosną — dwa, trzy razy w tygodniu. Z nadejściem wiosennych, letnich i wczesnojesiennych robót polowych liczba spotkań z reguły malała, jako że wielu młodych wyjeżdżało wtedy na sezonowe „saksy” do zachodnich prowincji Niemiec, ci zaś, którzy pozostawali na miejscu, musieli od rana do nocy pracować w gospodarstwach rodziców.

W pracy Towarzystwa uczestniczyli czynni polscy nauczyciele. Umiejtnie i dyskretnie zarazem kierowali poczynaniami kół, pomagali ustalać tematykę pogadanek oświatowych i wdrażali młodzież do należytego, samodzielnego ich przygotowywania i wygłaszania. Uczyli członków TMPwN polskich, kaszubskich pieśni narodowych i ludowych, podsuwali domorosłym recytatorom odpowiednie wiersze i fragmenty prozy.

Oto — dla ilustracji — krótki relacja miesięcznika „Młody Polak” (nr 2/3 z 1932 r.) z jednego z młodzieżowych spotkań w Płotowie:

„Dnia 17 stycznia 1932 roku odbyło się zebranie miejscowego Towarzystwa Młodzieży Polskiej. O godz. 19 zajął je druh prezes hasłem „Gotów”, po czym powitał obecnych. Na stępnie sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania. Po niej zabrala głos druh na Franciszka Nowakowskiego na temat: „Henryk Sienkiewicz”. Uzupełnił ten odczyt pan Ledóchowski przechodząc bezpośrednio potem do wygłoszenia wykładu o higienie mieszkania, który wszystkich zainteresował. Po zakończeniu wykładu przez p. Ledóchowskiego druhna Stefka Gliszczyńskiego zarecytowała wierszyk pt. „Nasza wioska”. Omówiono też sprawy pisania listów do „Młodego Polaka”.

Problematyka odczytów, wokół których koncentrowały się dyskusje na zebraniach kół, była bardzo różnorodna. Najczęściej dotyczyła ona historii Polski (Bolesław Chrobry, Powstanie Listopadowe itp.). Omówiono też poście i duchową spuściznę twórców masowej kultury: Matejki, Sienkiewicza, Konopnickiej, Wyspiańskiego, Matuszkiego, Chopina. Nie pominięto jednak i zagadnień gospodarczych, przyrodniczych (hodowla królików, jedwabnictwo, etc.). Podejmowano też tematy religijne.

Śpiewano ponadto na spotkaniach młodzieży stare pieśni. Szczególnie te o motywach patriotycznych, jak choćby hymn Kaszubów. Do programu zebrania należało także deklamowanie wierszy polskich poetów, głównie Mickiewicza i Konopnickiej oraz improwizowanie rozmaitych krótkich sztuk scenicznych, przeważnie jednoaktówek i skeczów.

Niemal każde zebranie Towarzystwa rozpoczynało się lub kończyło hasłem Polaków w Niemczech albo hymnem Kaszubów, a w późniejszym okresie — pieśnią Rodła.

Trudną wprost do przecenienia rolę w kształtowaniu nastrojów wśród młodzieży na Kaszubach bytowskich spełniała prasa polska, w pierwszym rzędzie „Młody Polak w Niemczech” — miesięcznik adresowany do młodych robotników i rolników, bogato ilustrowany, zawierający obszerny serwis „pozycji” nadających się do opracowywania odczytów na zebraniach. Redakcja miesięcznika przysyłała także cenne na owe czasy nagrody rzeczowe — w postaci gramofonów z zestawami atrakcyjnych nagrań płytowych — dla najoperatwniejszych propagatorów pisma. Zdobyli te nagrody m.in. podbytowski koła TMPwN w Rabacinie i Płotowie.

Dziewczęta pisywały do redakcji do druhny Hani (red. Heleny Lehr), chłopcy — do druha Mietka (red. Edmunda Osmańczyka). Oto przykład odpowiedzi na list zamieszczony w nr. 6. z 1932 r.

„Druhna Hania Werrówna — Płotowo.
Ogień hartuje stal, dusze ludzkie — twarde dola. Jeżeli

komuś było ciężko na świecie, to nam, Polakom. Od wieków narażeni byliśmy na napaści. Jedne zmierzały do zabrania ziemi, inne do zabrania wolności, a jeszcze inne do spalenia duszy naszej. I — broniliśmy się przed tym. Kto stał by lub podły — padł, odpadł; kto szlachetny — cierpiał, ale nie uległ. Dzisiaj jaśniej zaczęła, przebyskiwać świat zbratania narodów. Poszukuje się drogi zgody i wzajemnego zrozumienia. Polacy zawsze gotowi byli wyciągnąć braterską dłoń innym. Zawsze rozumieli, co znaczy szanować wolność intelektualną i narodową drugich. Więc i dziś czekają i pragną zgody, ale ta nie może być osiągnięta kosztem zaprzeczenia samych siebie”.

Koła Towarzystwa Młodzieży Polskiej organizowały wycieczki do Polski. Najpierw do pobliskich miejscowości po drugiej stronie granicy: do Lipusza, Charzykowskich, Chojnic. Potem do Gdyni, Kruszwicy, Gniezna i Poznania. Młodzi Kaszubi z Bytowszczyzny wyjeżdżali na polonijne zloty do kraju.

Członkowie TMP zapraszali też do siebie wybitnych twórców polskiej kultury, sztuki i literatury. Ich gościem była na przykład, i to dwukrotnie, Kazimiera Hłakowiczówna.

Urządzali patriotyczne zloty. Najbardziej okazały z nich odbył się latem 1930 w Oslawie-Dąbrowie. Ściągnęli nań delegacje wszystkich kół Towarzystwa, które działały na Ziemi Bytowskiej. Z przemówieniem do zgromadzonej młodzieży wystąpił Jan Bauer. Zakończył swe wystąpienie słowami: „Przyjdzie czas, kiedy ta ziemia — aż po Odrę i Szczecin — powróci do Macierzy”.

Przy pomocy Instruktorskiej Szkoły Rolniczej w Pawłowie (powiat Chojnice) młodzi bytowskie pielęgowali poletka doświadczalne, stosując na nich różne, nowatorskie naówczas rodzaje nawożenia i uprawy. Rokrocznie jesienią prezentowali na wystawach w Ugoszczy wyhodowane przez siebie ziemniaki. Odbywały się wtedy zloty członków TMP i skromne polonijne festyny. Zjeżdżali na te uroczystości także goście z Polski — z Chojnic.

Program zlotów wypełniały rodzime śpiewy, deklamacje, skecze, tańce. Laureaci zlotowych konkursów otrzymywali w nagrodę m.in. roczne prenumeraty fachowych polskich pism polonijnych.

W roku 1938 młodzież tutejsza uczestniczyła w przygotowaniach do Kongresu Polaków w Niemczech. Podczas zorganizowanego wówczas sejmiku V Dzielnic Związku Polaków w Niemczech przemówił reprezentant młodych Kaszubów bytowskich, przewodniczący koła TMP w Rabacinie, Józef Janikowski. Powiedział on m.in. do zgromadzonych starych działaczy:

„Polska młodzież z Kaszub chyli czoła przed wami i wyraża podziw dla dzieła, które ojcowie nasi zdolali dokonać w okresie ubiegłych piętnastu lat, budując wśród trudu i walki nacelną organizację polską w Niemczech.

Wskazaliście nam drogę, którą w przyszłości mamy kroczyć. Przekazaliście nam, młodym, najdroższe skarby jakie tylko Polak w Niemczech posiadać może. Przekazaliście nam naszą ukochaną mowę polską, wlaście w serca nasze miłość do narodu polskiego, wiarę ojców oraz wiarę w nasze zwycięstwo. Daliście nam Związek Polaków w Niemczech, który te wszystkie skarby w sobie łączy.

I tu, w stolicy duchowej Polaków w Niemczech, przyrzekam w imieniu młodzieży polskiej z Kaszub, że skarby nam przekazane będziemy pielegnować. A w całości oddamy je pokoleniu, które przyjdzie po nas.

Z radością w naszych sercach pójdziemy z wami do boju o nasz owdieczne prawa, pójdziemy za waszym przykładem. Za wami, rodzice nasi, kroczyć będziemy drogą przez was wytkniętą, iść będziemy z dumnym sztafardem Rodła, jak wy kroczycie.

Ojcowie! Jesteśmy tak samo Polakami, jak wy Polakami jesteście. I tego żadna moc nie zdoła zmienić. Na wyznaczonym posterunku wytrwamy aż do ostatecznego zwycięstwa!”

Dotrzymali złożonego przyrzeczenia.

We wrześniu wielu z nich próbowało ratować się ucieczką do Polski, aby nie dać się wciągnąć do Wehrmachtu, w obawie przed aresztowaniami i represjami. Obawy nie były ponne. Pięćro młodych Gliżczyńskich rozstrzelali hitlerowcy, razem z rodzicami, w Lesie Szpręgawskim koło Starogardu Gdańskiego. Jan Wirkus zginął od ss-mańskich kul w pobliżu Kartuz. Alojzego Miszewskiego, po straszliwej katordze, zesłano do obozu masowej zagłady w Stutthofie. Jedynie Józef Janikowski zdołał przetrwać wojnę w ukryciu pod Kościerzyną, z narażeniem własnego życia ratując dwóch zestrzelonych przez Luftwaffe radzieckich lotników...

JERZY LISSOWSKI

(Na podstawie pracy magisterskiej Tadeusza Lenartowskiego „Walka Kaszubów o polskość Ziemi Bytowskiej w latach 1918–39”).

Na zdjęciu: sztandar Związku Polaków w Niemczech przechowywany przez Kazimiera Styp-Rekowską z Płotowa.

Fot. J. Patan

NAJTRAFNIEJ i najlapidarniej przedstawił ten problem Szymon Kobylński. Narysował dwa telewizory, na ekranie pierwszego brodaty intelektualista mówi: „Trendy gravitują alternatywnie ku wyalienowaniu, względnie integracji populacji adekwatnie do struktury archetypów”. Pan z drugiego telewizora stwierdza: „Aktualna kontrola na fabryce imienia Orzeszkowej wykazała zawyżony wachlarz asortymentów w czecim pół roku”. Tak więc w satyrycznym rysunku przedstawione zostały dwa wzorce współczesnej polszczyzny: wzór naukowo-intelektualny i wzór fachowo-biurokratyczny. Który z nich groźniejszy dla czystości naszego języka? Trudno orzec. Obydwa zagrażają cennemu dobru narodowej kultury, jakim jest mowa ojczysta.

Z łamów prasy, z głośnika radiowego, z ekranu TV, z mówicy na zebraniu — płynie strumień słów i zdań, w których wrażliwe ucho wychwytuje dziwaczności i osobliwości, mogące przyprawić o palpitację serca nie tylko polonistę, ale każdego, kto ma choć trochę szacunku dla ojczystego języka. Najgorsze jest zbiurokratyzowanie polszczyzny potocznej, pozbawienie jej naturalności i świeżości. Ani się nie spostrzeżliśmy jak prawem kadłuka wkradły się do naszej mowy takie „wyrażonka”, jak: w miesiącu grudniu, cały szereg, dalsza kontynuacja, wizyta bilateralna, Malinowski jest na zakładzie, miesięczny odczyt (licznika gazowego), roboczegodzinny i łózkodowy, sobotni ubaw, itd., itd.

Język prasowy atakowany jest ostatnio coraz częściej. Niezmordowany IBIS na łamach „Życia Warszawy” co tydzień stacza boje z bykami i byczkami, chociaż sam przynajmniej do nieskuteczności swego działania. Problem polszczyzny w środkach masowego przekazu zajmuje się liczne gremia fachowców, którym przewodzi niezastąpiony Walery Pisarek z krakowskiego Ośrodka

SPRAWY OCZYWISTE?

Polacy nie gęsi...

Badań Prasoznawczych. Nie bez słuszności lansuje się tezę, że znaczny wpływ na nasz język mają również politycy i mężowie stanu, często występujący publicznie. Użyte przez nich wyrazy i określenia frazeologiczne przenoszone są do języka artykułów wstępnych i do publicystyki.

Językowi w środkach masowego przekazu zarzuca się liczne błędy składniowe i leksykalne, wielostwość (objawiająca się w tzw. rozwodnionych strukturach opisowych), wprowadzanie gwar środowiskowych, szablonowość (czyli seryjne powielanie przyjętego kiedyś, ale mocno już zużytego określenia lub zwrotu, np. „białe szaleństwo”, „słodka kampania”, „deszcz jak z cebra”, „sumiasty wąż”, „cenne dewizy” itp.).

W. Pisarek pisze w jednej ze swoich prac, że pewne słowa użyte na wyrost sztucznie podnoszą rangę opisywanych zdarzeń czy osób. Zwykły obywatel „chodzi spać bardzo późno”, natomiast o jakimś dygnitarzu dzień nikarz napisze obowiązkowo: „udaje się na spoczynek w późnych godzinach wieczornych”. Wojewoda nie „pracuje”, lecz „oddaje się pracy”, nie „chodzi do teatru” ale „uczestniczy w spektaklach teatralnych”. Frazeologia na wyrost ma powiększyć wagę mało znaczącego faktu, np. jeśli wybudowanie piekarni w małym miasteczku nazwie się „ważnym etapem aktywizacji ekonomicznej regionu”.

Dr Kazimierz Michalewski z Katedry Współczesnego Języka Polskiego Uniwersytetu Łódzkiego stwierdza, że język jest podstawowym narzędziem porozumienia się ludzi zarówno w sensie etnicznym jak i myślenia językowego, najważniejszego człowiekowi i że tylko język pozwala na abstrahowanie, cofanie się w przeszłość, na współczesne komunikowanie się między ludźmi. Ale równocześnie podkreśla, że polszczyzna jest językiem żywym. „To co nowe nie jest wprowadzane przez urząd, lecz przez pojedynczych użytkowników języka, a nowości weryfikuje społeczeństwo, akceptując je lub nie”. Jeśli tak jest istotnie, nie trudno o niebezpieczeństwo, że weryfikuje się również nowości na to nie zasługujące, znajdujące powszechny „postuch”, będące w obiegu, z którego trudno je wycofać. Kto z młodych powie dziś o pieniądzu: „setka” lub „dziesiątka”? Styszymy tylko: „stowa”, albo „dycha”. Zamiast „człowieka” mamy „fajeta”, dawniej w nawale zajęć nie mogliśmy „zdażyć”, dziś nie możemy „się wyrobić”. Kiedyś „denerwowaliśmy się” — obecnie po prostu się „wkurzamy”...

Niedawno, na konferencji prasowej z udziałem ministra kultury i sztuki, prof. Zygmuntowski zgodził się z tezą, że stan współczesnego języka polskiego budzi zaniepokojenie. Jako czynniki wpływające na jego deformację wymieniono szybko tempo przeobrażeń społecznych, masowy awans środowisk, nie mających utrwalonej tradycji rodzinnej kultury języka, przemiany obyczajów, rozwój nauki, powodujący niepowstrzymany na pływ nowych pojęć i terminów.

Dobrze się więc stało, że z inicjatywy naszych najwyższych czynników Ministerstwo Kultury i Sztuki przyłączyło do koordynowania działań odpowiednich resortów, instytucji i placówek, zmierzających do ołoczenia szczególnej opieką współczesnego języka polskiego i poprawy stylu komunikowania się Polaków.

Chiński filozof Konfucjusz, zapytany co by zrobił, gdyby został potężnym władcą, odpowiedział, że zacząłby od wielkich reform i poszukiwań językowych. „Jeśli wysto wienie nie jest ściśle — pisał — wówczas to, co chciałbyśmy osiągnąć, pozostaje nie osiągnięte. Jeżeli więc tegoż nie osiągnęli, etyka i sztuka marnieje, sprawiedliwość schodzi na bezdroża. Jeżeli sprawiedliwość błędzi, ludzie stają się bezradni, bo nie mają rozstrzygającej wykładni tego, co jest powiedziane. A to jest ponad wszystko najgroźniejsze...”

Jeśli Konfucjusz dwa i pół tysiąca lat temu rozumiał rolę języka, czas, byśmy ją dzisiaj również dostrzegali. Dodajmy na pocieszenie, że nasz język jest łatwiejszy od tego, którym władał wielki filozof... (MiK)

WIEŚ KULTURALNA

Szkice do obrazu możliwego

W WOJEWÓDZTWIE koszalińskim są gminy i miejscowości z prężnie działającymi ośrodkami kultury. Obok nich funkcjonują wiejskie placówki, w których nie dzieje się prawie nic. Czy w tym reku można spodziewać się zmian? Co proponują mecenas kultury i profesjonalne instytucje artystyczne dla mieszkańców wsi?

W bieżącym sezonie kulturalnym Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie uznał za jeden z najważniejszych celów skupienie wszystkich sił i środków na rzecz upowszechniania kultury na wsi oraz na opiekę nad sztuką ludową i folklorem. Określono, że jest to możliwe przede wszystkim poprzez uaktywnienie działalności społecznych rad programowych bądź wznowienie ich pracy. Nadal będzie też prowadzona działalność szkoleniowa pracowników i aktywu placówek kulturalnych, udzielana pomoc instruktażowo-metodyczna. Dążyć się będzie do uaktywnienia amatorskiego ruchu artystycznego. W najbliższym czasie, wprowadzony w niektórych miastach program edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży ma objąć także dzieci i młodzież wiejską. Kolejną propozycją dla tego środowiska jest zorganizowanie współzawodnictwa pomiędzy wiejskimi ośrodkami kultury.

istnieją tylko na papierze

Do tej kwestii władze kulturalne województwa postanowiły wrócić i reaktywować pracę tych ciał doradczych, wyznaczając im jednocześnie ważne zadania. Obecnie powstały ku temu specjalne możliwości. Działalność rad związana jest z wprowadzanymi zmianami ekonomiczno-organizacyjnymi w warunkach reformy gospodarczej. Członkowie rad, którzy mają reprezentować instytucje łączące na rozwój kultury w danej miejscowości, będą mogli wypowiadać się na temat kierunków rozwoju działalności kulturalnej, wyboru koncepcji programowej, realizacji dodatkowych zadań i funkcji placówek kulturalnych, jeśli także zostaną określone.

Dużą szansą może być uaktywnienie środowiska nauczycieli wiejskich. Do tej pory ich związki z placówkami kultury na wsi były dość luźne, brakowało m. in. motywacji materialnej. Teraz nauczyciele będą mogli zatrudniać się na ryczałcie jako animatorzy kultury. Stało się tak dzięki porozumieniu Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki w Koszalinie z Kuratorium Oświaty i Wychowania. Można wierzyć, że ten bodziec będzie skuteczny.

Wiele kontrowersji zawsze wzbudzała praca gospodarzy wiejskich klubów. Obecnie prowadzone są regularne

comiesięczne szkolenia

Prowadzą je wytypowane ośrodki. Jedynolity program szkoleń ustalono także ze współorganizatorami placówek wiejskich, RSW i WZSR. W bieżącym sezonie program ten obejmuje 10 szkoleń na temat zagadnień upowszechniania wie-

dy, kultury i sztuki, rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, form i metod pracy z dziećmi i ludźmi w wieku poprodukcyjnym, organizacji rozgrywek. Zakłada się, że w szkoleniach tych powinno uczestniczyć 200 gospodarzy klubów.

Cztery razy w bieżącym roku mają się też odbyć szkolenia aktywu społecznego placówek wiejskich. Pod czas tego rodzaju spotkań poruszana będzie tematyka zbliżona z problematyką szkoleń gospodarzy klubów.

Jeszcze inną formą pomocy, choć nieonową, jest opracowywanie i wydawanie materiałów szkoleniowo-repertuarowych przez Wojewódzki Dom Kultury w Koszalinie.

We wrześniu ubr. placówka ta wspólnie z Wydziałem Propagandy i Agitacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie opracowała, wydała drukiem i rozosiła do wiejskich ośrodków materiały poświęcone 100 rocznicy polskiego ruchu robotniczego. Natomiast przy współudziale Towarzystwa Wiedzy Powszechnej opracowano i rozosłano do placówek założenia programowo-organizacyjne spotkań dyskusyjnych pn. „Młodzież 82” na rok oświatowy 1982/1983. Pomocnym w prowadzeniu działalności kulturalnej na wsi może być też zeszyt metodyczny opracowany przez TWP i KTSK „Miejsce i rola instytucji, organizacji i stowarzyszeń w lokalnym systemie kultury”. Opracowano także propozycje kameralnych imprez muzycznych adresowanych do odbiorcy wiejskiego. Dużo pożytecznych informacji dostarcza obecnie miesięcznik „Inspiracje”.

W większości miejscowości województwa koszalińskiego zespoły amatorskie działają

bez fachowej pomocy

Na wsiach najliczniej reprezentowane są zespoły muzyczne i wokalne, kapela ludowe, zespoły śpiewacze, teatralne i taneczne. Gorzej jest z działalnością stałych

sekcji czy kół zainteresowań. W całym województwie działa tylko 5 sekcji fotograficznych przy wiejskich ośrodkach kultury. Nie wiele więcej, bo zaledwie 7 jest sekcji plastycznych. Nie zbyt liczną grupę stanowią twórcy ludowi.

Wojewódzki Dom Kultury w Koszalinie, który zatrudnia dla potrzeb województwa instruktorów, obiecuje w tym roku lepszą opiekę, bardziej systematyczną pomoc instruktażową działającym na wsi zespołom.

Nadal organizowane będą konkursy, przeglądy (mające już swoją historię), w których mogą brać udział również mieszkańcy wsi. To m. in. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, XIV Konkurs „Ptaki i ptaszki polne”, konkurs piosenek młodzieżowej, piosenki żołnierskiej i radzieckiej, Akcja „Teatr”, przeglądy zespołów muzycznych, tanecznych, przegląd teatrów amatorskich, konkurs amatorskiej twórczości plastycznej, rekindziela ludowego i twórczości pamiętkarskiej itp.

W sierpniu br. zainicjowane zostało także współzawodnictwo wiejskich placówek kultury.

Program edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży na wsi może być zrealizowany szybciej niż w miastach. Stąd też zamierza się na razie objąć nim tylko niektóre placówki posiadające dobrą bazę. To w pierwszej kolejności. Potem przyjdzie czas na pozostałe gminy.

Nie wszędzie istnieją warunki

pozwalające na prezentowanie różnych form sztuki, zwłaszcza przygotowywanych przez profesjonalne instytucje artystyczne. Specjalnie dla wsi i mniejszych miejscowości przygotowuje się jednak odrębne programy.

Program, jaki prezentuje Wydział Kultury i Sztuki poprzez podległe sobie specjalistyczne placówki, wiele podpowiada działaczom kultury na wsiach. Reszta — po prostu zależy od ludzi. W tym sezonie istotne znaczenie może mieć inny system finansowania ośrodków, praca społecznych rad programowych, które zapewne będą bardzo zainteresowane wydawaniem zakładowych pieniędzy. Przedstawiony tu obraz jest jednak obrazem możliwym, którego realizacja z jednej strony zależy od etatowych pracowników placówek kultury i społecznych działaczy, z drugiej natomiast — od odbiorców.

ANNA ROMANOWSKA

Fot. CAF — S. Jakubowski



W TOKU obchodów 100-lecia polskiego ruchu robotniczego rzadko kieruje się uwagę na sprawy związane ze źródłami i przeobrażeniami w sferze kultury i obywatelowości proletariatu w okresie lat 1870—1918.

Wyjątkiem pod tym względem jest obszerny rozdział „Kultura i obywatelstwo robotników” opracowany przez Władysława Leca Karwackiego i zamieszczony w wydanej przez PWN fundamentalnej pracy „Polska klasa robotnicza — zarys dziejów” (tom I, część III). Rozdział ten przynosi bogactwo faktów, spostrzeżeń, dokumentów.

W awansie kulturalnym środowiska robotniczego poważną rolę spełniała książka. Zakres czytelnictwa oraz wybór lektur uzależnione były oczywiście od tempa likwidacji analfabetyzmu. Jeszcze w końcu XIX wieku około 50 proc. robotników w Królestwie Polskim było analfabetami, a więc ludźmi nie mogącymi korzystać z dobrodziejstwa słowa pisanego.

W miarę upływu czasu liczba potencjalnych czytelników książek wzrastała. Dostrzegali to wydawcy, dostarczając w tanich edycjach książek popularnonaukowych oraz pozycji z zakresu literatury pięknej. Największe zasługi mają tu takie oficyny jak Gebethnera i Wolfa (seria „Biblioteka Uniwersytetów Ludowych”) i M. Arcta (seria „Książki dla wszystkich”). Z intencją podnoszenia oświaty ludowej wydawało książki i broszury Towarzystwo Oświaty Naukowej, Warszawskie Koło Oświaty Ludowej, Koło Oświaty Ludowej w Lwowie, Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza w Krakowie. Trudno określić dziś rozmiały produkcji wydawniczej w owych latach. Można jednak przypuszczać, że wydano kilka tysięcy tanich książek i to w milionowych nakładach. Jedną tylko broszurką Józefa Chociszewskiego pt. „Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września roku 1683”, wydana w 1883 r. miała w ciągu jednego miesiąca 20 wydań o łącznym nakładzie 100 tys. egzemplarzy.

W stulecie ruchu robotniczego w Polsce

U źródeł proletariackiej kultury

Bibliografia druków socjalistycznych, sporządzona przez Zannę Kormanową, wymienia 1301 pozycji. W ciągu jednego roku Wydawnictwo K. Miarki na Górnym Śląsku rozprowadzało 240 tys. egzemplarzy kalendarzy, wiele tysięcy egzemplarzy książek o treści religijnej, broszur ludowych i śpiewników. Książki docierały do środowiska robotniczego różnymi kanałami: nabywano je na straganach ulicznych i przed fabrykami, wypożyczano z bibliotek publicznych, stowarzyszeń oświatowych, fabrycznych, parafialnych, partyjnych i związkowych.

W opracowaniu o kulturze i obyczajach robotników zawartym w publikacji podkreśla się istnienie wielkiego zainteresowania środowiska plebejskiego w tamtych latach własnymi dziejami. Świadczy o tym liczne podręczniki syntetyzujące dzieje Polski, które miały po kilka wydań i zdobywały dużą popularność. Wydane w 1869 r. podręczniki J. Chociszewskiego „Dzieje narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży” miały do 1907 r. dziewięć wydań w kraju, a „Mała historia polska dla dzieci i młodzieży” również dziewięć wydań do 1914 r.

Wielkim zainteresowaniem w środowisku robotniczym cieszyły się książki o tematyce społecznej. Szukano w nich wyjaśnienia spraw, które wynikały z egzystencji w ustroju kapitalistycznym i wyjaśniali sprawy ekonomiczne i społeczne. Część tej produkcji, głównie z lat 1860—1880, miała służyć edukacji chłopów, którym wyjaśniano w przystępny sposób zasady ekonomii społecznej oraz pouczano o prawach funkcjonujących po uwłaszczeniu. Miało to istotne znaczenie, ponieważ wielu wyedukowanych na nich chłopów wędrowało do przemysłu. Pierwsze pokolenie robotników polskich rekrutowało się przecież ze wsi.

Znaczącą rolę w awansie kulturalnym klasy robotniczej spełniał teatr, dostarczając rozrywkę, kształtując wrażliwość i wyobraźnię, wychowując. Przybywający do przemysłu chłopcy, wychowani w kręgu ludowej obrzędowości, poprzez teatr ludowy wyrażali swoje artystyczne aspiracje.

Elementy sztuki teatralnej zawierały pantomimy, teatry marionetek i kukielki. Był to pierwszy etap edukacji przyszłych widzów normalnych już teatrów, dla których ważnym etapem przygotowawczym były tzw. teatryki ogródkowe. Wystawiano na ich deskach repertuar był nader rozmaity. Grano salonowe komedie i dramaty ludowe, farsy i melodramaty, operetki i opery. Wystawiano sztuki Szekspira, Rostanda, Ibsena, Bałuckiego, Zapolskiej, Bliźnińskiego, Anczyca; sztuki pisane przez dyrektorów, aktorów, a nawet suflerów teatralnych.

Pierwszy teatr dla robotników na ziemiach polskich powstał jednak dopiero w 1898 roku w Łodzi. Utworzył go Michał Wołowski, który sprawując funkcję dyrektora „normalnego” teatru, powołał specjalną scenę dla robotników. W sali liczącej 600 miejsc dawał przez trzy miesiące przedstawienia wyłącznie dla robotników.

Podobnych eksperymentów było stopniowo coraz więcej, także w Warszawie i w Krakowie. Zainteresowanie robotników teatrem przerodziło się z czasem w potrzebę własnego teatru. Powstają kółka i zespoły amatorskiego teatru — najpierw w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim.

W Królestwie Polskim robotniczy ruch amatorski został zapoczątkowany na szerszą skalę dopiero w latach rewolucji 1905 r. Autor opracowania „Kultura i obyczaje robotników” stwierdza, że oczywiście przesadną byłaby teza, iż teatr ogarnął swoim wpływem szerokie kręgi proletariatu. Dotarł do niego pewnie tylko grupy robotników, najbardziej kulturalnie wyrobionych i przejawiających wyższe aspiracje. Jednocześnie grupy te dają najpełniejsze świadectwo awansu, jaki przeszła klasa robotnicza od momentu powstania. (ar)

Nowa siedziba MOK

SZANS A

O MIEJSKIM OŚRODKU KULTURY W KOSZALINIE pisaliśmy, zawsze z troską o stan jego bazy, trudne warunki lokalowe, paraliżujące w praktyce możliwości działania, ograniczające zakres kulturalnej oferty. Przez wiele lat MOK, mający zakres kulturalnej oferty, się więc katem po różnych instytucjach.

Przed niespełną dwoma miesiącami MOK otrzymał wreszcie nową siedzibę — obiekt po domu kultury Kombinatu Budowlanego, który w warunkach reformy gospodarczej postanowił pozbierać się z kłopotliwego balastu i na zasadzie wieloletniej dzierżawy przekazać go miastu. Do końca 1983 r. za planowano sukcesywny remont adaptacyjny pomieszczeń, trwa urządzanie się na nowym gospodarstwie, a co najważniejsze, nie zaprzestano normalnej działalności, która z każdym tygodniem powinna nabierać rumieńców, owocować konkretnymi inicjatywami.

Cwiczy i pracuje nad zmianą programu nasz reprezentacyjny regionalny. Zespół Pieśni i Tańca „Bałtyk”, który przeszedł różne korzystne reorganizacje i obojętnie zaplanowanych występów we Francji i NRD, powinien częściej prezentować się także publiczności województwa. Rozbudowano też jego zaplecze wykonawcze, utworzono kolejne grupy przygotowujące również samodzielny program, zadbało o to, by zapewnić „Bałtykowi” stały dopływ uzdolnionej młodzieży.

Pod tym też kątem ustawiono m. in. pracę ogniska baletowego, zwiększono liczbę klas i młodocianych uczestników. Część ćwiczeń odbywa się nadal w WDK, co zważywszy na doskonałe wyposażenie sali baletowej jest najlepszym rozwiązaniem.

Pracują też lub tworzą się nowe zespoły artystyczne. W stadium organizacji jest więc kapela folkloru miejskiego (podwórkowa), zespół

wokalny, studio piosenki. Działają dwa młodzieżowe zespoły instrumentalne, organizowane są regularnie, tradycyjne spotkania muzyczne „Jam-session”, także z udziałem wykonawców z innych regionów, zawsze przy pełnej frekwencji.

Utworzono dziecięce ognisko teatralne, teatrzyk baśni, zespół ekspresji dramatycznej — zatem interesujący blok propozycji umożliwiający stałe kontakty z teatrem, wypróbowanie własnych możliwości wykonawczych, wreszcie i szeroko rozumiane działanie parateatralne. W przygotowaniu jest też program Robotniczej Estrady Poetyckiej. Z nowym programem wystąpi niebawem nie wymagający rekomendacji zespół „Blik”.

Tradycyjnie już wysoki poziom prezentuje klub tańca towarzyskiego, dzięki któremu w Koszalinie odbyło się wiele imprez krajowych, a w początkach marca publiczność koszalińska będzie mogła obejrzeć atrakcyjny turniej z udziałem par tanecznych z Polski Północnej. Rekordy frekwencji biją kursy tańca towarzyskiego, do których garnie się nie tylko młodzież, ale i starsi.

Warto wskazać odpowiedź na parę pytań bardziej generalnych, np. na jakiego odbiorcę liczy Ośrodek w swojej siedzibie, znajdując się przecież na peryferiach miasta, co mu chce zaofiarować?

Paweł Tomaszewski, dyrektor MOK, nie uważa, by nie najszybszą lokalizacją placówki miała tu jakieś decydujące znaczenie. Młodzież garnie się do zespołów artystycznych i klubów zainteresowań. W kawiarni i sali widowiskowej (około 200 miejsc) można organizować wiele interesujących imprez. Jeśli będą ciekawe, ludzie na pewno przyjdą.

Liczy się nie tylko na dzieci, młodzież, ale i na dorosłą widownię. Myślę więc o wznowieniu „nocnych spotkań teatralnych”, wieczorach „dawniej piosenki i melodii”, różnych propozycjach ka-

meralnych. Zatem próba skonstruowania form typowych dla dzielnicowego domu kultury z ogólnomiejskim centrum kultury.

MOK i słusznie nie chce jednak zamykać się we własnych murach.

Dojrzejają już plany szerokiego wyjścia z różnorodną ofertą i pomocą dla osiedlowych placówek kultury, przeżywających w swojej działalności okres pewnej stagnacji. Chodzi o pewne bloki imprez, kameralnych, adresowanych do różnych grup wiekowych, o pomoc dla wieśniaków cokolwiek w osiedlach ruchu amatorskiego poprzez własnych instruktorów.

Wiadomo już, że wiosną 1983 r. odbędzie się kolejno po paroletniej przerwie turniej osiedli, pomyślano jako konfrontacja dorobku artystycznego i różnych inicjatyw społecznych, dobra też okazja do spopularyzowania takich działań, oczywiście przy udziale licznych współorganizatorów.

Inny, ważny kierunek działalności MOK, to program edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży szkolnej. Chodzi nie tylko o tradycyjne filmowe poranki ze sztuką dla najmłodszych, organizowane tradycyjnie w Wojewódzkiej Bibliotece wspólnie z OPRF, cieszące się zawsze dużym zainteresowaniem. W najbliższym czasie dla starszej młodzieży szkół podstawowych organizowany będzie cykl imprez pn. „Sztuka bez tajemnic” m. in. z udziałem aktorów, muzyków, plastyków.

Nowością, i to zapewne atrakcyjną, powinien się okazać turniej szkół ponadpodstawowych, pn. „Koszalin Kulturalny”, zorganizowany z okazji 38-lecia wyzwolenia miasta. Celem jego jest szeroka popularyzacja wśród młodzieży szkolnej dorobku miejscowych środowisk twórczych i artystycznych, dokonania instytucji kulturalnych, przy czynnym udziale tych ostatnich.

Przygotowuje się też propozycje dla szerokiej publiczności w formie atrakcyjnych imprez rozrywkowych w amfiteatrze, którego MOK jest gospodarzem. Być może sprawdzi się też interesujący zamysł organizowania zbiorowych wyjazdów na widowiska operowe i operetkowe np. do Gdańska, Poznania, bowiem nie ma, jak wiadomo, szans ich obejrzenia w Koszalinie z braku możliwości lokalnych. Odbędzie się też niezwykle popularny „Jarmark jamieński”, tradycyjna nadbałtycka wiosna esperantystów, występować będą zaproszone przez MOK zespoły amatorskie z innych regionów, także z NRD i Francji, na zasadzie rewidzity za występy „Bałtyku”.

Trudno natomiast odpowiedzieć na pytanie, co MOK może zaofiarować załogom zakładów pracy? Oczywiście, wiele z wymienionych propozycji może i powinno zainteresować załogi pracy. Trzeba jednak mieć świadomość tego, że dziś w Koszalinie nie ma już praktycznie żadnego klubu zakładowego, wszystkie bowiem pod różnymi pretekstami uległy likwidacji, tak jak działające w nich zespoły amatorskie.

Duże nadzieje pokłada się w nowych związkach zawodowych, jako partnerze do wspólnych inicjatyw kulturalnych. Stąd zamysł reaktywowania od jesieni popularnej kiedys imprezy „2 godziny — dla rodziny”, organizowanej przez ówczesny Dom Kultury Budowlanych.

Niezależnie od różnych kłopotów i niekorzystnych zjawisk ograniczających dostęp do sztuki, osłabiających aktywność kulturalną licznych kręgów społeczeństwa, dotychczasowe dokonania i najbliższe zamierzenia MOK zosną na uwagę i są interesującą propozycją przełamania pewnego застою w życiu kulturalnym stolicy województwa.

JERZY RUDZIK

KSIEGARNIA jest w dzisiejszych, trudnych czasach chyba jedynym w gęstej sieci państwowym sklepem, w którym od nadmiaru towaru uginają się półki. Książki szczerze wypełniają regały, witryny i lady. Książki, które kupić możemy, ale których kupować nie chcemy!

Nie znajdziesz „Kolumbów rocznik 20” Romana Bratnego. Nie ma „Odysei” Homera. Nikt nie widział „Pożegnania z bronią” Ernesta Hemingwaya. Ale za to... Do wyboru, do koloru...

Zarty na bok! Sytuacja na rynku wydawniczym jest zła, albo jeszcze gorsza. Brakuje nie tylko książek nowych, znanych i uznanych. Brakuje w pierwszym rzędzie książek niezbędnych. Brakuje klasyki.

Dzieło trafia do kanonu klasyki, jeśli z uwagi na treść i renomę autora traktowane jest jako nieprzemijająca wartość w dorobku narodowej kultury. Nadto klasykiem pisarz staje się dopiero po śmierci. Zasłużeni autorzy żyjący i ich dzieła stanowią pospół bibliotekę klasyki współczesnej, czyli jakby przedsiónek autentyzacji sławy.

Mówiąc najładniej, klasyczna jest ta literatura, o której uczy się młodzież szkół średnich. Łącznie biblioteka klasyki polskiej zawiera nie więcej niż 250—300 tytułów. I są to wszystkie, bez wyjątku, książki, których nie uświadczyć.

Pozycje klasyki widuje się w księgarniach wyłącznie przypadkowo. Jeśli są to lektury szkolne, wydane na lichym papierze i w wysokich nakładach to utrzymują się w sprzedaży kilka dni, najwyżej! Jeśli natomiast są to pozycje powszechnie lubiane, np. „Przedwiośnie” Żeromskiego albo „Trylogia” Sienkiewicza, wykupywane zostają w ciągu paru godzin...

KSIAŻKA NA GŁOWIE

Jak umierają klasycy?

Usiłowałem odkryć tajemnicę planów wydawniczych odnośnie dzieł zaliczanych do „klasyki polskiej” w rozpoczynającym się roku 1983... Tajemnicy żadnej nie ma, lecz wiarygodne dane znane będą dopiero w połowie pierwszego kwartału. Plan wydawniczy poszczególnych oficyn jest bowiem niczym innym, jak tylko „pobożnym życzeniem”. Faktycznie ważny jest wyłącznie plan techniczno-ekonomiczny, czyli zafiksowana umowa między wydawcą a drukarnią. Klucz do książkowego dobrobytu w warunkach reformy gospodarczej dzierży poligrafia. Takie są realia.

By książka mogła się ukazać na rynku, musi być zgoła także drugiej strony — właśnie drukarzy. I w tym miejscu szczytny zamiar przegrywa starcie z obiektywnymi możliwościami. Okazuje się, że baza techniczna naszej poligrafii aż nadto jest szczupła. Ze w rozwój edytorstwa trzeba bez przerwy inwestować dewizami — już tylko po to, aby nakłady utrzymać na dotychczasowym poziomie. I wiadomo jeszcze, że z miejsca upadają plany zwiększania produkcji dzieł wielotomowych. Drukarnia, owszem, podejmie się — i zobowiązanie wypełni — przygotowania nowej edycji „Trylogii”, lecz nie w oczekiwanym nakładzie 400 tysięcy egzemplarzy, a dołkownie dziesięciokrotnie niższym. Takie są warunki — a gdyby nawet były lepsze (na co się na razie zupełnie nie zanoszą), drukarnia nie jest zainteresowana wielotomowym powielaniem tego samego składu. Korzystniej, z materialnego punktu widzenia, jest drukować więcej pozycji w niższych nakładach.

Zatem klasykom sądana jest śmierć po raz drugi? — Niezupełnie — mówi pan Kazimierz Kochański, specjalista z Departamentu Książki MKiS. — Klasyków wydaje się nieprzerwanie. Wydłuża się tylko okres nasycania rynku. Żeby wyjść naprzeciw autentycznym zainteresowaniom czytelników, roczna produkcja — przy tej samej liczbie tytułów — musiałaby być na poziomie 230 mln egzemplarzy. A to będzie możliwe dopiero za kilka lat. Klasyki jednak wcale nie „umierają”. Dowodem — choćby wykonanie przez wydawców zalecenia premiera Jaruzelskiego, który w styczniu 1982 r. zapowiedział w Sejmie zwiększenie nakładów książek o 25 procent. Na dodatkowo przyznanym papierze — inna sprawa, że bardzo marnym — wydrukowane zostały lektury szkolne, czyli właśnie rodzima klasyka. To nie jest jeszcze kanon „klasyki polskiej”, to są jeszcze nie te wydawnictwa, ale postęp jest znaczący i widoczny...

Co wiadomo już teraz? Otóż wiemy, że w 1983 roku na rynek czytelnicy trafią ogółem 168 mln egzemplarzy książek i broszur. Jest to jednocześnie 6—7 tys. tytułów, z czego załedwie dwudziesta część stanowi klasyka literatury polskiej. I na wydanie tych pozycji przeznaczony zostanie tylko taki właśnie procent ogólnej puli nakładów. Kropla w morzu potrzeba!

Co będzie na pewno? Na pewno będzie „Pan Tadeusz”, drukowany w ZSRR a sygnowany przez „Książkę i Wiedzę” w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Tymczasem zapotrzebowanie społeczne na dzieło Mickiewicza już teraz jest trzy- czterokrotnie wyższe!

Zresztą, aby „załatwić” najpilniejsze potrzeby, każda pozycja „klasyki” powinna się ukazać w tym roku (300 tytułów) w nakładzie 250—300 tysięcy. I w roku następnym w takim nakładzie, i w kolejnym też! Tymczasem podziwiane nakłady nie przekraczają 30—40 tysięcy...

Wnioski? Mało, niestety, optymistyczne. Odbudowa kanonu literatury polskiej potrwa najdłużej jeszcze parę lat, może nawet dłużej. Wystarczy jeden przykład: przed paroma dniami drukarnia przekazała księgarzom dwutomowe dzieło pt. „Antologia noweli polskiej 1918—1978”, które pierwotnie miało się ukazać na 60 rocznicę odzyskania niepodległości. Bagatel! — przeszło czterdzieści lat temu!

JANUSZ ATLAS

„Koziołek Matołek” na scenie BTD

50 lat liczy już sobie Koziołek Matołek, nie najmłodszy, ale sympatyczny bohater Kornela Makuszyńskiego. Jego przygody w różnych częściach świata zobaczymy tym razem na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie, w reżyserii Wojciecha Kosteckiego, scenografii Kiki Lelicińskiej i choreografii Zofii Kuleszanki.

Adaptacji scenicznej dokonał Bogusław Kierc, muzykę skomponował Mirosław Jastrzębski. Premiera „Koziołka Matołka” dzisiaj, tj. w sobotę o godz. 16. Zatem wreszcie zabawa i przeżycia dla najmłodszych widzów. Miejmy nadzieję, że i dorośli będą się bawić dobrze podczas przedstawienia.

Zdjęcia, jakie dziś zamieszczamy, robione były podczas próby „Koziołka Matołka”. Oto jedna ze scen zbiorowych, w której aktorzy występują jeszcze w prywatnych ubraniach, oto „przymiarka” masek oraz Zofia Kuleszanka w rozmowie z Wojciechem Kosteckim.

Zdjęcia: Jerzy Patan



Tajemnica wawelskiej Łoźnicy

EMITOWANY niedawno serial o królowej Bonie wzbudził spory i emocje. Jednocześnie miliony Polaków przekonali się, że historia naszych rodzimych dynastii może być pasjonująca i obfituje w sensacyjne wydarzenia. Być może więc doczekamy się dalszych ekranowych rewelacji — a kto wie? Może ktoś odważny sięgnie po nadal do końca nie wyjaśnione, dziwne i kontrowersyjne dzieje innej naszej królowej: Jadwigi. Tej samej, która Jan Paweł II w czasie swego pobytu na Wawelu nazwał publicznie „błogosławioną” — choć nigdy nie odbył się proces beatyfikacyjny andegaweńskiej księżniczki...

W kilka miesięcy po owym papieskim oświadczeniu zamurowano podziemne przejście łączące Wawelskie Wzgórze z klasztorem Franciszkanów. Uczyniono to bez żadnego rozgłosu, kierując się względami bezpieczeństwa zamku. Plotka krakowska wiązała jednak tę decyzję z plotkami sprzed wieków: a mówiło się wtedy — w sierpniu 1385 roku głosno, że piękna królowa właśnie owym przejściem biegła do klasztoru, by spotkać się (szepetano nawet o płasach) z Wilhelmem Habsburgiem...

Dziecko na tronie

Jadwiga była trzecią, najmłodszą córką króla Polski i Węgier — Ludwika Andegaweńskiego i Elżbiety Bośniaczki. Zgodnie z potwierdzoną aktem budzińskim z 4 marca 1375 wolą ojca miała zostać żoną najstarszego syna cesarza Austrii Leopolda III — Wilhelma Habsburga. Na połączeniu dzieci obu dworów zależało ogromnie, oba bowiem dostrzegały w tym ewidentne korzyści. Aby rzecz całą prawnie zalegalizować, Leopold w porozumieniu z Ludwikiem powziął zamiar połączenia 8-letniego Wilhelma z 4-letnią Jadwigą ścisłymi więzami przez urządzenie im u rocznicy ślubnej, nie ciekając na wymaganą dojrzałość młodej pary. Dojrzałość osiągał wtedy chłopiec 14-letni — dziewczynka musiała skończyć lat 12. 15 czerwca 1378 nastąpił — w kościele parafialnym w Ostrzyhomiu ślub, a potem nieodłączna wówczas całość obrzędu ślubnego: pokładziny. Po tem najprawdopodobniej przez dwa tygodnie dzieci sypiały razem, po czym Jadwiga wyjechała dla edukacji do Wiednia, zaś Wilhelm — do Budy.

Wkrótce zmarła najstarsza córka Ludwika, Katarzyna, przeznaczona na królową Węgier. Na jej miejsce monarcha desygnował sprawozdaną pośpiesznie z Wiednia Jadwigę, obiecując odesłać ją na powrót do stolicy Austrii, dla spełnienia małżeństwa, gdy tylko skończy 12 lat. Dziecko rosło więc na razie w Budzie, będąc — jak pisze Długosz — „dziewczynką rzadkiemi nad podziw wdziękami od natury ozdobioną, ćwiczoną w aukach, układną w obęsci, zachowującą skromność i powagę, nie tylko urodzeniu swemu, ale i kobiecie właściwą”.

Zgon Ludwika Andegaweńskiego w roku 1382 osierocił dwa królestwa: węgierskie i polskie. Po wielu perypetiach, na opisanie których wolowej nie starczy skóry, 16 czerwca 1383 roku na zjeździe w Sieradzu, Jadwiga ogłoszona została królową Polski. Przyjechała do nas przez Przemyśl Dukielską w Karpatach w lecie następnego roku, otrzymując 15 października na Wawelu koronę. Miała wtedy 10 lat i 8 miesięcy.

Wilhelm i cały dwór habsburski śledził z rosnącym niepokojem wydarzenia nad Wisłą, czekając na dzień, w którym dziecięce małżeństwo mogłoby zostać dopełnione. Do owego dnia brakowało jeszcze 16 miesięcy...

Toporem

w wawelskie wrota

Polscy panowie „usadzający” Jadwigę na piastowskim stolcu, oczywiście, doskonale wiedzieli o habsburskich pretensjach do ręki i tronu młodej królowej, ka tegorycznie jednak wyklucza li możliwość tego mariażu. Ponoć przyjeżdżając do Polski Jadwiga wiedziała już od matki o projekcie wydania jej za Jagiełłę, 18 stycznia 1385 przybyła do Krakowa świetne poselstwo litewskie, wioząc zgodnie ze zwyczajem swadziebnym — bogate dary. Małżeństwu sprzyjała matka królowej; Jadwiga zresztą, jako niepełnoletnia, nie mogłaby sama decydować o swym losie.

Ale Habsburgowie nie dawali za wygraną. Elżbieta Bośniaczka, zagrożona zbrojną interwencją niemiecką od zachodu i buntem na południowych krańcach państwa węgierskiego, mimo że dała wcześniej formalną zgodę na małżeństwo swej córki z Jagiełłą — 29 lipca w Zwoleńcu podpisała dokument, w którym zobowiązuje się nie czekać aż Jadwiga skończy 12 lat, lecz dopełnienie jej ślubu z Wilhelmem przyspieszyć o 6 miesięcy i wyznaczyć je na 15 sierpnia 1385 roku to jest w dzień, w którym polska królowa skończy 11 i pół roku. Taką interpretację źródeł historycznych podaje w swym opublikowanym stosunkowo niedawno artykule, znakomity

mediewista ks. prof. Bolesław Przybyszewski, określając i uzasadniając po raz pierwszy w naszej nauce precyzyjną datę urodzin Jadwigi Andegaweńskiej: 15 lutego 1374.

Pełnomocnikiem do kontrolowania przebiegu pokładzin mianowany został Władysław Opolczyk. Zalecano mu pośpiech: Jagiełło wraz z orszakami już wybierał się do Krakowa...

Do Krakowa pognął tedy co koń wyskoczy również i Wilhelm. Zaczynają się te raz opowieści, w których plotka miesza się z faktami, oszczerstwo z kronikarskim zapisem, intryga z polityką, a polityka z miłością. „Na widok strojnego orszaku Wilhelma, wiozącego zapewne dary dla Jadwigi w złocie i klejnotach pan grodu wawelskiego i pierwszy dostojnik królestwa, kasztelan krakowski Dobesław z Kurozwęk, polecił zamknąć bramy zamkowe. Wilhelm został wpuszczony do grodu, znalazł gościnnie w dworcu Gniewosza z Dalewic, ale kazano mu natychmiast opuścić Polskę” — pisze prof. Przybyszewski.

Owczalni kronikarze skłonni są jednak twierdzić, że ani Polski, ani Krakowa nie opuścił. Piszą, że spotkał się z przychylną mu młodzieńką królową w klasztorze u Franciszkanów (a klasztor ten miał wobec Jadwigi duże długie wdzięczności). W klasztorze młoda para oddawała się — o zgrozo! — płasom! Inne źródła podają, że Jadwiga strzeżona była na Wawelskim Wzgórzu niczym żrenica oka, że nie ustąpiono jej woli nawet wówczas, gdy chwyciwszy topora zaczęła rąbać drzwi komnaty, w które ją zamknęto. Powiadają również — opierając swe enuncjacje niekoniecznie wyłącznie na dworskich plotkach — że Wilhelm spędził w Łoźnicy królowej kilkanaście dni, zaś na wieść o szukających go polskich wielmożach salwował się ucieczką w spuszczonej na linie z muru zamkowego koszu.

Wszystko to wydawało się przyszyłym dziejopisom wielce prawdopodobne, biorąc choćby pod uwagę fakt, że królowa była przecież kobietą, Wilhelm przystojnym, młodym chłopcem właściwie już młodzieńcem, na pewno atrakcyjniejszym od jadającego do Litwy 34-letniego mężczyzny.

Na Wawelskim Wzgórzu rozegrał się więc prawdziwy dramat, żywem wyjęty ze średniowiecznych eposów. Dramat, którego finał mógł mieć zakończenie inne: gdyby Wilhelm udowodnił skonsumentowanie przez się małżeństwa — zostałby legalnym mężem polskiej królowej i — królem Polski, która przeszłaby pod berło Habsburgów. Tezę o sfinalizowanej „consumpcji” lansowała przez całe wieki monarchia habsburska, pobyt księcia w Krakowie był wodą na młyn propagandy krzyżackiej twierdzącej z oczywistych powodów, iż Jadwiga wychodziła za mąż za Jagiełłę, ponieważ... cudzołóstwo.

Czysta jak iza

W wydanej w 1911 roku „Hagiografii polskiej” błogosławiona Jadwiga Andegawenka przedstawiona jest jako kobieta, która aktu dopełnienia „dziecinnej” małżeństwa z Wilhelmem jednak wtedy, latem 1385 roku, dokonała. Z tezą tą — wyrażoną zresztą w sękach rozpraw naukowych — polemizuje prof. Przybyszewski. A więc — andegaweńska księżniczka wychowywana była w niechęci do domu austriackiego, zaś o żadnej „osobistej” sympatii do Wilhelma nie może być mowy. Po drugie — Wilhelm nie przyjechał do Krakowa, aby się z bawić w „klasztorny refektarz”, lecz żeby spełnić małżeństwo w dniu, w którym Jadwiga rozpoczynała 6-miesięczny okres przed uzyskaniem pełnoletności. Po trzecie — panowie polscy byli zbyt sprytni i czujni, by do puścić księcia na Wawel. Po czwarte — królowa przyjęła wiadomość o sfinalizowaniu układów z Jagiełłą z autentyczną radością, nakazując w jej dowód zwolnienie wszystkich skazańców. Słowo „consummatio” zanotowane wówczas (23 sierpnia 1385) w krakowskich kronikach odnosi się — zdaniem Profesora — właśnie do owej sfinalizowania układów z Wielkim Księciem Litewskim, a nie pokładzin z Wilhelmem Habsburskim. Jadwiga, wstępując do Łoźnicy ze świeżo ochrzczonego Jagiełłą „była czysta jak iza”.

Jest to zupełnie nowa interpretacja faktów, dokumentów, kronikarskich zapisów. Niezależnie od swej naukowej rangi potwierdza tylko tezę znanej piosenki, że jeszcze żaden król nie ożenił się z miłości.

A jeśli któryś z dziejopisów nadal będzie na cnotę naszej królowej nastawał niechęcie pomni na okrutną przygodę Gniewosza z Dalewic, który zmuszony został wejścia pod lawę i odszczekania tego, co na panią Jagiełłową nabreszył...

LESZEK MAZAN



KRAKÓW — WZGÓRZE WAWELSKIE.

Fot. CAF



Łowieckie opowieści

KAROL RADZIWIŁŁ („panie kochanku”) złą sławą zapisał się w historii Polski czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nie umniejsza to sławy dowcipu wojewody wileńskiego. Wśród wielu anegdot, których książe Radziwiłł był autorem, wielką fantazją odznaczają się przypowieści myśliwskie.

„Polowałem — mówił książę — w moich naliłobkich puszczech na grubego zwierza. Wtem, panie kochanku, wychodzi uprost na mnie z gestywny młody warchlaczek, którego ogon trzymał w zębach ogromny odyniec, dzik stary i postępowal za nim. Zdziwiony, niepomniernie, podchodzę, panie kochanku, ze strzelbą w ręku bliżej i widzę, że odyniec był ślepy na oba oczy, widno ze starości, a ten młody był mu przewodnikiem, ni by jak u ludzi młody chłopiec dla dziada ślepego. Nie namyślając się długo, panie kochanku, wydobywam mój kordelas z pochwy, odcinam ogon warchlakowi przy samej skórze i uchwyciwszy tenże ogon, szedłem tak ku do mowi, a stary odyniec, nie domyślając się niczego po stępował za mną, trzymając się ciągle zębami ogona warchlaka. W ten sposób, na niemą wesołość mego myśliwstwa, przyprowadziłem żywcem starego dzika przed dworek naliłobocki, a biedny ślepiec myślał, że wciąż go warchlak prowadzi”.

Innym razem książę opowiadał swoim znajomym: „Przed czterema laty byłem, panie kochanku, na łowach. Strzelałem kilka razy i wyszły mi wszystkie naboje aż tu naraż, panie kochanku, wyskakuje duży jeleni i staje blisko. Co tu robić? Był jeszcze nabój prochu, sygnę w łufę, a że nadełm właśnie wiśnie, bo w upał byłem spragniony, to miałem łofich pestkami nabitem. Jak nie zamierzam, panie kochanku, jak nie palne, aż jeleni podskoczył. Dawato mi się, że go trafił w czoło, ale z pewnością nie wiedziałem. Wyjechałem potem za granicę, zwiedziłem Węgry, Niemcy, Francję i Włochy i po trzech prawie latach powróciłem do kraju. Ze

lubię łowy posłaliśmy zwołać na jelenie. Stoję w tym samym miejscu i niedługo, panie kochanku, wyskakuje jeleni. Patrzę i poznuję, że to ten sam, com doń strzelał pestkami, bo z samego czoła wyrasta duża wiśnia z pełnymi gałązkami czerwonego owocu! Tak to, panie kochanku, poznałem swego jelenia, który uszedł zdrowo i buja w moich kniejach.

Leon Borowski przyjaciół Radziwiłła wtórował książęciu bujną fantazją:

„Otóż z rozkazu księcia pana kazalem knieję, w której znajdowały się nie dźwiedzie obstarwie dokola wozami, a dyszle tych wozów wysmarować grubo miodem, jako że niedźwiedzie dzie przepadają za tym przysmakiem. Zwabione zapachem, powylazły z gęstwin i muze obliżywać miód z dyszli. Liżąc tak dyszle coraz dalej, poczęły nadziewać się na nie, tak że przebiły się nimi na wyłot. Wtedy ukryci z rozkazu księcia pana chłopcy wyskoczyli z zasadzki, zatka li kotkami końce dyszłów i ściągali z nich te czarne bestie, jeden po drugim, niby grzyby nadziane ze sznurka. Jednego roku co był w miód ubogi, dwa tysiące niedźwiedzi do Nieświeża zwieźli chłopci”.

1 na to, książę

— Więc ja skóry z nich, panie kochanku, utładowałem na okrycie, by z nich zrobić w obcych krajach handel zamienny. Ale burza morską zagnana mnie, panie kochanku, na odległą i nieznane morze. Wia try chwiał okrętem i już, już miał go przewalić. Wtedy ja, panie kochanku, skończysz — rozhuwane białocny i przez całą drogę płynąc pod zagrożonym okrętem, a podpierając go własnymi barkami, przeprowadziłem do bezpiecznej przystani. Wszak tak było panie Leonie?

— Tak, zupełnie tak, wa za książęcą mość, potwierdził Borowski”.

Jak widać nie tylko dziś siał myśliwi slyną z fantazji. (Wad)

Fot. K. Ratajczyk

Z NORYMBERGI DO KRAKOWA

Świat marzeń i bajek

KILKA sal na drugim piętrze Muzeum Etnograficznego w Krakowie zamienionych zostało w krainę baśni, w zaczarowany i wielce kolorowy świat marzeń dzieci. I nigdzie dziś więcej w Krakowie dziecięcego śmiechu i radości niż właśnie tam, przy placu Wolnica.

Dokładnie 243 eksponaty pochodzą ze zbiorów znanego na całym świecie muzeum zabawek w Norymberdze. Ale przecież niektóre zabawki składają się z wielu dziesiątków elementów, np. specjalna kuchnia dla lalek ma ich (zydeków, stołów, ron dli, sztućców i innych cudziaków) ponad 150. A co dopiero parowa fabryka! To nie ma kłota, ale działająca rzeczywistość w oparciu o wszystkie wymagania technologiczne potężne, zajmujące łącznie kilka metrów kwadratowych urządzenia.

Na wystawie otwartej w końcu grudnia ub. r. jest wiele eksponatów, które zadziwiają, ośniewają, pobudzają do śmiechu i nawet do rośnięć zachęcają do zabawy. No, bo jak to? Jak nie chcieć się bawić jeżdżącą po zboczach gór kolejką elektryczną, jeśli jeszcze ma ona tyle zwrotnic, semaforów, rozjazdów...? Jak nie chcieć się pobawić lalkami, dla których kiedyś przed wielolety skonstruowano wspaniałe kilkupokojowy dom, wyposażony we wszystkie prawdziwe, tyle tylko, że miniaturowe meble, dywany, flakony, obrazy i inne sprzęty? A jak nie mieć ochoty, by chociaż przez chwilę pojeździć napędzanym parą walcem drogowym, pokreślić tęczową kołową karuzelą, uruchomić mechaniczny, ale

przecież prawie prawdziwy cyrk...?

Dzieci — współtwórcami wystawy

Żeby dorośli nie wyrwali dzieciom klocków organizatorzy ekspozycji — Norymberskie Muzeum Zabawek — przygotowali dla najmłodszych zwiedzających salę rekreacyjną, gdzie pod czujnym okiem specjalnie przeszkolonych w Norymberdze pań z krakowskiego muzeum etnograficznego dzieciaki mogą bawić się do woli. Mogą tam masieć za uszy przeznaczone i tak do „skasowania” pluszowe niedźwiadki, mogą układać olbrzymie ściany mozaiki, przedstawiające widok Krakowa i Norymbergi, mogą bawić się gigantycznymi klockami, czy „grać pluszowym tygrysem” — na szluzowej trawie.

„Nie chcieliśmy, by przygotowana przez nas ekspozycja była jedynie oknem wystawowym, przy którym stoją smutne dzieci — mówi wicedyrektor muzeum zabawek w Norymberdze — Walter Schmidt. Naszym stało się zadaniem stworzyć żywy świat, w którym dzieci mogą bawić się, uczyć się, poznawać. Dlatego przygotowaliśmy dla nich wiele różnych zabawek, które nie tylko są ciekawe, ale przede wszystkim są bezpieczne, trwałe, łatwe do obsługi, a przede wszystkim, jakie przy ich pomocy przekazują się dzieciom”.

Dyrekcja krakowskiego muzeum etnograficznego wykorzystala okazję, jaka jest czynna w jego podwojach wystawa, do przyciągnięcia dzieci, nauczania ich bywa-

nia w muzeach. Urządzono cykle spotkań i specjalnych imprez. Badania nad zachowaniem dzieci prowadzą naukowcy z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszystkie nadsyłane na konkurs rysunkowy prace wzbogacą w przyszłości zbiory norymberskiego muzeum.

Każdy dzieciak zwiedzający ekspozycję czuje się w muzealnych komnatach, jak w domu. Ba, żeby spotęgować to wrażenie, organizatorzy wystawy przeznaczili dla najmłodszych aż 50 tysięcy sztuk pysznych norymberskich pierników.

Bateria słoneczna i... kielbaski

Największym zainteresowaniem zwiedzających cieszą się zabawki mechaniczne. Nie dziwnego, bo to jeździć, kręcić się, parę wypuszczać. Np. wśród wielu eksponatów jest także cały zestaw do prania: pralka, wirowka, jakies kurki, krany, miednice, balie. I co? Nc, tylko, że tam leci woda, pralka pierze, wirowka suszy... Wszystko jak w bajce. Albo np. w krainie bajek wprowadza nas poruszana energią wytwarzaną przez baterię słoneczną (w muzeum słońce zastąpiono specjalną żarówką) maszyna służąca do produkcji... kielbas. W miniaturowej klatce straszą wyglądające jak żywe tygrysy, czarne pantery i malpy. Bocian, zda się, zaraz poderwie się do lotu.

I taka jest ta kraina dziecięcych bajek.

Z. KRZYSZTYNIAK

Niebezpieczna przygoda

Na lodowcu Hansa

NIEBEZPIECZNA przygoda przeżyli uczestnicy grupy zimującej w stacji polarnej PAN na Spitsbergenie. Pierwszy śnieg niespodziewanie spadł tutaj już w początkach września. Polscy naukowcy musieli jednak jeszcze pobrać próbki geologiczne z odległego o 10 km od bazy i wysokiego na ponad tysiąc metrów szczytu Winerlinda. Nie mogli z tym dłużej zwlekać, gdyż gruba warstwa śniegu mogła niebawem przykryć wszystko. Ponadto dni były coraz krótsze. Praktycznie już w południe panowała szaruga.

Po pobraniu próbek niezbędnych do kontynuacji badań geomorfologicznych wybrali się w piątek, jak zwykle z pełnym wyposażeniem i zabezpieczeniem. W ciągu czterech godzin wspinaczki pokonali długie pola śnieżnej muldy, zatrzymując się prawie u samego szczytu stromej ściany lodowca Hansa, przykrytego ogromną czapą śniegu. Nie zdążyli nawet rozprostować kości i złapać trochę oddechu, gdy wtem raptownie runęła na nich z góry śnieżna lawina. Uderzyła z tak wielką siłą, że oderwała im ręce z wbiłymi w ziemię czekanów. Trzęsąc grunt pod nogami, co raz szybciej w „puchawym” otoczeniu zaczęli obsuwać się ku dołowi. Przez głowę ich przeleciała jak błyskawica myśl, że to już chyba koniec. Bo jeśli nawet przeżyją, to kto ich z tej wielkiej góry śniegu odkopalie.

Raptem jak z kotapulty odbiło ich od zlodowacającej półki i wyrzuciło ponownie w powietrze. Ale być może właśnie

to uratowało im życie, wyładowali bowiem na wierzchu śnieżnego masywu, rozrzucony w promieniu kilkunastu metrów.

Rozejrzawszy się wokół spotkali strażnika, który wczoraj strzegł, że wśród 4 czerwonych unieruchomionych skafandrów brakowało jednego. Czyżby po zjechaniu w dół z długiej na około 350 m ślizgawki gdzieś się zawieruszył?

Na szczęście okazało, że piąty z nich, Henryk Ignasiak, niosący jedyną radiostację, przy podejściu został trochę w tyle i z boku, dzięki czemu nie parowała go śnieżna lawina. Z trwogą obserwował tylko, jak jego koledzy wraz z kamieniami i bryłami lodu przeklatowali się w dół po stronnym stożku lodowca.

Natychmiast radiotelefonem powiadomił bazę o wypadku, prosząc o ratunek. Ku ran-nym, pod wodzą kierownika dra Stanisława Rudowskiego i lekarza Adama Brody, wyruszyła 7-osobowa ekipa, zaopatrzona m. in. w zapasowe kurtki, kace i gorącą herbatę. Do tarła ona do miejsca wypadku już po trzech godzinach intensywnego marszu.

Aby przyspieszyć akcję ratowniczą w polskiej bazie został jedynie telegrafista, próbujący nawiązać łączność z najbliższą miejscowością norweską. Fale były jednak zbyt słabe, rozmowy i trzeba było brutalnie przerwać, włączając sygnał bezpieczeństwa. Powiadomiony o nieszczęśliwym wypadku gubernator miasta Longyearbyen wysłał we wskazane miejsce helikopter, którym przybyli lekarz i pielęgniarka. Niestety, ze względu na spadek stoku, nie mógł on bez

pośrednio lądować. Piloci norwescy przy utrzymującym się silnym wietrze i zapadającym ciemnościom wykazali prawdziwe mistrzostwo, podlatując pod stok w przechyle i prawie z narażeniem życia wysadzając lekarza wraz z pielęgniarką.

Cała poturbowana czwórka miała pokaleczone i potłuczone ręce oraz twarze. W wielu miejscach puchowe kurtki rozdarte były wraz z bielizną. Najgorzej wyglądał Krzysztof Gólich, któremu broczyła krew z lewej nogi i który narzekał na ból stłuczonego biodra. Również Marek Górski odczuwał ogromny ból w nogach. Natomiast pozostała dwójka poturbowanych mogła poruszać się o własnych siłach.

Po opatrzeniu ran i zaopatrzeniu zastrzyków przeciwbólowych, najbardziej poszkodowanych specjalnymi saniami przetransportowano pojedynczo do luku zawieszono tuż nad ziemią śmigłowca, a następnie odwieziono do szpitala. Dokonane prześwietlenia i badania lekarskie wykazały, że dalsze pozostanie w warunkach polarnych dwóch polskich naukowców. Andrzeja Mikińskiego, który doznał kontuzji kregostupa oraz Marka Górskiego (złamanie obu nóg) jest niemożliwe i trzeba ich odebrać do kraju.

Jeszcze przed świętami i Na-wym Rakiem dokonał tego lodolamca Polskiego Ratownika Okrętowego „Perkun”, który dla pozostałej grupy zimującej na Spitsbergenie dostarczył przy okazji zapasy żywności.

WŁODZIMIERZ AMERSKI

NAJSTARSZE i najdłuższe jest londyńskie, najnowocześniejsze — waszyngtońskie, montreal-skie, a może fragmenty paryskiego, najpóźniejsze i najbardziej ozdobne — moskiewskie, najkrótsze — kopenhaskie, a najszybsze jest metro w San Francisco. Wygląda, że warszawskie będzie najdłuższe, jeśli przyjąć za jego początek pierwsze projekty powstałe jeszcze w latach dwudziestych. A może też będzie i najdroższe, jeśli zliczymy wszystkie koszty poniesione na ten cel od roku 1925, choć specjaliści od komunikacji zapewniają, że czas i środki nie zostały zmarnowane i jesteśmy dobrze przygotowani do tej inwestycji. Zobaczymy...

Londyńskie metro uruchomiono w roku 1863, a więc kiedy w Polsce trwało po-

gotowy był projekt dwóch linii: a — Żolibórz—Mokotów i b — Dworzec Wschodni — ul. Płocka na Woli; koszt jednego km miał wynieść 10 mln zł (oczywiście ówczesnych). I ten projekt pozostał na papierze, tym razem z powodu wojny. Do jego zmodyfikowanej wersji wrócono w 1945 r. Teraz miało to być krótkie metro wzdłuż trasy Młociny — Stawki — plac Zwycięstwa — Marszałkowska—Puławska — Służewiec. Warszawa była poważnie zniszczona, istniała więc szansa wybudowania taniego, płytkiego metra metodą odkrywkową. Niestety, szanse nie wykorzystano.

6 lat później powstało natomiast przedsiębiorstwo Metrobudowa, które miało realizować koncepcję metra głębokiego, metra-schronu — jak później mówiono — bo na wyborze tak kosztownego projektu

58 LAT warszawskiego metra

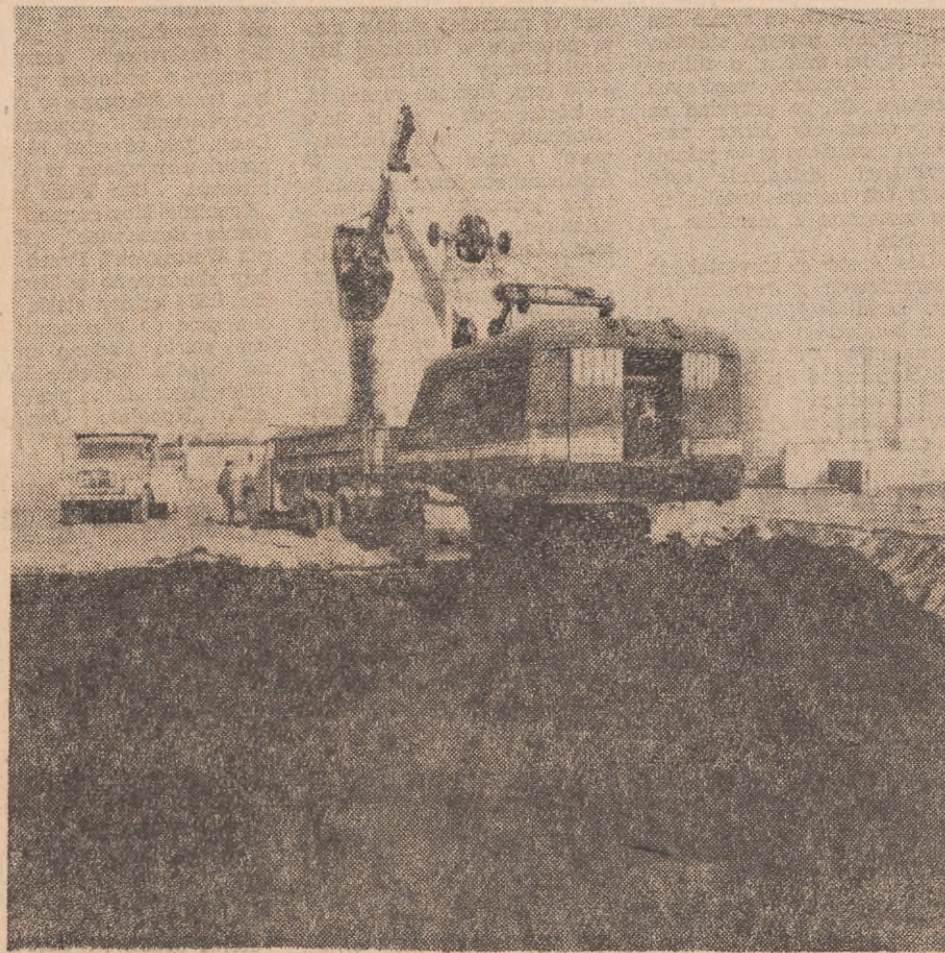
wstanie styczniowe. Kilka miast europejskich i amerykańskich zbudowało sobie system podziemnej kolejki jeszcze w XIX w.: Nowy Jork, Boston, Glasgow, Budapeszt, Wiedeń, Paryż. A w Warszawie nie było wówczas ani możliwości finansowych, ani zresztą specjalnej potrzeby. Komunikacja stołeczna opierała się niemal wyłącznie na tramwajach. W roku 1904, przez Krakowskie Przedmieście przejeżdżało w ciągu godziny 300 tramwajów ze średnią szybkością 13 km/godz; innych pojazdów ok. 800. Pomysł budowy metra w Warszawie, który zrodził się w środowisku inżynierskim gdzieś na początku lat dwudziestych, mniej opierał się na aktualnych potrzebach, a bardziej sięgał w przyszłość.

Jednakże już w roku 1927 przystąpiono do konkretnych prac. Firma „Rychłowski, Wehe i S-ka” rozpoczęła, pod nadzorem referatu kolei podziemnej przy Warszawskiej Dyrekcji Tramwajów, badania gruntu. Pierwszy otwór wywiercono przy ul. Żurawiej przed posesją nr 49. Przez cały rok 1928 wywiercono ponad 60 otworów. Wszystko wskazuje na to, że gdyby nie ogólnoswiatowy kryzys, to budowa metra ruszyłaby na dobre pod koniec lat dwudziestych. Pierwsza linia miała łączyć plac Unii Lubelskiej z placem Muranowskim. Niestety, nie było komu sfinansować tego projektu. Miasto nie miało pieniędzy, a jedyną poważną ofertą od konsorcjum francuskiego zawierała warunki nie do przyjęcia: Miasto buduje tunel, który jest jego własnością, sprzęt i kredyty dają Francuzi i w zamian za to eksploatują metro przez lat 35. Nic więc z tego nie wyszło, ale prace projektowe, prowadzone pod kierunkiem prof. J. Lennartowicza trwały nadal. W roku 1936

zaważyła bez wątpienia sytuacja międzynarodowa. Zamierzono łączyć północne i południowe dzielnice miasta wzdłuż ulic Puławskiej i Marszałkowskiej oraz Pragę z Wolą. Po wykonaniu 17 szybow, kilku tuneli (później leżakowało tam wino), prace przerwano. Różnie motywowano to posunięcie, ale faktycznym powodem był ówczesny kryzys gospodarczy. Do pomysłu tego wrócono jeszcze w roku 1958, ale na bardzo krótko i do początków lat siedemdziesiątych o metrze było cicho. Na początku ubiegłej dekady dyskusowano zarówno o szybkiej kolei miejskiej na wzór berlińskiego Schnellbajnu, jak i znów o metrze. Ale sygnałem, że atmosfery do jego budowy nie ma, było przemówienie Gierka z okazji otwarcia Dworca Centralnego, w którym negatywnie wyraził się o pomysłach budowy kolei podziemnej. A Warszawa liczyła wówczas już półtora miliona mieszkańców, żyjących w ponad 100 osiedlach na obszarze 450 km kw. Przedsiębiorstwo o nazwie „Metrobudowa” wciąż jednak istniało, tyle, że zajmowało się projektowaniem szpitali. Od stycznia ubiegłego roku, czyli od podjęcia ostatecznej decyzji o budowie metra zajmuje się tym, czym powinno.

Jeśli więc znów nie nastąpią rzeczy nie przewidziane, wygląda na to, że za 5 lat dojedziemy pod ziemią z Ursynowa do Dworca Południowego, za 7-8 Rivieri, za dalsze 2-3 do Dworca Gdańskiego, a za 11 aż do samej Huty. Tak więc Warszawa ma szansę dołączyć do tych 71 obecnych miast, które posiadają system komunikacji najdroższy w budowie lecz najtańszy w eksploatacji, zwany metrem.

ANTONI MASZEWSKI



Warszawskie metro — 1982. Przygotowania do budowy.

Fot. CAF — W. Rozmysłowicz

Filatelistyka

Medal z Węgier

W tych dniach do Zarządu Okręgu PZF w Koszalinie nadeszła przesyłka od Węgierskiego Związku Filatelistów z dyplomem w randze medalu srebrnego. Nagrodzony nim za stał zbiór Kola Młodzieżowego PZF przy Zespole Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Koszalinie „Ochrona przyrody naszym zadaniem”, eksponowany na Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej „Agro-fila 82” w Gödöllő we wrześniu 1982 r.

Nagrodzeni

Rozstrzygnięty został konkurs, zorganizowany przez Komisję Młodzieżową Zarządu Okręgu PZF w Koszalinie i redakcję „Głosu Pomorza” na wybór najładniejszego kasownika, który stosowany będzie w Lęborku z okazji półfinału Ogólnopolskiego Konkursu Filatelistycznego dla Młodzieży pn. „Fauna Polski”. Olbymia wieńskość uczestników konkursu głosowała na kasownik nr 1, przedstawiający jelenia. Wśród tych, którzy głosowali zgodnie z wynikiem konkursu rozlosowane zostały nagrody w postaci walorów filatelistycznych. Otrzymują je: Rafał Ptaszyński ze Świeżyna, Henryk Zywicki z Parchowa, Piotr Kamać z Miasika, Kolo Młodzieżowe PZF przy ZSG w Świeżynie, Barbara Wiktorska z Zabinka, p-ta Wierzchowo.

Polska kartografia

Z okazji 350 rocznicy utworzenia pierwszej Katedry Geodezji w Polsce na Uniwersytecie Jagiellońskim i dla spopu-

laryzowania polskiego dorobku w dziedzinie kartografii, Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu okolicznościową serię składającą się z 4 znaczków pocztowych. Na znaczku poszczególnych wartości przedstawiono: 5 zł — fragment mapy Polski, opracowanej przez Bernarda Wapowskiego w 1526 r., 6 zł — fragment mapy Warszawy Kwaternistrzostwa Królestwa Polskiego z 1839 r., 8 zł — mapę Polski z atlasu Eugeniusza Romera z 1908 r., 25 zł — plan Krakowa A. Buchowieckiego z 1703 r. oraz astrolobium używane w XVII w. Znaczki zaprojektował artysta plastyk Jacek Brodowski na wydrukowano je techniką offsetową na papierze kredowym w nakładzie 4 i 6 mln sztuk każdej wartości.

Nieustający konkurs

Komisja Młodzieżowa Zarządu Okręgu PZF w Koszalinie ogłasza wspólnie z redakcją „Głosu Pomorza” kolejną serię pytań dla uczniów szkół podstawowych, zawodowych i średnich:

1. Kół jest częstym motywem na naszych znaczkach pocztowych. Jakiej funkcji pełni kół? Podaj co najmniej pięć zna-

ków pocztowych, ilustrujących to zwierzę.

2. Świat zwierząt został podzielony na gromady. Jakiej gromady znasz? Podaj po jednym przykładzie znaczka przedstawiającego przedstawiciela znanej ci gromady.

3. Podaj rok ukazania się pierwszego znaczka na świecie i rok wydania pierwszego znaczka polskiego.

Kartkę z odpowiedziami, opatrzoną imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem należy przesyłać do Komisji Młodzieżowej ZO PZF, skrytka pocztowa 17, 75-950 Koszalin do dnia 26 stycznia. Uczestnicy kół młodzieżowych PZF podają również nazwę koła. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody w postaci walorów filatelistycznych.

W konkursie grudniowym na grody wylosowali: Anna Zebryk z KM przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Człuchowie, Grażyna Szymkiewicz z KM przy ZSG w Jeżewie, Krzysztof Kursa z KM przy Szkole Podstawowej nr 2 w Drawsku Pomorskim, Aneta Suchocka z KM przy MDK w Koszalinie, (SP nr 16), Elżbieta Szuszkiewicz z KM przy SP nr 1 w Drawsku Pomorskim.



Prezentujemy powyżej najdroższą serię znaczków wydaną dotychczas przez Ministerstwo Łączności pn. „Głowy wawelskie”. Wartość nominalna dwóch znaczków wynosi 160 zł.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Marynistyka

Jednym z obszernych i wielce interesujących tematów dla miłośnika morza jest — nazewnictwo statków. Ilekroć imion widniejących na burtach rozstawiają na morzach i oceanach całego świata jednostki pływające różnych bander! Stało się już tradycją, iż armatorzy zamawiający w stocznjach serie bliźniaczych czy bardzo podobnych do siebie konstrukcyjnie nowych statków nadają im imiona o zbliżonym rodowodzie, wspólnych cechach. Ot, na przykład na zwy miast czy jezior, nazwiska zasłużonych w jakiejś wybranej dziedzinie osób bądź też imiona mitologiczne związane z morskim żywiołem.

Oto garść ciekawostek z czerpniętych z rejestru fлотy handlowej pływającej pod banderami szczytnych armatorów: Polskiej Żeglarki Morskiej i Spółki Akcyjnej „Żegluga Polska”. W jej składzie znajdują się obecnie aż 42 statki noszące

Pod szczecińską banderą

nazwy różnych miejscowości. Do grona najstarszych spośród nich należą jednostki zbudowane w Bułgarii, które weszły do eksploatacji w latach 1968—1970, a więc m. in. m/s „Ciechanów” m/s „Przemysł”, m/s „Wadowice” i m/s „Piotrków Trybunalski”. Są to małe masowce o nośności po 3.600 ton. Natomiast najkrótszy staż w morskiej służbie mają powstałe w Wielkiej Brytanii trampy (nośność po 4.400 ton). Jest ich razem 15, a wśród nich m. in. m/s „Goleniów”, m/s „Bolesławiec” i m/s „Sieradz”. W Gdańsku zbudowane zostały takie jednostki — imienniki miast, jak 3-tysięcznik m/s „Jarosław” i m/s „Nie wiadów”, natomiast w Szczecinie u „Warskiego” — 32-tysięcznik sławie miejscowości związane z dziejami oręża polskiego: m/s „Cedynia”, m/s „Siekierki”, m/s „Studzianki” i m/s „Miroslawiec”. Warto wspomnieć również o m/s „Tobruk” i

m/s „Narwik”, upamiętniających zagraniczne miasta, których nazwy wiążą się z walkami Polaków podczas ostatniej wojny.

Pod banderami szczecińskich armatorów pływa także 20 statków z imionami polskich kopalń, eksportujących bogactwa naturalne drogą morską. Tak np. nazwy takie — m. in. „Kopalnia Szombierki” i „Kopalnia Mysłowice” — otrzymały trampy o nośności po 16,5 tys. ton zbudowane w Anglii, 12-tysięcznik powstałe w Danii, jak również 14-tysięcznik zamówione w Travemünde. Oto kilka imion: „Kopalnia Moszczenica”, „Kopalnia Sosnowiec”, „Kopalnia Wałbrzych”. Przed kilku laty zbudowano w Hiszpanii dla PZM cztery statki przeznaczone do przewozu suchej siarki. Nadano im imiona kopalń Zagłębia Tarnobrzkiego: „Kopalnia Piaseczno”, „Kopalnia Jeziorko”, „Kopalnia Grzybów” i „Kopalnia Maków”. (w)

Moda

ABC włóczkowych robotek

Przegląd najnowszych propozycji strojów z dzianiny autorstwa projektantów Mody Polskiej pozwala zauważyć, że przez ważącą liczbą modeli wykonana jest z różnych włóczek w barwne zakardowe wzory: od motywów ludowych poprzez fikcyjne zwierzątka do ciekawych kompozycji figur geometrycznych. Ten wesoły, kolorowy nurt jest zgodny nie tylko z tendencjami mody światowej, ale także z trudnościami rodzimego rynku. W czasach, gdy zdobycie kilku motków nowej włóczki jest sprawą bardzo trudną, pozostaje prucie starych, niepotrzebnych już swetrów. Z uzyskanej w ten sposób włóczki można wyczarować piękne, a co najważniejsze niepowtarzalne ubiory. Wełna spruta (oczywiście uprzednio wyprana i suszona w odpowiednio zwiniętych motkach) doskonale nadaje się do wrabiania zakardowych wzorów. Techniczne wykonanie takich wzorów nie jest trudne, choć wymaga nieco uwagi (często nawet mała pomyłka może zepsuć końcowy efekt). Najczęściej robi się je w ściegu dżersejowym, czyli tym najbardziej podstawowym (przypominam: rząd oczek prawych na przemian z rzędem lewych). Przed robieniem należy zaprojektować wzór po czym rozrysować go na kartce papieru w kratkę (każda kratka to jedno oczko). Poszczególne motywy wzoru zaznacza się krzyżykami, kółkami i in. w zależności od koloru. Po takim wstępie można już przystąpić do przerabiania oczek zgodnie z projektem. Należy pamiętać, że po przerobieniu oczka inną dujące się na drucie, tak, aby nitka



przeciągnięta od tyłu nie ściągała roboty. wełną trzeba lekko rozciągnąć oczka znają

ALA
Fot. Jerzy Patan

Wędkarstwo

Milionowa organizacja

Jak dowiedzieliśmy się ze specjalnej audycji telewizyjnej, nadanej w ub. niedzielę, Polski Związek Wędkarski zrzesza już milion członków. Szeregi związku zwiększają się w szybkim tempie, także na Pomorzu Środkowym. Na koniec ub. roku w woj. ko szalińskim było zrzeszonych 22.785 wędkarzy, czyli tyłu, ile liczył okręg w starych granicach, obejmujących także obecne woj. śląskie i część półkrego.

Przybywa wędkarzy — ubywa natomiast jezior, nad które można wyprawic się z wędka. Zarząd Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Koszalinie podjął ostatnio decyzję o skreśleniu z listy jezior udogodnionych do wędkowania 12 zbiorników. Są wśród nich tak duże i atrakcyjne dla wędkarzy jeziora, jak Wierzchowo k. Szczecinka, Nicemino, Bobrowo (Wąsosz), Donatowo (Kiełkie), Ostrowiecko (Borne) — każde o powierzchni ponad

100 ha. ZO PZW w Koszalinie nie godzi się z tą decyzją i podejmuje energiczne starania o jej uchylenie. Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Drugą niemiłą wiadomością dla wędkarzy jest podniesienie opłat w br., zresztą zapowiadane już wcześniej. Oto jak kształtują się obecnie opłaty roczne: składka członkowska podsta wowa — 500 zł (ulgowo — 250 zł), młodzieżowa — 150 zł, dopłata na wody pstrąga i lipienia — 400 zł (ulgowo — 200 zł), za spinningowanie na wodach PZW — 300 zł, wpisowe — 500 zł (młodzież szkolna i studenci placą 100 zł), za legitymację — 50 zł. Nie będzie w sezonie zezwoleń okresowych, z których ko rzystal turyści i wczasowicze. 20 procent wszystkich pobranych opłat pozostaje do dyspozycji koła; poprzednio tylko 20 proc. od znacznie niższej składki podstawowej. Tak więc duże koła dysponować będą

da znacznymi funduszami.

Zmienione zostały także opłaty za prawo wędkowania w wodach PGRyb. Opłata za łowienie dwoma wędkami zwykłymi z brzegu wynosi: w jednym jeziorze — 200 zł, we wszystkich jeziorach gospodarstwa (obszar województwa) — 400 zł, w całym kraju — 600 zł. Za spinningowanie z brzegu lub łowienie dwoma wędkami zwykłymi z łodzi płaci się: w jednym jeziorze — 400 zł, na obszarze gospodarstwa — 800 zł i w całej Polsce — 1.200 zł, zaś za spinningowanie z łodzi — analogicznie — 800, 1.600 lub 2.000 zł. Za łowienie pod lodem 100 zł za każde jezioro. Zezwolenie na jeziora PGRyb. będzie można wykupić w każdym kole PZW (w ubr. tylko zakładach PGRyb).

Zmiany wprowadzono także w regulaminie sportowego połowu ryb, ale o tym już w kolejnym kąciku wędkarskim. (pat)

Krzyżówka

NR 161

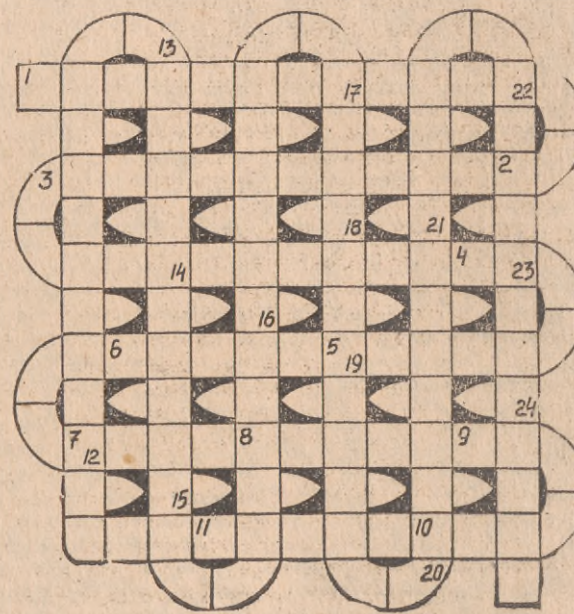
Redaguje Ślupski Klub Szaradzystów przy WDK

Poszczególne hasła wpisujemy jednociągowo, przy czym ostatnia litera każdego hasła jest równocześnie początkiem następnego.

1) Dążność do poznania czegoś; 2) sprzedawczyń; 3) sport samochodowy; 4) podróżny tobolek — dawniej; 5) solona ikra jesiorna; 6) z dachu wody odprowadza; 7) ogłoszenie w pismach — niegdyś; 8) komplet naczyń stołowych; 9) uprawiany dla jadalnych pedów; 10) średniowieczny górnik; 11) wielki, gęsty las; 12) członek rodu magnackiego; 13) list bez podpisu; 14) wyrostek, chłystek; 15) sztuka rzeźbienia w drewnie; 16) ustanowienie na niższym poziomie; 17) w mitologii greckiej: najmniejsza część świata podziemnego; 18) rysunkowy, ilbo mieszkalny; 19) pocła armatni wypełniony kulkami do rażenia z bliskiej odległości; 20) miejsce po pożarze; 21) ochrona, straż zbrojna; 22) droga wysadzona drzewami; 23) kolega Marsa; 24) uprząż koniska bez chomata.

LEX

Rozwiązania prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie — wyłącznie z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 161” — najdalej do przyszłej soboty. Do rozlosowania: 5 NAGROD KSIĄŻKOWYCH.



Szachy

ZAGADKA SZACHOWA

W partii Starodworskiej — Za renin (IV mistrzostwa ZSRR w grze korespondencyjnej, 1980—81) powstała pozycja jak na diagramie (białe: Kh2, Hd5, Wc7, Gg3, p.c6, d4, f2, g2, h3, czarne: Kd8, He8, Wb5, Sd7, Gf5, p.a6, f6, g7, h6).

Proszę podać zapisem szachowym w jaki sposób białe spowodowały poddanie partii przez czarne.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartach pocztowych (z dopiskiem „Zagadka szachowa”) do dnia 25 stycznia br.



ZARENIN

STARODWORSKI

(decyduje data stempla pocztowego) pod adresem „Głos Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin.

Wśród tych, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, wylosowana zostanie nagroda książkowa.

Prawidłowa odpowiedź na zagadkę z dnia 3/5 grudnia 1982 roku (partia Murej — Szackes, Moskwa 1963): 1... Hc6-d7! i czarne wygrywają: 2. W:d7 Wf2X; 2. Hf6 G:g2X; 2. gh3 H:h3+ 3. Kg1 Hh1X; 2. Wee7 Wd1+ 3. Ke2 Hd3X.

Nagrodę książkową otrzymuje Eugeniusz SZLAPAK, ul. Świerczewskiego 36/4 78-530 Wierzchowo Złocienieckie.

Prawidłowa odpowiedź na zagadkę z dnia 17/19 grudnia ubr. (partia Nunn — Seirawan, Meksyk 1982): 1. Wf1:f7+! i czarne poddały się, gdyż po 2... Ke8 lub 2... K:f7 tracą materiał lub dostają maty.

Nagrodę książkową otrzymuje Kazimierz BERKIEWICZ, ul. B. Bieruta 30/3 76-100 Sławno.

(msz)

NA ARENACH SPORTOWYCH

W tym tygodniu wiele zespołów naszego regionu rozpoczyna II rundę rozgrywek ligowych.

EKSTRAKLASA

Na Pomorzu Środkowym najwazniejszym wydarzeniem będą dwa mecze ekstraklasy w siatkówce kobiet, które rozegra nie zostana w hali sportowej przy ul. Grotgera w Słupsku. Przeciwniczkami miejscowych drużyn Czarnych będą: Radomka — w sobotę o godz. 17 o raz Zawisza Sulechów — w niedzielę o godz. 11. W pierwszej rundzie w obu pojedynkach zwyciężyły słupczanki. Czy tak będzie i tym razem? Oto terminy pozostałych imprez sportowych:

KOSZYKÓWKA

II liga kobiet. W Koszalinie: SPS AZS — EKS II Łódź (sobota — godz. 18, niedziela — godz. 11, hala KOSIR przy ul. Głowackiego).

II liga męska. W Słupsku: Gryf — AZS Toruń (niedziela, godz. 14, sala ZSB przy ul. Sobieskiego 13).

Rozgrywki kadetów. W Koszalinie: SPS AZS — Kotwica Kołobrzeg (niedziela, godz. 11, sala SP nr 10).

II liga kadetek. W Koszalinie: SPS AZS I — Olimpia Poznań (niedziela, godz. 9, hala KOSIR).

TENIS STOŁOWY

II liga kobiet. W Koszalinie: Spółdzielca — Spółdzielca Płock

ZAPISY DO SEKCJI ZAPASNICZYCH

Budowlani Koszalin, Iskra Białogard i LZS Technik Świdwin przyjmują zapisy chłopców do sekcji zapasów w stylu wolnym. Szkolenie będzie odbywało się w dwóch grupach: po-

(sobota — godz. 17, niedziela — godz. 10, sala ZSZ przy ul. Lampego 30).

W Leżoku: II wojewódzki turniej seniorów (sobota, godz. 10, sala SP nr 7).

SIATKÓWKA

II liga męska. W Szczecinku: Wielim — Sparta Złotów (sobota — godz. 18, niedziela — godz. 10, sala Liceum Ekonomicznego przy ul. Szczecińskiej 96).

W Słupsku: Czarni II — AZS Gdansk (sobota — godz. 19, niedziela — godz. 13, hala przy ul. Grotgera).

II liga męska. W Słupsku: WSP — Złotok Braniewo (sobota — godz. 18, niedziela — godz. 10, sala WSP).

W Kołobrzegu: Kotwica — Odra Chojna (sobota — godz. 18, niedziela — godz. 11, hala OSIR przy ul. Waskiele).

W Świdwinie: Granit — Gwardia Pół (sobota — godz. 18, niedziela — godz. 10, sala WKS).

W Darłowie: Darłovia — Stal Stocznia II Szczecin (sobota — godz. 18, niedziela — godz. 9,30, sala ZSRM).

BADMINTON

VI okręgowy turniej klasyfikacyjny. W Koszalinie: walczy juniorzy i seniorzy (niedziela, godz. 10, hala KOSIR).

W Szczecinku: startują młodzieży i juniorzy (niedziela, godz. 10, hala Liceum Zawodowego przy ul. 1 Maja).

KONKURS-PLEBISCYT „GŁOSU”

DZIŚ OSTATNI KUPON

Dziś po raz ostatni zamieszczamy kupon plebiscytowy na pięciu najlepszych sportowców oraz trzech trenerów woj. koszalińskiego i słupskiego. Można więc jeszcze poprzez nadesłanie swych propozycji zdecydować o układzie miejsc w końcowej klasyfikacji. Dodajmy, że na razie stawce przewodzą W. Terechowicz i K. Adach oraz K. Procyński i A. Antkiewicz. Czy taka kolejność utrzyma się, o tym zdecydują ostatnie głosy naszych Czytelników.

Jeszcze dziś można kupony z dopiskiem „Plebiscyt” wysłać listownie lub wrzucić do naszej redakcyjnej skrzynki przy ul. Zwycięstwa 137/139 w Koszalinie lub przy al. Sienkiewicza 20 w Słupsku.

Czekamy zatem na ostatnie zgłoszenia.

(wim)

PLEBISCYT „GŁOSU POMORZA”

NA NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW I TRENERÓW

Woj. koszaliński

Woj. słupski

SPORTOWCY

1.

2.

3.

4.

5.

TRENERZY

1.

2.

3.

Imię i nazwisko

Adres

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Komunikat

PP TOTALIZATOR SPORTOWY

informuje Grających, że

na dzień 30 stycznia 1983 roku

organizuje Zakłady Jubileuszowe

w których do rozlosowania przeznaczą się dodatkowe nagrody rzeczowe

15 samochodów osobowych

W losowaniu nagród rzeczowych biorą udział wszystkie kupony.

— nieograniczone wygrane pieniężne

K-154-0

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY w Szczecinku

zwraca się z prośbą

do przedsiębiorstw i zakładów rolnych

o nadsyłanie zleceń

na naprawy główne

przyczep zbierających

T-010 i NTVS-4

oraz na naprawy

podbieraczy do tych przyczep,

W CELU USTALENIA POTRZEB CZĘŚCI ZAMIENNYCH I MATERIAŁÓW.

Na zlecenie przesłane po 15 II 1983 r.

nie gwarantuje się

terminowego wykonania usług.

Adres: 78-400 Szczecinek, ul. Kraińska 4/6,

tel. 426-11, 426-23, telex 0532169.

K-167

DYREKCJA PÓŁNOCNYCH ZAKŁADÓW

PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO

„ALKA”

Zakład Obuwia w Słupsku

zawiadamia że,

przystępuje do podziału

ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD

za 1982 rok

Lista uprawnionych do nagród wywieszona jest w Zakładzie Obuwia w Słupsku, ul. Grotgera 15.

Reklamacje należy zgłaszać w Dziale Kadr, pokój nr 280, najpóźniej do 29 I 1983 r. po upływie ww. terminu reklamacje nie będą uwzględniane.

K-177-0

PRZEDSIĘBIORSTWO

ROBÓT INŻYNIERYJNYCH

BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Koszalinie

zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że przystąpiło do podziału nagród

ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD

za 1982 rok

Listy osób uprawnionych

do korzystania z nagród wywieszane będą w dniach od 17—22 I 1983 r.

w budynku administracyjnym PRIBK

w Koszalinie, ul. Mieszka I 30

oraz Kierownictwa Grupy Robót nr V

w Kołobrzegu przy ul. Rolnej 2

i Kierownictwa Grupy Robót nr VI

w Szczecinku, przy ul. Świerczewskiego 69.

Ewentualne reklamacje należy składać

na piśmie do 22 I 1983 r.

do Działu Spraw Pracowniczych

w Koszalinie, pokój nr 30.

K-168

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA

GOSPODARKI KOMUNALNEJ

I MIESZKANIOWEJ

W BIAŁOGARDZIE, UL. USTRONIE MIEJSKIE 1

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie niżej wymienionych robót na terenie miast Białogardu i Karlina:

— roboty zdunskie — 1.200.000 zł

— roboty dekarские — 2.000.000 zł

— roboty zabezpieczające budynki mieszkalne polegające na: obmurowaniu koron kominowych, reperacji dachów, obróbek blacharskich, wymianie częściowej stolarki okiennej i drzwiowej oraz z wymianą tynków wewnętrznych i zewnętrznych z ich pomalowaniem — 4.500.000 zł

— roboty ciesielskie — 1.000.000 zł

— roboty stolarskie — 500.000 zł

— roboty hydrauliczne — 1.500.000 zł

— roboty mury-tynkowe (budowa komórek i osłon śmietnikowych oraz remonty lokali mieszkalnych) — 2.400.000 zł.

Termin wykonania robót od 15 IV 1983 r. do 15 XI 1983 r.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać pod adresem: Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Białogardzie ul. Ustronie Miejskie 1, do 27 I 1983 r., włącznie.

Otwarcie ofert nastąpi 28 I 1983 r., o godz. 10, w świetlicy PGKIM.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe spółdzielcze i prywatni wykonawcy. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-155-0

FIATA 125 p. rok produkcji 1979 sprzedam. Uska, tel. 144-863.

G-338

MIESZKANIE spółdzielcze, własnościowe 38 m kw., dwa pokoje, kuchnia, winda, łazienka, na osiedlu Północ sprzedam. Oferty pisemne, Koszalin Biuro Ogłoszeń.

G-340

MIESZKANIE w Kołobrzegu, 2-pokoje z telefonem pilnie sprzedam. Kołobrzeg, tel. 53-66.

G-341

TAKSOMETR polskie 2 sprężyn. Koszalin, tel. 51-633.

G-342

NADWOZIE kompletne fiata 125 p. stan dobry sprzedam. Białogard, ul. Bolesława Śmiałego 19. Bogusław Zieliński.

G-377

FIATA 126p. rok produkcji 1981 i fiata 125p. rok produkcji 1978 sprzedam. Wiadomość: Koszalin, tel. 305-26.

G-311

FIATA 126p. rok 1980 sprzedam. Uska, plac Wolności 6/2, po szesnastej.

G-312

SAMOCHOŁ audi GL, automat, rok 1975 sprzedam. Darłowo, tel. 29-99.

G-313

SAMOCHOŁ dacie, nowy kupię. Cieszy samochodu mercedes, skrzydła sprzedam. (duży wybór). Uska, Wczasowa 3/84.

G-314

SYRENE 103 sprzedam. Koszalin, ul. Poprzeczna 34B/3.

G-315

NYSE towarowa i pięć cukierki-czo-gastronomicznych sprzedam. Koszalin, Rejtana 14A.

G-316

OKAZYJNIE sprzedam samochód prąga, do kapitalnym remoncie. Warnino, gm. Tychowo, tel. 14, Pawlak.

G-317

KAROSERIE fiata 132, rok 1974, po wypadku sprzedam. Leżok, tel. 21 131.

G-318

SAUNE fińska, sucha, dwuosobowa sprzedam. Słupsk, tel. 47-88.

G-319-0

BŁOTNIK lewy do golfu i prawy do dacie 1300 sprzedam. Koszalin, tel. 305-54, po szesnastej.

G-320

MAGNETOFON M2405S, stereo, prawie nowy oraz czarny plecak skórzany, damski sprzedam. Koszalin, tel. 305-54, po szesnastej.

G-321

ODTWARZACZ japoński samochodowy, stereo, prawie nowy sprzedam. Koszalin, tel. 305-54, po szesnastej.

G-322

MIESZKANIE własnościowe, trzypokojowe 63 m kw., w Kołobrzegu sprzedam. Oferty pisemne, Koszalin Biuro Ogłoszeń.

G-323

MIESZKANIE, trzypokojowe w Szczecinku sprzedam. Wiadomość: Szczecinek, Moniuszki 10/2.

G-324

PAWILON gastronomiczny wraz z urządzeniem o pow. 50 m kw. nadający się na wszelką działalność w centrum Koszalinie sprzedam. Wiadomość: Koszalin, tel. 341-10, po piątnastej.

G-325

MEBLE debowe (antyki) do pokoju stołowego sprzedam. Koszalin, tel. 238-13.

G-327

DYWAN 3x4 m nowy sprzedam. Koszalin, tel. 516-47.

G-328

SKRZYDŁA drzwiowe, wewnętrzne szklane, zewnętrzne i szklane, sprzedam. Koszalin, tel. 516-71.

G-329

KOZUCH damski, nowy sprzedam. Koszalin, Pawła Fiedora 23/1.

G-330

DOM w Uście kupię (może być nie wykończony). Oferty pisemne, Słupsk „Głos Pomorza” nr 337.

G-337

AKUMULATOR duży kupię lub zamienie na nowy 45 Ah Koszalin, tel. 238-12.

G-331

GARAŻ w Szczecinku, w okolicy ul. Kopernika kupię lub wynajmę. Wiadomość: Szczecinek, ul. Moniuszki 10/2.

G-325

DOM jednorodzinny do zamieszkania lub w stanie surowym w Bytowie kupię. Bytów P. Chyła 26/4.

</

SOBOTA - 15 I

PROGRAM I

6.00 i 6.30 oraz 7.00 i 7.30 - TV Technikum Rolnicze: Uprawa roślin i Hodowla zwierząt - sem. I (powtórz.) oraz Uprawa roślin strączkowych w mieszkach i poplonach i Hodowla zwierząt - sem. III (Powtórz. wiadomości)

8.30 Tydzień na działce

9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” - mag., w programie m. in. odc. filmu z serii „Zaloga G”

10.30 „Sportowy sposób na zimę”

11.00 „Upadek Aleksandra Wielkiego” - film bułgarski

12.20 Kolędy wschodnie w wykon. Zespołu Muzyki Cerkiewnej i solistów Warszawskiej Opery Kameralnej

12.40 Rolniczy mag. techniczny

13.10 „Front wyzwolenia” - wojenny film dok.

14.15 „Siedem anten” - mag. krajów socjalistycznych

15.15 Dziennik

15.30 „Z róz wiatrów w herbie”

16.15 Cyrk Liany Orfei - francuski film dok. z cyklu: „Cyrki świata”



17.15 Kulisy wielkiej polityki: „Prezydent Nixon - ostatnie dni” - program Zygmunta Broniarskiego

17.45 „Kamery na sport”

18.20 Trybuna poselska

18.50 Dla dzieci: Dobranoc

19.00 „Kamery na sport” - II

19.30 Dziennik

20.15 „Niech się boi” - film fab. (komedia muzyczna) CSRS

21.00 „Zawsze po 21-szej” - program reporterów

22.20 Dziennik

22.40 Wiadomości sportowe

22.50 „Bezenna blondynka” - czyli ostatnia sprawa Wiktora P.

23.00 - widowisko z udziałem Maryli Rodowicz

PROGRAM II

8.30 Dla II zmiany: „Mac Kisson” - program muz., Leksykon gatunków filmowych: gigant historyczny, „Aut” - program sportowy, Gra Orkiestra Zbigniewa Górnego

11.00 NURT (Pedagogika)

11.30 NURT (Filozofia)

13.30 „Herody”

Studio 2:

14.00 Powitanie widzów

14.10 Spotkanie z Warszawą

14.30 Dla dzieci: Bajki. Ale kina „Akademia prof. Marcina”

14.50 Motosprawy

15.05 „U maharadzy w pałacu wiatrów” - franc. film dok. z cyklu: „Zasłubiny na krawcach świata”

15.35 Telekonferencja Studio 2: Warszawa - dzień dzisiejszy i przyszłość

15.55 „Adiutant jego eksceleencji” - odc. II sensac. filmu seryjnego radzieckiej TV - wznow.

17.20 Telekonferencja - II

17.35 Warszawa, jakiej nie znamy

17.55 Blżej natury

18.15 Orkiestra Zbigniewa Górnego w Studio 2

18.45 Telekonferencja - III

19.00 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)

19.30 Dziennik

20.15 SPORT: mecz hokeja na lodzie - Podhale Nowy Targ - Zaglebie

20.45 „Widok z dachu” - program rozrywk.

22.30 Filmoteka Narodowa - filmy Tadeusza Chmielewskiego „Walec pikowy”

22.50 „Walec pikowy”

23.00 „Walec pikowy”

23.15 „Walec pikowy”

23.30 „Walec pikowy”

23.45 „Walec pikowy”

24.00 „Walec pikowy”

24.15 „Walec pikowy”

24.30 „Walec pikowy”

24.45 „Walec pikowy”

25.00 „Walec pikowy”

25.15 „Walec pikowy”

25.30 „Walec pikowy”

25.45 „Walec pikowy”

26.00 „Walec pikowy”

26.15 „Walec pikowy”

26.30 „Walec pikowy”

26.45 „Walec pikowy”

27.00 „Walec pikowy”

27.15 „Walec pikowy”

27.30 „Walec pikowy”

27.45 „Walec pikowy”

28.00 „Walec pikowy”

28.15 „Walec pikowy”

28.30 „Walec pikowy”

28.45 „Walec pikowy”

29.00 „Walec pikowy”

29.15 „Walec pikowy”

29.30 „Walec pikowy”

29.45 „Walec pikowy”

30.00 „Walec pikowy”

TYDZIEŃ W TV

13.50 Galerię świata - „Ermityż” - dzieła Rembrandta

14.20 „Kraj za miastem” - sprawy rolne

14.55 Dla dzieci: „Przygody Sindbada” - odc. animow. filmu ser. prod. japońskiej

15.25 Lesowanie Tola Lotka

15.40 „Jutro poniedziałek” - mag. rodzinny

16.15 Dziennik (reportaż)

16.45 „Wspomnienia z Turcji” - franc. film dok.

17.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej - litera „G”

17.30 Spotkanie z filmowcem Januszem Kidawą

18.25 SPORT

19.00 Dla dzieci: Wieczorynka

19.30 Dziennik

20.15 „Szpital na peryferiach” - odc. XVII fab. filmu seryjnego CSRS

21.40 „Jest Warszawa” - piosenki Bogusława Klimczuka

22.40 TV lista przebojów: propozycje 2

23.00 „Jest Warszawa”

23.15 „Jest Warszawa”

23.30 „Jest Warszawa”

23.45 „Jest Warszawa”

24.00 „Jest Warszawa”

24.15 „Jest Warszawa”

24.30 „Jest Warszawa”

24.45 „Jest Warszawa”

25.00 „Jest Warszawa”

25.15 „Jest Warszawa”

25.30 „Jest Warszawa”

25.45 „Jest Warszawa”

26.00 „Jest Warszawa”

26.15 „Jest Warszawa”

26.30 „Jest Warszawa”

26.45 „Jest Warszawa”

27.00 „Jest Warszawa”

27.15 „Jest Warszawa”

27.30 „Jest Warszawa”

27.45 „Jest Warszawa”

28.00 „Jest Warszawa”

28.15 „Jest Warszawa”

28.30 „Jest Warszawa”

28.45 „Jest Warszawa”

29.00 „Jest Warszawa”

29.15 „Jest Warszawa”

29.30 „Jest Warszawa”

29.45 „Jest Warszawa”

30.00 „Jest Warszawa”

30.15 „Jest Warszawa”

30.30 „Jest Warszawa”

30.45 „Jest Warszawa”

31.00 „Jest Warszawa”

31.15 „Jest Warszawa”

31.30 „Jest Warszawa”

31.45 „Jest Warszawa”

32.00 „Jest Warszawa”

32.15 „Jest Warszawa”

32.30 „Jest Warszawa”

skop filmowy: „Zaczęło się od Orelany” - polski film dok. o podboju Amazonii

16.40 „Bądź życzliwy” - II

16.50 1500 sekund wielkiego sportu

17.15 „Bądź życzliwy” - III

17.20 Program muzyczny

17.40 „Bądź życzliwy” - IV

17.50 „Warszawskie światło” - rep.

18.40 „Bądź życzliwy” - V

19.00 „Człowiek i przyroda” - odc. filmu hiszp. TV

19.30 Dziennik

20.15 Wieczorne powitanie

20.25 SPORT: mecz piłkarski Wisła - Cracovia

21.15 „Pomyłka” - rep. z cyklu: „Prawo bez tługi”

21.50 Wiadomości dziennika

22.00 „Pan Anatol szuka miłona” - film fab. (komedia) prod. polskiej, reż. Jan Rybkowski; w rolach gł.: Tadeusz Filiecki, Helena Makowska, Włodzisław Giliński i Aleksander Dzwonkowski - wznow.

22.15 „Pan Anatol szuka miłona”

22.30 „Pan Anatol szuka miłona”

22.45 „Pan Anatol szuka miłona”

23.00 „Pan Anatol szuka miłona”

23.15 „Pan Anatol szuka miłona”

23.30 „Pan Anatol szuka miłona”

23.45 „Pan Anatol szuka miłona”

24.00 „Pan Anatol szuka miłona”

24.15 „Pan Anatol szuka miłona”

24.30 „Pan Anatol szuka miłona”

24.45 „Pan Anatol szuka miłona”

25.00 „Pan Anatol szuka miłona”

25.15 „Pan Anatol szuka miłona”

25.30 „Pan Anatol szuka miłona”

25.45 „Pan Anatol szuka miłona”

26.00 „Pan Anatol szuka miłona”

26.15 „Pan Anatol szuka miłona”

26.30 „Pan Anatol szuka miłona”

26.45 „Pan Anatol szuka miłona”

27.00 „Pan Anatol szuka miłona”

27.15 „Pan Anatol szuka miłona”

27.30 „Pan Anatol szuka miłona”

27.45 „Pan Anatol szuka miłona”

28.00 „Pan Anatol szuka miłona”

28.15 „Pan Anatol szuka miłona”

28.30 „Pan Anatol szuka miłona”

28.45 „Pan Anatol szuka miłona”

29.00 „Pan Anatol szuka miłona”

29.15 „Pan Anatol szuka miłona”

29.30 „Pan Anatol szuka miłona”

29.45 „Pan Anatol szuka miłona”

30.00 „Pan Anatol szuka miłona”

30.15 „Pan Anatol szuka miłona”

30.30 „Pan Anatol szuka miłona”

30.45 „Pan Anatol szuka miłona”

31.00 „Pan Anatol szuka miłona”

31.15 „Pan Anatol szuka miłona”

31.30 „Pan Anatol szuka miłona”

31.45 „Pan Anatol szuka miłona”

Rolnicze rozmowy 18.50 Dobranoc 19.00 „Kryzys Grunwaldu” 19.30 Dziennik 20.15 „Bezmienny zamek” - powtórz. odc. IV serialu 21.25 Liczą się fakty 22.00 „Mysli i gesty”

PROGRAM II

15.55 J. rosyjski 16.25 J. angielski 17.00 TV Warszawa w „Dwójce”: finał turnieju orkiestr zakładowych 17.30 Warszawa w piosence 17.50 „Warszawska specjalność: ochrona zabytków” - rep. 17.55 „Wzrost



pachnącej rzeki” - rep. 18.05 Dziadek Lisiecki 18.20 „Pan Piekny, Piszczek, Kuraś i my” 18.30 Andrzej Buncel - piłkarz roku 18.40 „Sklejka 3” - rep. 19.00 TV Kurier Warszawski 19.30 Dziennik 20.00 Finał orkiestr zakładowych 20.20 Warszawa w świetle 20.40 Spotkanie z Kazimierzem Górskim 20.55 „Śmiechu warte” 21.00 „Na jakiej socjalizm nas stać?” 21.25 Magazyn z drzewczykiem 21.45 „Fabryka szlagierów” 22.05 Finał turnieju orkiestr detektywów 22.10 „Szpital na peryferiach” - powtórz. niedzielnego odc. serialu

17.50 Program lokalny 18.00 Turniej młodych talentów 18.10 Film dokumentalny 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik „Blizie sąsiedów” - program „Interwizji” 20.00 Światowe szlagiery muzyki operowej 20.20 Aktualności - rozmowa 20.50 Na łaczach „Interwizji” - Akad. Ze społ. Piesni i Tańca w Moldawii 20.40 Kwadrans z literaturą 20.50 „Wyskakujący olwki” - film dok. 21.20 Na łączach „Interwizji” 21.40 Studio Baltyk (z Gdańska) 22.20 TV lista przebojów

17.50 Program lokalny 18.00 Turniej młodych talentów 18.10 Film dokumentalny 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik „Blizie sąsiedów” - program „Interwizji” 20.00 Światowe szlagiery muzyki operowej 20.20 Aktualności - rozmowa 20.50 Na łaczach „Interwizji” - Akad. Ze społ. Piesni i Tańca w Moldawii 20.40 Kwadrans z literaturą 20.50 „Wyskakujący olwki” - film dok. 21.20 Na łączach „Interwizji” 21.40 Studio Baltyk (z Gdańska) 22.20 TV lista przebojów

17.50 Program lokalny 18.00 Turniej młodych talentów 18.10 Film dokumentalny 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik „Blizie sąsiedów” - program „Interwizji” 20.00 Światowe szlagiery muzyki operowej 20.20 Aktualności - rozmowa 20.50 Na łaczach „Interwizji” - Akad. Ze społ. Piesni i Tańca w Moldawii 20.40 Kwadrans z literaturą 20.50 „Wyskakujący olwki” - film dok. 21.20 Na łączach „Interwizji” 21.40 Studio Baltyk (z Gdańska) 22.20 TV lista przebojów

17.50 Program lokalny 18.00 Turniej młodych talentów 18.10 Film dokumentalny 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik „Blizie sąsiedów” - program „Interwizji” 20.00 Światowe szlagiery muzyki operowej 20.20 Aktualności - rozmowa 20.50 Na łaczach „Interwizji” - Akad. Ze społ. Piesni i Tańca w Moldawii 20.40 Kwadrans z literaturą 20.50 „Wyskakujący olwki” - film dok. 21.20 Na łączach „Interwizji” 21.40 Studio Baltyk (z Gdańska) 22.20 TV lista przebojów

17.50 Program lokalny 18.00 Turniej młodych talentów 18.10 Film dokumentalny 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik „Blizie sąsiedów” - program „Interwizji” 20.00 Światowe szlagiery muzyki operowej 20.20 Aktualności - rozmowa 20.50 Na łaczach „Interwizji” - Akad. Ze społ. Piesni i Tańca w Moldawii 20.40 Kwadrans z literaturą 20.50 „Wyskakujący olwki” - film dok. 21.20 Na łączach „Interwizji” 21.40 Studio Baltyk (z Gdańska) 22.20 TV lista przebojów

17.50 Program lokalny 18.00 Turniej młodych talentów 18.10 Film dokumentalny 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik „Blizie sąsiedów” - program „Interwizji” 20.00 Światowe szlagiery muzyki operowej 20.20 Aktualności - rozmowa 20.50 Na łaczach „Interwizji” - Akad. Ze społ. Piesni i Tańca w Moldawii 20.40 Kwadrans z literaturą 20.50 „Wyskakujący olwki” - film dok. 21.20 Na łączach „Interwizji” 21.40 Studio Baltyk (z Gdańska) 22.20 TV lista przebojów

17.50 Program lokalny 18.00 Turniej młodych talentów 18.10 Film dokumentalny 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik „Blizie sąsiedów” - program „Interwizji” 20.00 Światowe szlagiery muzyki operowej 20.20 Aktualności - rozmowa 20.50 Na łaczach „Interwizji” - Akad. Ze społ. Piesni i Tańca w Moldawii 20.40 Kwadrans z literaturą 20.50 „Wyskakujący olwki” - film dok. 21.20 Na łączach „Interwizji” 21.40 Studio Baltyk (z Gdańska) 22.20 TV lista przebojów

17.50 Program lokalny 18.00 Turniej młodych talentów 18.10 Film dokumentalny 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik „Blizie sąsiedów” - program „Interwizji” 20.00 Światowe szlagiery muzyki operowej 20.20 Aktualności - rozmowa 20.50 Na łaczach „Interwizji” - Akad. Ze społ. Piesni i Tańca w Moldawii 20.40 Kwadrans z literaturą 20.50 „Wyskakujący olwki” - film dok. 21.20 Na łączach „Interwizji” 21.40 Studio Baltyk (z Gdańska) 22.20 TV lista przebo

15 I SOBOTA — PAWŁA, DOMOSŁAWA
16 I NIEDZIELA — MARCINA, WŁODZIMIERZA

TELEFONY

KOSZALIN: 997 — MO. 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe

SLUPSK: 997 — MO. 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe

DYŻURY

KOSZALIN — Apteka nr 1, ul. Zwycięstwa 32, tel. 222-84; SLUPSK — Apteka nr 1, ul. 22 Lipca 15, tel. 28-44; BIAŁOGARD — Apteka nr 38, pl. Wolności 6/7, tel. 27-80; KOŁOBRZEG — Apteka nr 37, ul. Zwycięzców 1, tel. 21-88; LEBORK — Apteka nr 77-006; LEBORK — Apteka nr 211-52; SZCZECIN — Apteka nr 38 ul. 28 Lutego 26, tel. 427-35.

TEATR

KOSZALIN — Bałtycki Teatr Dramatyczny — sobota, godz. 18, niedziela — godz. 10, 12.30 (przedstawienie zamknięte); 16: „Przygoda Koziołka Matołka” Kornelia Makuszyńskiego — sobota — premiera!

SWIDWIN II — Bałtycki Teatr Dramatyczny — godz. 16: „Gwałtu, co się dzieje!” Aleksandra Fredry

KINO

KOSZALIN — ADRIA — Dni Filmu Indonezyjskiego — sobota g. 17.45; Li stopad 1828 (I. 15); g. 20.15 — Wejście smoka (Hongkong-USA, I. 15); niedziela; g. 18: Osiem nastoletni (I. 15) z czytannymi dialogami; Wyjście awaryjne (pol., I. 15) — g. 18; godz. 20 — Wejście smoka (Hongkong-USA, I. 15); por. — niedz.: Colargol i cudowna walizka (pol.) — g. 11 i 13.
KRYTERIUM (studyjne) — Cień ten zgiełk (musical USA, I. 15) — g. 17.30 i 20.
ZACISZE — Zasady domina (sensacja, USA, I. 15) — g. 17.30 i 20; por. — niedz.: O małej Kasi i dużym wilku (pol.) — g. 11 oraz: Krzyżacy (pol.) — g. 13.
MUZA — Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. II (pol.) — g. 17 i 19; por. — niedz.: Konik Garbuszek (radz.) — g. 11.
MŁODOSC (MDK) — Lawina (USA, I. 15) — g. 16.30; por. — niedz.: Wojtus, Piotrus i Azorek (bajki pol.) — g. 11 i 12.30.

SLUPSK — MILENIUM — Komandosi z Navarony (ang., I. 15) — g. 15.30, 17.45 i 20; por. — niedz.: Cyrk w cyrku (CSRS) — g. 11.30 i 13.30.
POLONIA — Dni Filmu Indonezyjskiego — sobota: Osiem nastoletni (I. 15); niedziela: Zdobyci (I. 15) — z czytannymi dialogami; Filip z kołosa (komedia pol.) — g. 15.30 i 20; por. — niedz.: Proszę słonia (pol. animow.) — g. 11.30 i 13.30.
DELTA (Radzikowo) — Wszystko jest młodością (bulg., I. 18); por. — niedz.: Bibi sportowcem (pol.)

BARWICE — dziś nieczynne; niedz.: Nie ma młodych (pol.); por.: Zwierciadło wielkiego maga (NRD).
BIAŁOGARD — Dzieki Bogu już piątek (USA, I. 15) — g. 17 i 19.15; por. — niedz.: Ballada o królewiczu zwanym barankiem (pol.) — g. 15.
BIAŁY BÓR — dziś nieczynne; niedz.: Zapach psiej sierści (pol., I. 15); por.: Czarna kura (radz.).
BOROLICE — dziś nieczynne; niedz.: New York, New York (USA, I. 15); por.: Na wielkiej rzece (CSRS).

RYTÓW — Zandaru na emeryturze (fr., I. 12) — g. 18; por. — niedz.: Bajka opowiedziana nocą (radz.).

Podajemy na podstawie informacji OPRI!

Turniej młodych pingpongistów

Dobiega końca druga tura rozgrywek eliminacyjnych turnieju tenisa stołowego o puchar przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZSPM.

W większości miast i gmin wyłonieni już zostali uczestnicy turnieju regionalnego, który rozegrany zostanie 28 lutego br. w Słupsku. Jego stawką będą

MDK zaprasza

SLUPSK. Przy Młodzieżowym Domu Kultury powstał zespół tańca nowoczesnego. W związku z tym sekretariat MDK

CZAPLINEK — dziś nieczynne; niedz.: Błąd szeryfa (NRD); por.: Barbozka (pol.).

CZARNE: PRZODOWNIK — dziś nieczynne; niedz.: Komisarz w spodnicy (fr., I. 15); por.: Niespodzianka (pol.); WIAŁUS — Wszystkiego najlepszego, Marylin (węg., I. 15); por.: W pustyni i w puszczy, cz. II (pol.).

CZUCHÓW — Zwalnienie warunkowe (USA, I. 18); por. — niedz.: Ballada o złym czarowniku (pol.).

DAMNICA — dziś nieczynne; niedz.: Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. III (pol.) — g. 18; por.: Weronika w kraju czarów (rum.).

DARŁÓWO — Małżeństwo Marii Braun (RFN, I. 15); por. — niedz.: Czarodziejski kleks (CSRS).

DEBIZNO: KLUBOWE — Na rzeczona (NRD, I. 15); por. — niedz.: Dziewczyna i koń (NRD); PIONIER — dziś nieczynne; niedz.: Ucieczka na Atene (ang-USA, I. 15) — g. 18; por.: Piękne dzieciństwo (radz.).

DEBNICA KASZUBSKA — dziś nieczynne; niedz.: Wzrost miłości (fr., I. 15); por.: Jaworowi ludzie (pol.).

DRAWSKO POM. — Dolina Issy (pol., I. 18); por. — niedz.: Dziewczyna i chłopak (niedz.).

GOSCIŃNO — dziś nieczynne; niedz.: Dzieje grzechu (pol., I. 18); por.: Tajemnica syzyru marabuta (pol.).

KALISZ POM. — dziś nieczynne; niedz.: Sami swoi (pol.); por.: Aza na spacerze (pol.).

KARLINO — dziś nieczynne; niedz.: Agonia (radz., I. 18); por.: Paragon gola (pol.).

KĘPICE — Dubler (fr., I. 13) — g. 18; por. — niedz.: Wakacje dla psa (CSRS).

KOŁOBRZEG: WYBRZEŻE — Komandosi z Navarony (ang., I. 15) — g. 18; por. — niedz.: Colargol na Dziekim Zachodzie (pol.); KALMAR — Zasięki (pol., I. 15); por. — niedz.: Na tropach bengalskiego tygrysa (pol.); PIAST — Na tropie sokola (NRD, I. 12) — g. 18; por. — niedz.: Pod borsuczą skałą (CSRS).

LEBORK: FREGATA — Rodzina Leśniewskich (pol.) oraz Komandosi z Navarony (ang., I. 15) — g. 18; por. — niedz.: Przegląd w Eskimosów (bulg.).

LEBA — Za krakiem tarni — (CSRS) oraz: Wyjście awaryjne (pol., I. 15); por. — niedz.: Awantura z kretem (pol.).

MIASTKO — Tess (fr., I. 15); por. — niedz.: Charlie Brown i jego kompania (USA).

MIELNO — Rocky II (USA, I. 15); por. — niedz.: Rodzina Leśniewskich (pol.).

POLANÓW — dziś nieczynne; w niedz.: Wielka majówka (pol., I. 15); por.: Reksio wybawca (pol.).

POLCYN — ZDRÓJ — Mistrz boks (rum., I. 15).

PRZECHELWO — dziś nieczynne; niedz.: Sobowtór (lap., I. 15); por.: Przygoda arabska (ang.).

SIANÓW — dziś nieczynne; w niedz.: W obronie własnej (pol., I. 18); por.: Ballada o królu Dasalu Wasatym (pol.).

SEAWNO — Amnestia (pol., I. 15); por. — niedz.: Dziewczyna i chłopak (pol.).

SEAWOBRZE — Na tropie sokola (NRD, I. 12) — g. 18; por. — niedz.: Król Maciuś I (pol.).

SIEMIOWICE — Humnacja (pol., I. 15); por. — niedz.: Jak to się im było (pol.).

SZCZECINEK: PRZYJAZN — Wejście smoka (Hongkong-USA, I. 18) — g. 18; por. — niedz.: Córka króla Wschodni (CSRS); KAMFRALE — Jak rozpętałem II wojnę światową (pol.) — g. 18; por. — niedz.: Kafelek (niedz.).

SWIDWIN: WARSZAWA — Wierne bliźni (pol., I. 15); por. — niedz.: Gdzie zapłonę choinka (pol.); MEWA — Lot nad kuleczkami enigmatem (USA, I. 15); por. — niedz.: Reksiowa Jesień (pol.).

TYCHOWO — Mistrz kierowni cy ucieka (USA, I. 15); por. — niedz.: Dziadek do orzechów (pol.).

USTKA — Wyjście awaryjne (pol., I. 15); por. — niedz.: Maria i Mirabela (rum.).

USTRONIE MORSKIE — Kochaj albo rzuć (pol.); por. — niedz.: Imieniny cioci (pol.).

ZŁOCENIEC — Tess (fr., I. 15); por. — niedz.: Tajemnica gołębi pocztowych (CSRS).

Podajemy na podstawie informacji OPRI!

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

W godz. 7—15 czynne są sklepy przy ulicach: Szymborskiego, Garnarskiej, Kiłńskiego, Braci Głębickich, Poniatowskiego, Marchlewskiego (sklep nr 22) Królowej Jadwigi, M. Kopernika, Wojska Polskiego (sklep nr 83) i Starzyńskiego. Sklep nr 140 przy ul. Nowotki pracuje w godz. 8—14.

Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul.

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

W godz. 7—15 czynne są sklepy przy ulicach: Szymborskiego, Garnarskiej, Kiłńskiego, Braci Głębickich, Poniatowskiego, Marchlewskiego (sklep nr 22) Królowej Jadwigi, M. Kopernika, Wojska Polskiego (sklep nr 83) i Starzyńskiego. Sklep nr 140 przy ul. Nowotki pracuje w godz. 8—14.

Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul.

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

W godz. 7—15 czynne są sklepy przy ulicach: Szymborskiego, Garnarskiej, Kiłńskiego, Braci Głębickich, Poniatowskiego, Marchlewskiego (sklep nr 22) Królowej Jadwigi, M. Kopernika, Wojska Polskiego (sklep nr 83) i Starzyńskiego. Sklep nr 140 przy ul. Nowotki pracuje w godz. 8—14.

Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul.

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

W godz. 7—15 czynne są sklepy przy ulicach: Szymborskiego, Garnarskiej, Kiłńskiego, Braci Głębickich, Poniatowskiego, Marchlewskiego (sklep nr 22) Królowej Jadwigi, M. Kopernika, Wojska Polskiego (sklep nr 83) i Starzyńskiego. Sklep nr 140 przy ul. Nowotki pracuje w godz. 8—14.

Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul.

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

W godz. 7—15 czynne są sklepy przy ulicach: Szymborskiego, Garnarskiej, Kiłńskiego, Braci Głębickich, Poniatowskiego, Marchlewskiego (sklep nr 22) Królowej Jadwigi, M. Kopernika, Wojska Polskiego (sklep nr 83) i Starzyńskiego. Sklep nr 140 przy ul. Nowotki pracuje w godz. 8—14.

Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul.

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

W godz. 7—15 czynne są sklepy przy ulicach: Szymborskiego, Garnarskiej, Kiłńskiego, Braci Głębickich, Poniatowskiego, Marchlewskiego (sklep nr 22) Królowej Jadwigi, M. Kopernika, Wojska Polskiego (sklep nr 83) i Starzyńskiego. Sklep nr 140 przy ul. Nowotki pracuje w godz. 8—14.

Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul.

W bytowskim „Elmorze”

Lepiej, niż się spodziewaliśmy...

... wypadł miniony rok w naszym przedsiębiorstwie — mówi dyrektor Zakładów Okręgowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor” w Bytowie, Bogdan Lubinski. — Mimo znanych trudności materiałowych, przekroczyliśmy planowe zadania produkcyjne o około 6 proc. (wartościowo — oczywiście w cenach porównywalnych — o ponad 15 mln zł.).

Wzrosły jednocześnie (średnio o 1800 zł) płace pracowników zakładu. Co warto podkreślić: osiągnięty ze stał, ten wzrost wynagrodzeń nie na drodze sztucznego „srubowania”, cen wytworzonych przez „Elmor” wyrobów, ale dzięki dość wydawnictwu zmniejszeniu stanu zatrudnienia i jednocześnie zwiększeniu produkcji o 15 proc.

Stworzyło to załozde przedsiębiorstwa dogodną pozycję wyjściową u progu nowego roku. Choć... Nie obyło się w pierwszych dniach stycznia bez pewnych wahań, gwałtownych perturbacji.

Wigwały się one z wprowadzaniem zmodyfikowanego wewnętrznego systemu. Niektórzy robotnicy przez pewien czas nie mieli kart pracy, co nie

mogło pozostawać bez wpływu na rytm roboty. Dział te chwilowe zakłócenia należało już, na szczęście, do przeszłości.

Wszyscy myślą teraz o jednym: o ustaleniu, na czym będzie się „siedzieć” w r. 1983, czyli o ostatecznym zamknięciu planu na bieżący rok. Przysłowiowa kropka nad „i” postawiona zostanie w ciągu najbliższych dziesięciu dni, najpóźniej 25 bm. Wstępne przybliżenie wskazuje, iż produkcja powinna wzrosnąć o 5 proc., a wydajność pracy aż o 15 proc.

Niełatwe zadania, zwłaszcza jeśli zważyć, że chociaż podstawowych materiałów i surowców w zasadzie nie brakuje, to jednak dają się we znaki poważne kłopoty z pozyskaniem takich niezbędnych artykułów chie-

micznych jak rozpuszczalniki oraz płyty grawerowane i oksydowo-szkłane. Nie jest też jeszcze zamknięty w pełni portfel zamówień.

Zakład nie ma, jak dotąd, zawartych kontraktów ze Stocznia Gdańską i innymi krajowymi kooperantami, które pozwalałyby wykorzystywać moce produkcyjne w ostatnim miesiącu roku. Sytuacja powinna wykładać się za tydzień.

Co — mimo wszystko — pozwala w optymizmem patrzeć w przyszłość? Perspektywa znacznego poszerzenia zapoczątkowanych w drugim półroczu ub. r. kontaktów handlowych z czechosłowackimi odbiorcami rozdzielnic silowych do oczyszczalni ścieków i urządzeń petrochemicznych. Na sił połączonych sąsiadów po chlebnie ocenili próbną partię wyrobów otrzymanych z bytowskiego „Elmora”. Negocjacje są w toku. Wiąże decyzyjną zapadną najprawdopodobniej do końca lutego

(Jot-el)

POSEL

MIASTKO. W poniedziałek 17 bm. od godz. 10 do 12 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Miastku skargi i wnioski ludności przyjmować będzie poseł na Sejm PRL — Jakub Tawelski. (a)

Dyżur przedstawiciela KKS

SLUPSK. W poniedziałek 17 bm. w godz. 13—15, w ratuszu (pok. 47, I piętro) obywateli przyjmować będzie członek Miejskiego Komitetu Kontroli Społecznej — Tadeusz Bruzda. (a)

Wszystko o kwiatach

SLUPSK. Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa organizuje w styczniu kurs na tytuł mistrza produkcji kwiatarskiej. Wykłady odbywać się będą 3 razy w tygodniu, w siedzibie NOT ul. Pawła Findera 10.

Zgłoszenia chętnych przyjmują Oddział Woj. SITO w Słupsku, ul. Pawła Findera 10, do poniedziałku, 17 bm. włącznie. Tam również zasięgnąć można szczegółowych informacji.

Jak informuje nas prezes OW SITO, w maju br. stowarzyszenie pragnie zorganizować kurs dla sprzedawców kwiatach. (a)

INFORMATOR HANDLOWY

SLUPSK. W sobotę 15 bm. od godz. 7 do 9 pracują sklepy spożywcze przy następujących ulicach: Poznańskiej, Pawła Findera, Długiej, Westerplatte, Obrońców Wybrzeża, Anny Gryfickiej i Pomorskiej.

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

W godz. 7—15 czynne są sklepy przy ulicach: Szymborskiego, Garnarskiej, Kiłńskiego, Braci Głębickich, Poniatowskiego, Marchlewskiego (sklep nr 22) Królowej Jadwigi, M. Kopernika, Wojska Polskiego (sklep nr 83) i Starzyńskiego. Sklep nr 140 przy ul. Nowotki pracuje w godz. 8—14.

Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul.

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

W godz. 7—15 czynne są sklepy przy ulicach: Szymborskiego, Garnarskiej, Kiłńskiego, Braci Głębickich, Poniatowskiego, Marchlewskiego (sklep nr 22) Królowej Jadwigi, M. Kopernika, Wojska Polskiego (sklep nr 83) i Starzyńskiego. Sklep nr 140 przy ul. Nowotki pracuje w godz. 8—14.

Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul.

W godz. 7—13 dyżurują sklepy przy ulicach Wojska Polskiego, Partyzantów, Niezłomnych, Chrobrego, Kaszubskiej, Grottera, Racławickiej i Mickiewicza.

Co w „Zbliżeniach”

Drugi w tym roku numer tygodnika „Zbliżenia”, który jest już do nabycia w kioskach „Ruchu”, zawiera kilka pozycji publicystycznych. Na czołowym miejscu wyeksponowano materiały Zb. Babiarza-Zycha na bardzo aktualny, w związku ze zbliżającym się wspólnym plenum KC PZPR i NK ZSL, temat — co rolnik sądzi o polityce rolnej.

Budynek wznoszony dla Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku przedurządzony został przed dwoma laty na potrzeby służby zdrowia. Co miłośnicy będzie w tym wielkim obiekcie, kiedy placówka udostępniła zostanie społeczeństwu — dowiedzieć się można z artykułu pt. „Z reką na sercu”.

Krytyczne publikacje o pracy administracji państwowej zamieszczone na łamach „Zbliżeń” spotkały się z repliką pracownika UW w Słupsku — Jona Dąbkiewicza. W obszernym liście przedstawia on swój punkt widzenia na ten temat, pretensje do autora. Do listu ustosunkowuje się red. nac. pisma W. Wiśniewski.

Inne publikacje w najnowszym numerze „Zbliżeń” dotyczą szkolenia rolniczego, dziwnych losów sauny, historii religii i wyznań (trzeci odcinek cyklu). Jak zwykle jest też tygodniowy program TV, horoskop, krzyżówka i przegląd wydarzeń. (par)

17 bm. W LEBORSKIM MOK

LEBORK. Miejski Ośrodek Kultury zaprasza w poniedziałek 17 bm. o godz. 16.30 do klubu „Przyjaźń”, na monodram pt. „Siostra Makryma”, w wykonaniu Ireny Jun — aktorki warszawskiego Teatru Studio.

Natomiast o godz. 18 w kawiarni MOK Irena Jun deklamować będzie poezję C. Norwida.

Również w poniedziałek o godz. 16 w kawiarni Miejskiego Ośrodka Kultury odbędzie się eliminacje rejonowe 28 Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. (a)



przeżyłaniem, jadłospis można było polecić podniebienie, nasycić żołądek.

I nasyciłem. Kuchnia i garnateryjne gabloty okazywały się pusty. Po co więc kelnerka przyniosła menu i kazała czekać na złożenie zamówienia. By zakomunikować, że oprócz herbaty i kawy niczego nie ma? Nawet zupy mleczne, czy kubka mleka, chociaż i te figurują w jadłospisie. Wszak patronuje baroni Zakład Mleczarski w Człuchowie. Fe, nieładnie! Bujać to my, ale nie nas...

Powinno być w czymś, a jednak. Jajka na różne sposoby, omlot, gulasz z dzika, z sarny, bigos, myśliwski, parówki, kiebasa podwawelska. Do tego cała gama ciastek i deserów. Samym

CZŁUCHÓW. 13 (tego miesiąca) był dniem pechowym nie tylko dla klientów miejscowego cocktail-baru, ale i dla gospodarzy. Pech chciał, że trafił się głodny reporter.

W sobotę czynne są w godz. 9—15: PD „Centrum” i RDT.

Usługi fryzjerskie: od godz. 8 do 15 pracują: zakład nr 1 przy ul. Filmowej, nr 2, 3 i 4 przy ul. Wojska Polskiego, nr 5 przy ul. Zamenhofa, nr 6 przy ul. Armii Czerwonej, nr 7 przy ul. Zygmunta Augusta i nr 36 przy ul. 3 Maja.

Szewskie: w godz. 10—16 czynne są — zakład nr 2 przy ul. Mickiewicza i nr 26 przy ul. 3 Maja.

Naprawa sprzętu RTV — w godz. 10—16 zakład nr 2 przy ul. Dębnianej Pogotowie telewizji kolorowej, tel. 80-324.

Naprawa sprzętu gospodarstwa domowego — zakład

skiej, Mostnika, Piekietko, Wojska Polskiego, Wita Stwosza, Kopernika, 3 Maja i Marchlewskiego, zaś nr 44 przy ul. Pstrowskiego — w godz. 9—14.

W sobotę czynne są w godz. 9—15: PD „Centrum” i RDT.

Usługi fryzjerskie: od godz. 8 do 15 pracują: zakład nr 1 przy ul. Filmowej, nr 2, 3 i 4 przy ul. Wojska Polskiego, nr 5 przy ul. Zamenhofa, nr 6 przy ul. Armii Czerwonej, nr 7 przy ul. Zygmunta Augusta i nr 36 przy ul. 3 Maja.

Szewskie: w godz. 10—16 czynne są — zakład nr 2 przy ul. Mickiewicza i nr 26 przy ul. 3 Maja.

Naprawa sprzętu RTV — w godz. 10—16 zakład nr 2 przy ul. Dębnianej Pogotowie telewizji kolorowej, tel. 80-324.

Naprawa sprzętu gospodarstwa domowego — zakład

skiej, Mostnika, Piekietko, Wojska Polskiego, Wita Stwosza, Kopernika, 3 Maja i Marchlewskiego, zaś nr 44 przy ul. Pstrowskiego — w godz. 9—14.

W sobotę czynne są w godz. 9—15: PD „Centrum” i RDT.

Usługi fryzjerskie: od godz. 8 do 15 pracują: zakład nr 1 przy ul. Filmowej, nr 2, 3 i 4 przy ul. Wojska Polskiego, nr 5 przy ul. Zamenhofa, nr 6 przy ul. Armii Czerwonej, nr 7 przy ul. Zygmunta Augusta i nr 36 przy ul. 3 Maja.

JANIS ESTIS

SPEKTAKL

W miejscowym teatrze dramatycznym wystawiono sztukę z życia prowincjonalnego miasta. Patrząc przez dziurkę w kurtynie na zapelnioną salę reżyser radośnie zaciera ręce.

— Kochany, to na pewno będzie sukces! — powiedział do otwórcy głównej roli bohatera pozytywnego. — Ludzie pragną kontaktu ze sztuką i my im tę sztukę damy!

W przerwie biletka przyniosła reżyserowi karteczkę: „Jestem zmuszony zwrócić uwagę na wydźwięk moralny postaci bohatera. Popatrzcie na jego buty i od razu będzie jasne, że nie jest on taki znów bardzo pozytywny... Zyczliwy”.

Reżyser wpadł do garderoby, spojrzął na buty aktora i złapał się za głowę. Bohater pozytywny nosił najmodniejsze jugosłowiańskie półbuty.

— I to ma być jednostka pozytywna? — krzyknął reżyser. — To ma być człowiek, który bez tchu walczy o sprawiedliwość?! To skąd on ma takie wspańskie buty?!

— Teściowa mi kupiła — wstydliwie przyznał się aktor.

Reżyser zadzwonił do kielniaka sklepu z obuwiem. Po chwili przyniesiono męskie buty produkcyjne miejscowej fabryki. Słuchając, jak widzowie burzliwymi oklaskami powitali obuwanie bohatera, reżyser poczuł ulgę. Jednak wkrótce biletka przyniosła mu nową karteczkę: „Dziękuję, że nasz sygnal nie pozostał bez echa. Ale ubranie waszego bohatera pozostawia wiele do życzenia. W naszych punktach usługowych tak żyje się tylko dla swoich ludzi”. Reżyser spojrzął zza kulis na aktora. Tak, garnitur leżał świetnie.

— Kto ci szw! to ubra-

nie? — zapytał jadowicie w przerwie.

Nasz teatralny kra-
wiec, według projektu scenografa — zaczął się tłu-
maczyć aktor.

Niebawem dostarczono do teatru ubranie uszyte w miejscowym punkcie kra-
wieckim. Zobaczywszy je, aktor zaczął płakać:

— W następnej scenie wyznaję miłość... W tym ubranu można przyznać się tylko do ciężkiego przestępstwa...

— Oświadczyć się — wrzasnął dyrektor — i nie zapomnij powiedzieć ukochniej, że garnitur ci uszyto w spółdzielni krawieckiej!

Aktor westchnął i powlókł się na scenę. Widzowie przywitali go oklaskami. Reżyser już miał się uspokoić, ale w tym momencie przypomniał sobie, że po zływiny bohater powie za chwilę: „Kochana! Moje żiguli stoi pod domem! Wyrwemy się z tej zatechłej atmosfery w kwitnącej cisze przyrody...”. Widzowie na pewno się oburzą i przyślą kartkę: „A skąd bohater pozytywny wziął pieniądze na samochód?”.

Przedstawienie czekała kłapa i nagle... Aktor, natknięty zły mi butami i okropnie uszytym ubraniem z pafosem wykrzyknął: „Ukochna! Nie stać mnie na samochód! Poprowadzę cię piechotą z tej zatechłej atmosfery w kwitnącej cisze przyrody...”.

Na widowni rozległy się gromkie, współczujące oklaski.

Następnego dnia w miejscowej gazecie opublikowano recenzję z przedstawienia: „W sztuce ukazano realistycznie te drobne, pojedyncze niedociągnięcia, które jeszcze zdarzają się w naszym mieście. Spektakl jest oczywistym sukcesem reżysera i aktorów”.

Thum S.Z.S.

Japońscy celnicy — strażnikami moralności

Francuskie koło dyplomatyczne wyraziło protest przeciwko decyzji japońskich celników, którzy zatrzymali na granicy pakiet publikacji zawierających foty przedsto-

wiające akty kobiece. Foty służyły jako ilustracje do katalogu opublikowanego w języku japońskim w tokijskim wydawnictwie. Rząd japoński zapowiedział rewizję tej decyzji oświadczając, że celnicy działali zgodnie z ustalonymi kryteriami japońskiej obyczajowości.



Japonia pozostawiła Stanom Zjednoczonym oraz Australii i zbudowała w pobliżu Tokio wielki ośrodek rozrywkowy na podobieństwo słynnego Disneylandu. Cały Disneyland jest podzielony na kilka części — Krainę Przygód, Przyszłości, Fantazji z zamkiem Śpiącej Królowej, Alicję w Krainie Czarów, Myszka Miki i Kaczorem Donaldem. Uroczyste otwarcie japońskiego Disneylandu odbędzie się 15 kwietnia 1983 roku. Na zdjęciu — sympatyczna Myszka Miki wita dziennikarzy zwiedzających Disneyland.

Fot. CAF — AP

Całus wzbroniony

W stolicy Malezji, Kuala Lumpur, wydane zostały ustawy zabraniające publicznego całowania się i noszenia „nieskromnej” odzie-

ży. Ustawy stanowiąc będą rodzaj „moralnego kodeksu” obowiązującego wyznawców islamu.

JUNE MOORE, 17-latką z Worcestershire (Wielka Brytania), marzy jak większość jej rówieśniczek o karierze aktorki. Na razie pracuje jako modelka prezentując dość skąpe stroje. A nuż zainteresuje się nią jakiś reżyser filmowy?

Fot. CAF — AP



PRZED 30 LATY

GŁOS KOSZALIŃSKI DONOSIŁ

W sali Prezydium WRN odbyło się uroczyste zakończenie Wojewódzkiej Rady Korespondencyjnej w sprawie rozwoju hodowli, zorganizowanej przez Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego i redakcję „Głosu Koszalińskiego”. Wzięło w niej udział przeszło 300 hodowców ze spółdzielni produkcyjnej, PGR ów i chłopów indywidualnych.

W siódmym meczu o mistrzostwo II ligi bokserkiej, bokserzy słupskiej Gwardii odnieśli kolejne zwycięstwo, wygrywając ze Stalą Wrocław 11:9.

W ogólnopolskim konkursie hodowlanym, zorganizowanym przez Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej, I nagrodę uzyskała gromada Trzesieka, w powiecie szczecineckim, o II — gromada Wolczko Mało w powiecie miasteczkim, I nagrodę indywidualną zdobyła także mieszkanka województwa, Helena Okoń z gromady Tychowo.

Brygadziści oborowy PGR Łaski, Józef Malczyk, zobowiązał się, uzyskać w tym roku przeciętnie 5 tys. litrów mleka od każdej krowy, przy zawartości 3,4 proc. tłuszczu. Wezwał go do współzawodnictwa wszystkich oborowych województwa.

Rewelacją mistrzostw Polski w hokeju na lodzie stało się dużym złotowskiej Spójni. Wyprzedziła ona zespół Poznań 13:1, Bydgoszcz 3:1, Rzeszowa 8:1, remisując z Kielcami 5:5.

Zespół artystyczny przy Prezydium WRN wystawił w Szczecinie sztukę Tirsos da Moliny „Zielony Gil”.

„Nowa Huta” w Koszalinie wyświetla film prod. NRD „Skazano wiosko”, o „Młode Gwardii” — „Niezapomniany rok 1919” prod. radzieckiej.

Sklepowy GS w Ustroniu Morskim, Bronisław Kłodziejski zainicjował wśród sklepowych województwa współzawodnictwo w kontraktacji trzody chlewniej. Zobowiązał się on, zakontraktować do 30 czerwca 100 sztuk trzody chlewniej i do podejmowania podobnych zobowiązań i współzawodnic two wezwół wszystkich sklepowych gminnych spółdzielni województwa.

Opr. MAR



James Stewart i Bette Davis „weterani” Hollywood, w rozmowie z dziennikarzami na śniadaniu wydanym na ich cześć z okazji zakończenia filmu „Right of Way”. Film porusza problemy i konflikty ludzi starych we współczesnym społeczeństwie.

Fot. CAF — UPI

Nowa rola Elisabeth Taylor

Stylna z licznym małżeństwami (i rozwodów) amerykańska gwiazda filmowa Elisabeth Taylor zamierza poświęcić się karierze dyplomatycznej. Pragnie ona mianowicie aktywnie uczestniczyć w misji pokojowej mającej na celu pogodzenie dwóch zwaśnionych narodów — Izraela oraz Libanu.

Wyznania Avy Gardner

Znana gwiazda filmowa Ava Gardner wyznała w wywiadzie prasowym, że wszystkie swe sukcesy i kariere filmową odziedziczyła po swoim długotrwałym małżeństwie. Niestety nigdy nie znalazła odpowiedniego mężczyzny — powiedziała słynna gwiazda.

DAWID MORGON PRZYJACIEŁ Z LAT DZIECINNYCH

Przełożył z francuskiego
Wojciech Ludwikowski

— Wybrałem się więc w podróż dookoła świata, jak ci już mówiłem rano. Studiowałem i pracowałem. Nowoczesne studia. A potem wróciłem tutaj. Prowadzę teraz transakcje nieruchomościami.

Poderwało mnie.

— W Salces?

— Nie tylko. Wszędzie w Europie. Poślubiłem córkę wpływowego bankiera z Zurychu. Potrzebny mu był doświadczony człowiek, dobrze wprowadzony w romańską Europę, żeby tam rozwijać działalność. Dobrze trafiłem. Ale bądź pewien, że nie małżeństwo dla pieniędzy ani dla interesu, ale z miłości. Tylko przypadek sprawił, że mogłem oddać ważne usługi memu teściowi. W istocie mógłbym objąć najbardziej odpowiedzialne funkcje w jakimkolwiek wielkim przedsiębiorstwie.

Nowo osiągnięta pozycja społeczna przysłała mu takiej pretensjonalności w sposobie życia, że budziło to we mnie obrzydzenie.

— Ale wejdźmy, Dawidzie, przedstawię cię mojej żonie Hildzie i naszym gościom.

Wnętrze zamka także zostało odnowione. Odrestaurowano sklepienia, ostrołuki, nadproża, zakupione cenne meble i stare obicia, odświeżono dębowe parkiety.

Fryderyk de Lussan zaprowadził mnie do wielkiego salonu z ogromnym kominkiem. Z kieliszkiem w ręce czekał na nas mecenas Claveloux w towarzystwie małej, grubej jejmości, całkowicie pozbawionej wdzięku, żeby nie powiedzieć brzydkiej. Nosila czarną suknię i była obwieszona biżuterią.

— Panowie się znacie, jak mi się zdaje?

Zimno powitałem notariusza i ukloniłem się uprzejmie jego żonie.

Mecenas Claveloux nie sprawiał wrażenia obrażonego z powodu mojej wczorajszej napaści. Przeciwnie, prześcigał się w uśmiechach i ukłonach.

— Pozwól pan, że wyjaśnię nieporozumienie, jakie wynikało wczoraj między nami — zaatakował od razu — nie chciałem w żadnej mierze przyspieszyć wydarzeń, moja propozycja odnosiła się do przyszłości, pańska ciotka dokończy oczywiście swoich dni w swoim domu.

Fryderyk wsadził mi do ręki szklaneczkę Williama Lawsona.

— Dawid doskonale rozumie, drogi mecenasie. To inteligentny chłopiec.

Wszystkie te pochlebstwa były za dobrze przygotowane, by nie stanowiły części z góry obmyślanego planu.

Wypilem tyk i powiedziałem z rozbawieniem:

(17)

(c.d.n.)

„Głos Pomorza” dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redoguje kolegium, ul. Zwycięstwa 137/139 (Dom Zw. Zaw.) 75 604 Koszalin Telefon: centrala: 279 21 (łączy ze wszystkimi działami) sekretariat naczelnego redaktora: 226 93, r-cy naczel. red.: 233 09, 242 08, sekretarz red.: 245 59, publicysty: 243 53, 251 57, 251 40, 251 01, dział reporterski: 233 20, dział miejski: 224 95, dział sportowy: 233 20 (w dzień), 246 51 (wieczorem i w niedzielę) dział łączności z czytelnikami: 250 05.

Oddział redakcji w Słupsku — ul. Sienkiewicza 20, 76 201 Słupsk, tel. 51 95 (sekretariat, dział ogłoszeń) 54-66 i 24-56.

Biuro Ogłoszeń — ul. Pawła Findera 27 A, 75-721 Koszalin telefon 222 91.

Prenumerata przyjmuje oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe, docierają ciele do 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzednia cego okres prenumeraty. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie, ul. P. Findera 27 A, centrala telefoniczna 240 27.

Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie, ul. A. Lampęgo 18, Nr indeksu 35024.

— Jestem naprawdę bardzo szczęśliwy, że cię znów widzę i, że możemy porozmawiać — powiedział. — Tyle lat minęło... Dowiedziałem się, że kierujesz prywatną agencją policyjną w Lyonie... Nie, nie protestuj, pisała o tobie w gazetach, zrobiłeś karierę, zdobyłeś sławę.

Jego gadatliwość, komplementy, zażyłość, krepowały mnie. Nie miałem odwagi protestować, że nie kieruję agencją, tylko pracuję sam i, że prasa lokalna częściej źle o mnie pisze, niż dobrze. Poczęstowałem go tylko cygarem, ale odmówił, Zapalił papierosa.

— A ty, co robisz?

Zapytałem tylko przez ujrzejność. Jego działalność nie interesowała mnie, podobnie jak on sam i byłem przekonany, że zaproszenie stanie się dla mnie tylko źródłem nudy.

I tu się bardzo pomyliłem.

Uśmiechnął się z wyrazem nie ukrywanego dumy.

— Nie widzieliśmy się od tak dawna, że muszę ci opowiedzieć niemal całe życie. Skończyłem prawo w Montpellier, jak na pewno wiesz.

Nie wiedziałem, ale mogłem się domyślić. Szlachcic, wielki właściciel ziemski zawsze studiuję prawo. To użyteczne, w naszych czasach także. Interesy są takie skomplikowane.

— Mogłem nawet zostać ministrem.

Oczywiście! Gdzież ja miałem głowę? Ma się stosunki u Lussanów...

— ...Ale wolalem próbować szczęścia niż pójść drogą kariery z góry wytyczonej.

W starej szlachcie francuskiej nie zginął duch przedsiębiorczości. Jej potomkowie mają gorącą krew, do diabła!